

0240/
1998.-3

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1998

3

(552)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Folland-Kugler,
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,
prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Elżbieta Michniewicz

TREŚĆ NUMERU

<i>Magda Witucka</i> : Jak opisuje się zapachy w reklamie perfum?	1
<i>Andrzej Moroz</i> : Wstępne założenia formalnego opisu konstrukcji składniowych zawierających zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście	9
<i>Agata Małyska</i> : Formy adresatywne w wypowiedziach parlamentarzystów polskich . . .	22
<i>Roman Ociepa</i> : Parę uwag na temat anglicyzmu <i>burger</i>	32
<i>Edward Breza</i> : Nazwiska <i>Kuik</i> , <i>Kujk</i> i podobne	37

RECENZJE

<i>Kazimierz Ożóg</i> : Małgorzata Marcjanik, <i>Polska grzeczność językowa</i> , Kielce 1997	44
<i>Elżbieta Sękowska</i> : Józefa Kobylińska, <i>Świat językowy Władysława Orkana. Słowa i stereotypy</i> , Kraków 1997	48
<i>Małgorzata Majewska</i> : Tomasz Mika, Dominika Pluskota, Karol Świetlik, <i>Nie tylko dla ucznia. Słownik synonimów</i> , Poznań 1997	52

CO PISZĄ O JEZYKU?

R.S.: Polityczna poprawność	57
---------------------------------------	----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Jan Wawrzyńczyk</i> : Z życia wyrazu <i>składnica</i>	63
--	----



Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. nr 679/98

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Magda Witucka

JAK OPISUJE SIĘ ZAPACHY W REKLAMIE PERFUM?

Perfumy są tchnieniem niebios

(Victor Hugo)

W języku polskim, podobnie jak w innych językach europejskich, brak słownictwa prymarnego dla określenia zapachów. Mówi się nawet, że „w żadnym języku nie ma wyrazów, które byłyby od początków powstania adekwatne do wrażeń zapachowych”¹. Jak zatem radzą sobie twórcy reklam perfum, których zadaniem jest przekonać potencjalnego klienta do zakupu towaru, którym jest sam zapach? W jaki sposób określają woń perfum, aby ich reklama okazała się skuteczna? Zwłaszcza dzisiaj, kiedy każdego roku w polskich perfumeriach pojawia się ponad sto nowych zapachów, problem ich określania staje się interesujący.

Reklama perfum może oczywiście przybierać różną formę: obrazu (fotografia, film), tekstu informacyjnego, sloganu czy komunikatu reklamowego zredukowanego do jednego słowa, którym najczęściej jest nazwa produktu. Językowe chwytliwy perswazyjne koncentrują się głównie w sloganach, ale swą skuteczność zawdzięczają one bardziej trafnemu doborowi środków językowych niż treściom, które prezentują². Ze względu na temat mojej pracy interesowały mnie głównie teksty reklamowe o charakterze opisowo-informacyjnym, stylizowane na teksty naukowe. Omawiany materiał językowy pochodzi z reklam zamieszczonych w popularnych tzw. miesięcznikach „kobiecych”: „Cosmopolitan”, „Elle”, „Twój Styl”, „Uroda”, „Pani”, „Zwierciadło”, „Woman”, a także magazynach dla mężczyzn: „Gentleman”, „Mężczyzna Elle”, „Businessman Magazine”.

Perfumy to kompozycje zapachowe, które powstają przez odpowiednie połączenie różnych składników: roślinnych, zwierzęcych, syntetycznych.

¹ Cyt. za I. Judycka, *Synestezja w rozwoju znaczeniowym wyrazów*, „Prace Filologiczne” XVIII, Warszawa 1963, s. 72.

² Zob. J. Bralczyk, *Język na sprzedaż*, Warszawa (bez roku wydania), s. 169-177.

Od wiedzy, pamięci, odwagi i cierpliwości perfumiarza zależy, jakie dzieło stworzy. Recepty perfumierskie są chronione tajemnicą i przechowywane w firmowych skarbcach. I chociaż w reklamie woń perfum bardzo często określa się przez nazwanie źródła aromatu, a więc składników kompozycji zapachowej, tajemnica recepty zostaje zachowana, tkwi ona bowiem w ich właściwych proporcjach.

Rzeczowniki oznaczające konkretne źródło zapachu tworzą z wyrazami pierwotnymi grupy składniowe: *zapach/woń + rzeczownik w dopełniaczu, pachnieć + rzeczownik w narzędniku*³. Na przykład: *woń heliotropu, irysa, brzoskwini, wetiweru, wanilii i piżma; pachnie peonią i fiołkiem* — „Bolero”, *zapach frezji, magnolii, jaśminu i róży* — „Chanson d’Air” („Woman” 1997, 12); *nuta [zapachowa] karmelu i wanilii* — „Chipie” („Elle” 1997, 3); *aromat kardamonu, kolendry, geranium* — męski „Fendi” („Cosmopolitan” 1997, 7). Przydawki dopełniaczowe dopuszczają dodatkowe określenia przymiotnikowe: *zapach — egzotycznych przypraw, górskich ziół, klasycznej róży, krystalicznej wody, słodkich i soczystych owoców, świeżego jabłka, świeżych kwiatów, zmysłowego hiacyntu*. Przymiotniki są często integralną częścią nazwy źródła, np. *aromat: białej gardenii, czerwonego cedru, leśnej borówki, gałki muszkatołowej, niebieskiego maku himalajskiego, drzewa różanego, drzewa sandałowego*. Aby ożywić język tekstów reklamowych, ich autorzy niekiedy rezygnują ze wspomnianego schematu syntaktycznego i źródło zapachu personifikują, np.: *pomagają im [kobietom] w tym [uwodzeniu] afgańskie zioła, kwiat winorośli, orientalnej mirry i czerwonego cedru* — „Tentations” („Elle” 1997, 2).

Rzeczowniki nazywające źródło aromatu często przekształca się w przymiotniki. Mówi się więc o zapachach: *ambrowym, cytrusowym, drzewno-lawendowym, korzennym, kwiatowym, owocowym, piżmowym, różano-sandałowo-orzechowym, różanym, tabakowym, woskowym, waniliowym, ziołowym*.

Akcentując doskonałość lub wyjątkowość zapachu (co wydaje się o tyle bezpieczne, że każdy aromat jest na swój sposób wyjątkowy), motywuje się wybór reklamowanych perfum. Służą temu przymiotniki typu: *doskonały, fantastyczny, wspaniały; niepowtarzalny, rzadki, unikalny* (zamiast *unikatowy*), *wyjątkowy*. Bez tych słów reklama po prostu nie może się obejść. Aby zwiększyć siłę perswazji komunikatu reklamowego, używa się przymiotników w stopniu najwyższym, które jednak są nieco emocjonalnie nacechowanymi odpowiednikami przymiotników w stopniu równym⁴. Na przykład: *najbardziej doskonały, najmodniejszy, najnowocześniejszy, najstynniejszy*.

Polszczyzna nie wykształciła prymarnych wykładników jakości i intensywności wrażeń węchowych. Określeniu woni perfum służą więc prymarne wykładniki pozostałych doznań zmysłowych⁵. W ten sposób tworzy się tzw. metafory synestezyjne. Synestezja to pewien zespół zjawisk psychologicz-

³ Zob. K. Pisarkowa, *Szkic pola semantycznego zapachów w polszczyźnie*, „Język Polski” LII, 1971, z. 5, s. 332-333.

⁴ Zob. J. Bralczyk, op.cit., s. 129.

⁵ Zob. A. Nagórko, *Problem konotacji semantycznych w opisie przymiotników*, [w:] *Konotacja*, red. J. Bartmiński, Lublin 1988, s. 61.

nych „polegających na równoczesnym doznawaniu wrażeń z zakresu różnych dziedzin zmysłów”⁶, inaczej mówiąc wynika ona z przypisywania wrażeń pochodzących z jednego zmysłu innemu zmysłowi. Podłożem synestezji są asocjacje zachodzące między czynnikami, które wcześniej często były doświadczane jednocześnie. Obok asocjacji powszechnych mogą pojawiać się indywidualne.

W reklamach perfum przymiotnikami opisującymi jakość zapachu są najczęściej prymarne wykładniki doznań dotykowych, takich jak sprężystość, temperatura czy ciężar: *woń miękka, perfumy chłodne, ciepłe, gorące, zapachy ciężkie, lekkie*. Bardzo często pojawiają się określenia przeniesione ze sfery wrażeń smakowych: *aromat apetyczny, ciasteczkowy, zapachy gorzkie, słodkawo-gorzkie, słodkie, woń „jadalna”, miodowa, pikantna*. Tu warto zwrócić uwagę na przesunięcie, jakiemu uległo znaczenie słowa *gorzki*, które prymarnie było związane ze zmysłem dotyku (rdzeń *gor-* zaświadczony w *gorzeć, gorący*), następnie zostało przeniesione do sfery wrażeń smakowych, a stąd zapożyczone do sfery powonieniowej⁷.

Znacznie rzadziej zapachy perfum określają prymarne wykładniki doznań wzrokowych: *kolorowy, „pejzażowy”, wielobarwny, zielony, złotoróżowy*. Użycie tych przymiotników w odniesieniu do woni pachnideł semantycznie jest motywowane przez symboliczne znaczenia barw⁸. Kolory złoty i różowy, jak wszystkie barwy jasne, są wartościowane dodatnio. Złoto symbolizuje między innymi bogactwo, pieniądze, ale też miłość i słońce⁹. Drogocенność perfum o *zapachu złotoróżowym* sugeruje sama ich nazwa — „Trésor”, co po francusku znaczy ‘skarb’. Określenie *złoty zapach* motywuje także złocista barwa substancji pachnidła. Kolor różowy najczęściej jest kojarzony z radością i optymizmem¹⁰. Nazwa tej barwy pochodzi od róży: *różowy* to ‘kolor róży’, a zatem *zapach różowy* (zamiast *różany*) to ‘woń róży’. Takie znaczenie wyrażenia *zapach różowy* potwierdza inna reklama perfum „Trésor”, która mówi o kwiecie róży jako dominującym składniku zapachowym kompozycji. Jeśli odwołamy się do symbolicznego znaczenia róży, kwiatu tradycyjnie uznawanego za najpiękniejszy, który łączy pojęcia miłości, piękna, młodości i wiosny, określenie *woń różowa* nabierze nowych odcieni znaczeniowych. Łączna pisownia złożenia *złotoróżowy* wskazuje zaś, że może tu chodzić o ‘zapach złotej róży’, która jest znakiem doskonałości lub tajemniczości¹¹. *Złotoróżowy zapach* to również woń bardzo *delikatna i subtelna, tak jak musnięcie skóry płatkiem róży* („Elle” 1997, 2).

Zapachami zielonymi twórcy perfum nazywają grupę kompozycji zapachowych, których składnikami są liście, łodygi kwiatów, trawy i zioła¹²,

⁶ I. Judycka, op.cit., s. 59.

⁷ Ibidem, s. 64.

⁸ Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, wyd. 4, Warszawa 1997, s. 14.

⁹ Ibidem, s. 496.

¹⁰ Zob. A. Pajdzińska, *Udział konotacji leksykalnej w motywacji frazeologizmów*, [w:] *Konotacja*, op.cit., s. 75-76.

¹¹ Zob. W. Kopaliński, op.cit., s. 363.

¹² Zob. J. Polarska, *Psychologia zapachów*, „Łazienka” 1997, nr 10, s. 66-67.

czyli ogólnie mówiąc zielen w znaczeniu 'zielona roślinność; zielone części roślin'. Niekiedy autorzy reklam perfum wykorzystują cechy asocjacyjne barwy zielonej i jako *zieloną woń* określają aromaty lekkie, radosne, wiosenne.

Przymiotnik „*pejzażowy*” opisuje zapach, który niczym pejzaż zachwyca nas swoim pięknem. Pejzaż kojarzy nam się zwykle z krajobrazem malowniczym i urzekającym, z przyrodą i rozległą przestrzenią. *Zapach „pejzażowy”* oznacza więc woń naturalną i przestrzenną, a także urozmaiconą i barwną. Określenie *zapach kolorowy* i synonimiczne *zapach wielobarwny* mogą być rozumiane dwojako — jako woń o wielu odcieniach zapachowych lub jako aromat radosny, pogodny. Przymiotniki *kolorowy* i *wielobarwny* mają bowiem oprócz znaczenia podstawowego 'mający kolor(y) / wiele barw', znaczenia przenośne 'urozmaicony, różnorodny', 'ciekawym, żywym, radosnym' (por. *barwne życie, kolorowe przygody*).

Zaskakuje brak przymiotników pierwotnie odnoszących się do wrażeń słuchowych, wiele bowiem profesjonalnych terminów w przemyśle perfumeryjnym zostało zapożyczonych ze słownictwa muzycznego. Twórców zapachów nazywa się *kompozytorami*, perfumy zaś *kompozycją* zapachową, którą tworzą *nuty*: głowy, serca i głębi. Mebel, na którym ustawia się setki szklanych kolb z wonnymi esencjami, to *organy*. Termin muzyczny stanowi niekiedy nazwę perfum, np. „Cantate”, „Bolero”. Wykorzystują to autorzy reklam, tworząc poetyckie komunikaty, bogate w wyrazy związane z muzyką. Oto przykład: *Cantate, czyli nowe połączenie perfum, muzyki i Ciebie, w wydaniu Yves Rocher. Tak jak w kantacie, wszystkie nuty zapachowe następując po sobie mieszają się w harmonijną całość. Róża, jaśmin, cynamon, przytłumione akordami drzewa sandałowego, zmysłowo dotykają waniliowych tonów. Flakon, zakończony zwojami okazałego korka, jest metaforą muzycznej symfonii* („Elle” 1995, 12).

Intensywność woni perfum wyrażają swego rodzaju uniwersalne intensiwa¹³ *mocny, silny*, a także przymiotnik *intensywny*.

W reklamie perfum bardzo często pojawiają się przymiotniki *klasyczny* i *nowoczesny*. Obu określeń zapachów używa się w różnych znaczeniach. Wyrażeniem *woń klasyczna* zwykle opisuje się aromaty nawiązujące do woni tradycyjnych, modnych sto lat temu, to znaczy słodkich kompozycji wielokwiatowych. *Klasycznym zapachem* nazywa się także wonie doskonałe, wzorcowe, jak na przykład „Chanel N°5” czy nowszy „Allure” Chanel. *Nowoczesną woń* mają zaś perfumy najnowszej generacji, całkowicie nowatorskie, otwierające nowy etap w historii perfumiarstwa, odpowiadające najnowszym kierunkom mody, takie jak „Angel” Thiery'ego Muglera, pachnące czekoladą, wanilią, miodem, karmelem i konfiturami. Nieco starsze, ale również *nowoczesne* są tzw. zapachy wodne — czyste, delikatne, świeże i orzeźwiające wody toaletowe. Spełniają one oczekiwania współczesnych kobiet i mężczyzn, zapracowanych, żyjących w brudnych miastach, tęskniących za światem bez hałasu i zanieczyszczeń.

Wiele przymiotników i imiesłowów przymiotnikowych nie odnosi się wprost do cech reklamowanych perfum. Użycie tych wyrazów ma służyć

¹³ Zob. A. Nagórko, op.cit., s. 61.

przede wszystkim perswazyjnej funkcji reklamy. „Ważny jest tu bowiem nie tyle aspekt syntaktyczny, ile pragmatyczny — wybór słowa, nie zaś jego miejsce”¹⁴. Mówiąc na przykład *elegancki zapach* określa się adresata reklamowanych perfum — osoba elegancka lub taka, która pragnie być elegancka — a jednocześnie daje się wyobrażenie o samym zapachu. Oto inne przykłady: *woń — delikatna, dyskretna, ekskluzywna, ekstrawagancka, kokieteryjna, powabna, prowokująca, romantyczna, schludna, seksowna, subtelna, tajemnicza, uwodzicielska*.

Psychokosmetyka twierdzi, że podobają się nam zapachy, które odzwierciedlają nasze usposobienie i temperament¹⁵. Inaczej szybko zaczynają nas drażnić. Kobiety wrażliwe i nieśmiałe zwykle wybierają wonie łagodne, kwiatowe, osoby energiczne lubią kompozycje świeże, orzeźwiające, natomiast ludzie o skłonnościach egocentrycznych szukają woni wanilii czy kminku. Dlatego autorzy reklam perfum często mówią wprost, do kogo reklamowany produkt jest adresowany. Określając odbiorcę perfum, opisują też ich zapach. Na przykład: *Chanson d’Air (Coty) Dla kobiet nowoczesnych, ceniących wolność i niezależność* („Woman” 1997, 12); *Tentations (Paloma Picasso) to zapach stworzony z myślą o kobietach, które do perfekcji opanowały sztukę uwodzenia* („Elle” 1997, 2); *De Marco (Oriflame) Zapach dla mężczyzn zdecydowanych na wszystko* („Gentleman” 1997, 8); *5th Avenue (Elizabeth Arden) Dla kobiet szykownych, które mają własny, niepowtarzalny styl*; *Les Belles de Ricci (Nina Ricci) Oryginalny zapach dla nastolatek i młodych, pełnych życia kobiet* („Uroda” 1997, 12).

Zapachy oddziałują na nasz nastrój i wpływają na zachowanie. Przyjemna woń sprawia, że czujemy się mniej skłonni do gniewu, a na świat spoglądamy pogodniej. (Podobno paryskie metro wypełnia delikatny zapach fiołków, co ma zapobiegać agresji w godzinach szczytu). Stąd obecność w reklamie perfum przymiotników nazywających nastrój, jaki reklamowana woń wywołuje. Za ich pomocą określa się aromat pachnidła, np. *zapach — egzotyczny, nostalgiczny, pogodny, radosny, romantyczny, sentymentalny, spokojny, zabawny, zmysłowy*.

Aromaty na swój sposób wyrażają nasze pragnienia i tęsknoty. A któż z nas nie marzy o pięknym, czystym świecie, bez zgiełku i zanieczyszczeń... Dlatego zapachy pachnidła często określa się słowami związanymi z naturą, która ma zawsze pozytywne konotacje. W reklamie kosmetyków *natura* jest bowiem wartościowana dodatnio, w przeciwieństwie do pozornie synonimicznego *środowiska*, które przede wszystkim wiąże się z zanieczyszczeniami¹⁶. Mówi się więc o zapachach: *czystych, morskich, naturalnych, orzeźwiających, świeżych*, woniach: *oceanu, wody, ziemi*.

W jednej z reklam, aby określić zapachy perfum, przyrównano je do tkanin, wykorzystując cechy konotacyjne materiałów, najczęściej związane ze zmysłem dotyku. Zapachy miękkie, ciepłe i luksusowe zestawiono

¹⁴ J. Bralczyk, op.cit., s. 87.

¹⁵ Zob. M. Groszewska, *Zapach i temperament*, „Twój Styl” 1997, nr 12, s. 252.

¹⁶ Zob. J. Maćkiewicz, *Metafora w reklamie*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*, red. A.M. Lewicki, R. Tokarski, Lublin 1995, s. 233.

z kaszmiem: *Nieskończenie miękka wełna, symbol luksusu, łączy ciepło z doskonałością stylu (...). Aurę kaszmirowego luksusu wyczarują owocowo-kwiatowo-ambrowe perfumy Jaipur Boucheron, Loulou Bleu Cacharella (...). Wonie delikatne, orzeźwiająca i powabne zostały porównane do jedwabiu: Śliska, wykwinna tkanina, orzeźwiająca latem i przytulna zimą, wodzi po skórze delikatnym dotykiem. Jak perfumy, z zaklętym w nich zapachem świeżych kwiatów, pozostaje zawsze blisko ciała, dyskretnie powabny, przewrotnie kobiecy. Jedwabny atlas to nieprzemijający N° 19 Chanel (...). Sportowe wody toaletowe porównano do bawełny: Przezroczyste płótno, lekki trykot, tkaniny urzekające naturalnością i prostotą. Ich odpowiednikami w świecie zapachów są lekkie, sportowe wody toaletowe, rozciągające aromat czystości i emanujące siłą młodości. Zapachy ciężkie, tajemnicze i uwodzicielskie nazwano aksamitnymi, na przykład „Opium” Yves Saint Laurent, natomiast wonie chłodne, klasyczne i eleganckie — tweedowymi — „N°5” Chanel („Elle 1995, 12).*

Elementami uatrakcyjniającymi reklamę perfum są różnego rodzaju figury poetyckie, przede wszystkim porównania i metafory. Mówi się o *zapachu gorącym jak słońce, radosnym jak młodość, zmysłowym jak taniec — „Bolero” („Woman” 1997, 12), delikatnym i subtelnym, tak jak musnięcie skóry płatkiem róży — „Trésor” („Elle” 1997, 2), o woniach: dziewczęcych marzeń, prawdziwego życia, raj, wody, morskiej bryzy, morza, świeżości. W metaforach jakość zapachu zostaje przekazana za pomocą cech konotacyjnych obiektu, do którego dana przenośnia się odwołuje.*

Metafora *woní dziewczęcych marzeń — „Naf Naf” („Elle” 1995, 12)* może być rozumiana jako *'zapach, o jakim marzą dziewczęta'* i/lub *'zapach jak dziewczęce marzenia'*. W pierwszym wypadku wskazuje się przede wszystkim, dla kogo reklamowane perfumy są przeznaczone oraz to, że są one przedmiotem upragnionym przez dziewczęta. W drugim — dzięki epitetom, jakie kojarzą nam się z *dziewczęcymi marzeniami*: niewinne, czyste, romantyczne, frywolne, płache, słodkie — niejako określa się sam aromat perfum.

Jeden z wielkich kreatorów perfum, Serge Lutens, pracujący dla firmy „Shiseido”, określa komponowane przez siebie perfumy jako *wonie prawdziwego życia* („Twój Styl” 1996, 12). *Prawdziwym życiem* żyją ludzie odważni, silni, zdecydowani, przebojowi i taka właśnie jest woń perfum Lutensa. Metafora *wonie prawdziwego życia* określa zatem nie tylko jakość i intensywność zapachów perfum, ale także wskazuje ich adresata.

Reklama wody toaletowej „Eau d'Eden” („Cosmopolitan” 1997, 1) oraz tekst reklamujący perfumy „All About Eve” („Uroda” 1997, 12) ukazują, w jaki sposób ta sama metafora może określać zupełnie różne zapachy. W obu komunikatach metaforyczny *zapach raju* nawiązuje do nazwy reklamowanego produktu. Różnica polega na tym, że za każdym razem — odnosząc się właśnie do nazwy — wykorzystuje się inne cechy konotacyjne słowa *raj*. W pierwszym wypadku *zapach raju* oznacza aromat niezwykły, niebiański, lekki, wywołujący szczęśliwy, beztroski nastrój. W drugim — określenie *zapach raju* w połączeniu z nazwą — dosł. „Wszystko o Ewie” — odsyła nas do biblijnego motywu zakazanego owocu. Tu *zapach raju* znaczy woń kusząca, uwodzicielska, kobieca, pachnąca jabłkiem. Taką interpre-

tację metafory sugerują inne określenia pojawiające się w tej reklamie: *zapach kuszący, zapach świeżego jabłka*.

Określenie *zapach wody* w odniesieniu do perfum również należy uznać za metaforę. Nie chodzi tu bowiem o rzeczywisty zapach wody — krystaliczna woda pachnie mchem, torfem i wilgotną skałą — ale o woń lekką, przejrzystą i świeżą. Przenośnia *zapach wody* podkreśla więc wyjątkowo orzeźwiający charakter perfum. Podobnie skojarzenia co *woda przywołuje morską bryza*. Określenie *zapach morza* pojawia się w dwu znaczeniach: metonimicznym — 'woń ryb, owoców morza i wodorostów' (która łączy woń perfum z przestrzenią) oraz asocjacyjnym — 'woń tajemnicza, magiczna, nastrojowa' lub 'orzeźwiająca, świeża'. Najbardziej świeżo wydają się pachnieć perfumy o *zapachu świeżości*. Użycie rzeczownika *świeżość* zamiast przymiotnika *świeży* uintensyfikowała cechę.

Wyjątkowo dużą siłę i ogromny potencjał perswazyjny ma personifikacja, „jako że jest szczególnie głęboko zakorzenionym w naszym myśleniu sposobem osvajania świata”¹⁷. Personifikacje „pozwalają nam zrozumieć zjawiska w otaczającym świecie w kategoriach ludzkich, które to kategorie możemy pojąć na podstawie naszych własnych motywacji, celów, czynności i właściwości”¹⁸. W reklamie perfumy *opowiadają* — *Nowy zapach Glorii Vanderbilt opowiada o szczęściu panny młodej* („Twój Styl” 1996, 12), *otrzymują tytuł szlachecki* — *Tak zwane zapachy morskie dopiero niedawno otrzymały tytuł szlachecki i dołączyły do grona najlepszych perfum* („Twój Styl” 1997, 12), *podbijają świat* — *Pierwszy zapach Giorgio Beverly Hills, który podbił świat* („Elle” 1997, 7), *są z charakterem* — *Les Belles de Ricci (...) to kompozycja absolutnie fantastyczna, rześka, z charakterem* („Pani” 1998, 5), *towarzyszą* — *Trésor Lancôme to zapach towarzyszący Ci w wyjątkowych chwilach* („Elle” 1997, 2). Często pojawiającym się tropem jest metafora „rodzinna”. Kompozycje zapachowe to *dzieci domów mody*. Grupy zapachowe to *rodziny zapachów*, podgrupy to *pokolenia*. Wyróżnia się *rodziny jednopokoleniowe* i *wielopokoleniowe*. Perfumy należące do jednej rodziny, ale w zasadzie mało do siebie podobne, to *kuzyni*. Bardziej zbliżoną woń mają *perfumeryjni bracia* i *pachnące siostry*.

Na koniec warto wspomnieć o klasyfikacji zapachów perfum, której dokonali ich twórcy i znawcy. Wyróżnili oni cztery podstawowe grupy zapachowe: *kwiatową, orientalną, chypre* i *morską*. Każda grupa (oprócz morskiej) dzieli się na podgrupy. Do rodziny zapachów kwiatowych należą wonie: *owocowe, świeże, zielone, kwiatowe, aldehydowe* i *słodkie*. Wśród aromatów orientalnych rozróżnia się *ambrowe* i *korzenne*. Zapachy chyprowe podzielono na: *owocowe, zwierzęce, drzewne, świeże* i *zielone*¹⁹. Niektórzy perfumiarze mówią o siedmiu rodzinach głównych — *kompozycjach: zielonych, kwiatowych, aldehydowych, chyprowych, orientalnych, wood* i *fougère*²⁰. Trudności w podziale woni wynikają z braku wyraźnych granic

¹⁷ Ibidem, s. 234.

¹⁸ G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988, s. 57.

¹⁹ Zob. M. Groszewska, op.cit., s. 250.

²⁰ Zob. A. Kuczyńska, *Poczuj to*, „Elle” 1998, nr 1, s. 127.

między poszczególnymi grupami zapachowymi. Świadczą o tym także liczne próby przyrodników, lekarzy i psychologów stworzenia uniwersalnej klasyfikacji zapachów²¹.

Język polski nie dysponuje — jak już wspominałam — prymarnymi wykładnikami wrażeń węchowych. Celem pracy było omówienie sposobów opisywania aromatów. Wonie perfum najczęściej określa się za pomocą nazw surowców użytych do produkcji pachnidła, przy użyciu metafor synestezyjnych oraz przez wskazanie adresata reklamowanego produktu. Aby uatrakcyjnić komunikaty reklamowe, ich autorzy posługują się różnymi tropami poetyckimi, dzięki którym sam towar staje się atrakcyjniejszy. Zwiększeniu ładunku perswazyjnego służą przymiotniki zawierające ocenę pozytywną, a także przymiotniki w stopniu najwyższym. Tak naprawdę zapachu nie da się jednak wyrazić słowami ani namalować, dlatego przy wyborze perfum najlepiej polegać na własnym powonieniu. Tego samego zdania są zapewne wielcy kreatorzy pachnidła, którzy w latach 80. zapoczątkowali nową i chyba najskuteczniejszą formę reklamy perfum — paski zapachowe umieszczane w magazynach „kobięcych”.

²¹ Spośród wielu uniwersalnych klasyfikacji zapachów najczęściej wspomina się dwie najbardziej popularne — najstarszą Linneusza z XVIII w. i najnowszą Henninga. Linneusz dzieli wonie na: *eteryczne*, *aromatyczne*, *kwiatowe*, *piżmowe*, *czosnkowe*, *spaleniźny*, *kozie*, *wstrętne* i *obrzydliwe*. Henning wyróżnia sześć typów zapachów: *kwiatowy*, *owocowy*, *korzenny*, *żywiczny*, *spaleniźny* i *zgnity* (zob. K. Pisarkowa, op.cit., s. 331-332).

WSTĘPNE ZAŁOŻENIA FORMALNEGO OPISU KONSTRUKCJI SKŁADNIOWYCH ZAWIERAJĄCYCH ZEROWY WYKŁADNIK SKŁADNIKA UŻYTEGO W KONTEKŚCIE

1. WSTĘP

1.1. W polszczyźnie mówionej i pisanej dąży się do tego, by eliminować z tekstu jednostki, które już raz zostały w nim użyte. Ma to na celu uniknięcie konstruowania wypowiedzi sztucznych, nacechowanych stylistycznie. M. Grochowski [1984] działanie takie podporządkował „zasadzie niepowtarzania składników”, twierdząc, że: „ludzie, posługujący się w zwykły sposób językiem w celu przekazania jakiejś informacji, nie powtarzają bez potrzeby wypowiedzianego już raz wcześniej wyrażenia” (s. 231). W opozycji do tekstów neutralnych stylistycznie, stosujących się do takich wymogów, istnieją wypowiedzi, w których powtórzenie jest środkiem waloryzującym. W takich wypadkach uwypuklenie innej niż komunikatywna funkcji języka jest możliwe dzięki złamaniu wyżej przytoczonej zasady¹.

1.2. Celem niniejszego artykułu jest określenie warunków umożliwiających identyfikację i opis konstrukcji składniowych², w których określony element został użyty jednokrotnie. Zakładam tutaj, że pewien komponent tych konstrukcji w tekstach języka polskiego jest realizowany przez słowo puste, tzn. przez wykładnik zerowy. W związku z tym na wstępie rezygnuję z opisu całości syntaktycznych zawierających pozytywny wykładnik składnika użytego w kontekście³.

1.3. Zakładam również — zgodnie ze stwierdzeniem I. Bobrowskiego [1993: 91] — że zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście może wystąpić przed swą pozytywną realizacją lub po niej⁴. Widać to na przykładzie zdań:

¹ Na temat wykorzystywania powtórzenia jako środka artystycznego pisali A. Wierzbicka i P. Wierzbicki w *Praktycznej stylistyce* [1969: 192].

² Zaznaczam w związku z tym, że nie interesują mnie konsekwencje niepowtarzania składnika w obrębie morfologii. Pisała o nich K. Kallas [1993: 89].

³ Za pozytywny wykładnik składnika użytego w kontekście uznaję realizacje anaforyczne oraz zastąpienia synonimiczne.

⁴ Można w tym wypadku mówić o anaforycznym lub kataforycznym charakterze zerowego wykładnika. Znajduje się on w relacji anaforycznej do swej pozytywnej realizacji, gdy poprzedza go ona linearnie: *Mendult miał i o [Mendult] nosił koronę* a — w kataforycznej, gdy po nim następuje: *Mendult miał o [koronę] i nosił koronę*.

- <1> *Mendult miał i nosił koronę* [Rym, 125],
 <2> *Ludzie nie chcą lub nie zauważają zmian,*
 <3> *Marysi pióro, a Zosi dał Janek długopis* [Bobrowski, 96].

W przykładzie <1> fraza nominalna mianownikowa występująca przy współrzędnej grupie finitywnej pojawia się tylko raz, choć schemat walencji nakazywałby jej powtórzenie, co więcej — pozytywna realizacja zajmuje pozycję linearnie wcześniejszą niż jej zerowy wykładnik. Z odmienną sytuacją mamy do czynienia w wypadku składnika *koronę* w tym samym przykładzie. Zerowy wykładnik poprzedza linearnie jednostkę wyrażoną leksykalnie. Podobne relacje można zaobserwować w zdaniach <2> i <3>. Potwierdza to tezę I. Bobrowskiego [1993: 96], iż „zasadę niepowtarzalności należałoby [...] przekształcić na zasadę jednokrotnego użycia”.

1.4. Zjawisko „jednokrotnego użycia składnika” występuje w języku polskim z dużą częstotliwością i dotyczy bardzo różnych typów struktur składniowych. Spośród nich nie będą mnie interesowały — co pragnę zaznaczyć na wstępie — wypowiedzenia, którym można przypisać strukturalną niepełność, co rozumiem jako brak w ich strukturze składnika wymaganego własnościami konotacyjnymi nadrzędnika, jak również całości syntaktyczne nacechowane stylistycznie. Twierdzę jednocześnie, że zasada „jednokrotnego użycia składnika” dotyczy tekstu, nie zaś systemu językowego. Z tego też powodu interesują mnie aktualne relacje strukturalne w konstrukcjach składniowych współczesnej polszczyzny pisanej.

2. ZEROWY A ZAIMKOWY WYKŁADNIK SKŁADNIKA UŻYTEGO W KONTEKŚCIE

2.1. Założeniem wyjściowym tej pracy — jak nadmienilem wyżej — jest wyróżnienie w obrębie współczesnej polszczyzny pisanej konstrukcji składniowych, w których występuje komponent interpretowany jako zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście (słowo puste), na którego obecność wskazują zależności strukturalne wewnątrz wypowiedzenia. Poddajmy analizie następujące zdania:

- <1a> *Mendult miał i nosił koronę* [Rym, 125],
 <4a> *Matka miała krytykować i sądzić syna* [Kallas, 75],
 <5a> *Projekt wykonałem i oddałem do zatwierdzenia.*

We wszystkich powyższych konstrukcjach mamy do czynienia z jednostkami, których własności konotacyjne nakazują użycie w swym kontekście określonych składników. W pierwszym zdaniu występują współrzędnie połączone czasowniki **MIAŁ** i **NOSIŁ**, o identycznej charakterystyce konotacyjnej, przy czym spełnienie wymagań, dotyczących frazy nominalnej biernikowej, ma miejsce jedynie w wypadku drugiego z nich, a mianownikowej — pierwszego. Podobnie dzieje się w zdaniu <4a> i <5a>. Z tego też powodu można wskazać w strukturze powyższych zdań komponent posiadający wykładnik zerowy, a zastępujący składnik pojawiający się w kontekście:

- <1b> *Mendult miał* \emptyset [koronę] i \emptyset [Mendult] *nosił* koronę [Rym, 125],
 <4b> *Matka miała* krytykować \emptyset [syna] i sądzić syna,
 <5b> *Projekt wykonałem* i \emptyset [projekt] *oddałem* do zatwierdzenia.

Trudniej jest zinterpretować wypowiedzenie następujące:

- <6a> *Janek dał* *Marysi pióro*, a *Zosi długopis*,

gdyż zerowy wykładnik jest realizacją frazy finitywnej, natomiast składnikiem, do którego się on odnosi, jest jednostka *dał* występująca w pierwszej części konstrukcji⁵. Jednakże należy tu zauważyć, że istnieje możliwość jego odtworzenia dzięki uwzględnieniu własności konotacyjnych jednostek istniejących. Jest to zgodne z koncepcją Z. Saloniego i M. Świdzińskiego, którą przytaczam za M. Wiśniewskim [1994: 139]: „[...] strukturę polskich zdań można charakteryzować albo metodą odwierzchołkową, tzn. rekonstruując sieć powiązań konotacyjnych od finitywnego wierzchołka zdania do dowolnego hierarchicznie niższego wyrażenia językowego, albo metodą oddolną, tzn. badając związki konotacyjne w odwrotnym kierunku, czyli od dowolnego składnika do finitywnego centrum zdania”.

Z tego też powodu twierdzę, że całośćka syntaktyczna *Marysi pióro* jest utworzona wokół zerowego wykładnika składnika użytego w kontekście.

- <6b> *Janek dał* *Marysi pióro*, a *Zosi* \emptyset [dał] *długopis*.

Należy również zauważyć, że w przykładzie <6> użyto jednokrotnie także jednostki *Janek*. Pozytywny jej wykładnik jest podrzędnikiem czasownika *dał*, natomiast zerowy występuje w całości syntaktycznej *Zosi długopis* jako podrzędnik dystrybucyjny „zerowej formy finitywnej”.

- <6c> *Janek dał* *Marysi pióro*, a *Zosi* \emptyset [dał] \emptyset [Janek] *długopis*.

O obecności komponentu \emptyset [Janek] wnioskujemy, porównując wymagania elementu zerowego \emptyset [dał] z wymaganiami pozytywnej realizacji frazy finitywnej w konstrukcji *Janek dał Marysi pióro*. Są one identyczne, dlatego też uwzględniam zerowy wykładnik jednostki *Janek* w konstrukcji *Zosi długopis*. Jednocześnie zaznaczam, że podobnie jak w wypadku frazy finitywnej \emptyset [dał], występuje ona po swej realizacji pozytywnej.

2.2. Zakładając, że zakresem moich obserwacji obejmę jedynie konstrukcje zawierające zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście, muszę oddzielić je od anafory⁶, która charakteryzuje się obecnością zaimka zastępującego opuszczoną jednostkę. Przypominam, że wypowiedzenia zawierające zaimek anaforyczny nie stanowią przedmiotu moich obserwacji, gdyż w ich składzie nie można wyróżnić zdeterminowanego kontekstowo słowa pustego.

Chciałbym jednak zauważyć, że wśród konstrukcji zawierających anaforyczny zastępnik można wyróżnić takie, które bez szkody dla struktury zdania można transformować na konstrukcje z zerowym wykładnikiem. Poddajmy analizie następujące całości syntaktyczne:

⁵ M. Wiśniewski używa w odniesieniu do powyższego przykładu terminu „zerowa forma finitywna” [Wiśniewski 1994: 52-58].

⁶ Anafora stanowi bardzo skomplikowany problem na gruncie gramatyki języka polskiego. Lingwiści zastanawiają się nad odniesieniem poszczególnych zaimków oraz relacją między wyrażeniami: anaforyzowanym i anaforyzującym (por. Z. Topolińska [1984]; R. Grzegorzczak [1996] i in.).

3. ZEROWY WYKŁADNIK SKŁADNIKA UŻYTEGO W KONTEKŚCIE A CZŁON WSPÓLNY

3.1. W większości przykładów analizowanych do tej pory zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście był identyfikowany dzięki „konotacji podrzędnika”⁹ (zob. <1>, <4>, <5>). Istnieją jednak przykłady, w których o jego obecności możemy wnioskować dzięki „konotacji niepodrzędnika” (zob. <3>, <6>). W tym miejscu chciałbym rozważyć głównie konstrukcje, w których uznany podrzędnik dystrybucyjny konotuje swój nadrzędnik realizowany na powierzchni zdania w postaci zerowego składnika. Poddajmy analizie zdanie:

<14a> *Jaś dawał prezenty Zosi i kwiaty Marysi.*

Oczywiście całośćka syntaktyczna *kwiaty Marysi* konotuje nadrzędną frazę finitywną, która w tej realizacji ma wykładnik zerowy (pisałem o tym w p. 2.1.):

<14b> *Jaś dawał prezenty Zosi i kwiaty* \emptyset [*dawał*] *Marysi.*

Wydaje się, że podobną interpretację można przypisać również konstrukcjom współrzędnym¹⁰. Zasadniczo chodzi mi tutaj o całości syntaktyczne, w których jednostki połączone stosunkiem współrzędnym stanowią podrzędnik dystrybucyjny określonego pojedynczego nadrzędnika. Są to zdania następujących typów:

<15a> *Jaś kupił zeszyt i długopis,*

<16a> *Oglądali stare i nowe filmy,*

<17a> *Jest w nim równocześnie stara faza i nowa* [Miłosz, 36],

<18a> *Marysia lubiła białe kwiatki i czerwone.*

Wszystkie powyższe konstrukcje mogą być interpretowane jako zawierające zerowy wykładnik nadrzędnika użytego w kontekście. Jednostki połączone stosunkiem współrzędnym konotują określony nadrzędnik dystrybucyjny, który pojawia się jednokrotnie, podczas gdy pozostałe wystąpienia realizowane są obligatoryjnie przez wykładniki zerowe:

<15b> *Jaś kupił zeszyty i* \emptyset [*kupił*] *długopis,*

<16b> *Oglądali stare* \emptyset [*filmy*] *i nowe filmy,*

<17b> *Jest w nim równocześnie stara faza i nowa* \emptyset [*faza*],

<18b> *Marysia lubiła białe kwiatki i czerwone* \emptyset [*kwiatki*]¹¹.

Zjawisko to jest szczególnie wyraźne w wypadku przykładów <17> i <18>, w których nadrzędnik dystrybucyjny rozbija grupę współrzędną. Zgadzam

⁹ Termin wprowadzony przez Z. Saloniego i M. Świdzińskiego [1985: 211-213] na określenie konotacji podrzędnika dystrybucyjnego przez jego nadrzędnik. Jest to — zdaniem autorów — główny czynnik zdaniotwórczy w opozycji do „konotacji niepodrzędnika”, która jest głównym czynnikiem grupotwórczym.

¹⁰ Analizę konstrukcji współrzędnych przeprowadziła K. Kallas [1993].

¹¹ Potwierdza to opinię A. Wierzbickiej [1969: 113-131] o niemożliwości wyprowadzania konstrukcji współrzędnych ze zdań z powtórzonym nadrzędnikiem.

się w tym wypadku z K. Kallas [1993: 136-143], że są to nieciągłe konstrukcje współrzędne.

Należy tu zauważyć, że w powyższych konstrukcjach zerowy wykładnik nadrzędnika użytego w kontekście nie może być zastąpiony zaimkiem anaforycznym. Jest to oczywiste w przykładzie <15>, gdyż czasowniki nie mają zaimkowych substytutów, ale już w przykładach <16-18> nadrzędnikami konstrukcji współrzędnych są rzeczowniki, pomimo tego realizacja zaimkowa nie jest możliwa.

W związku z tym stawiam hipotezę, że wprowadzenie zaimkowego zastępnika w miejsce zerowego wykładnika składnika użytego w kontekście nie jest możliwe, gdy jest on identyfikowany dzięki konotacji nadrzędnika przez podrzędnik. Poddajemy bowiem analizie zdanie, w którym frazę finitywną zdania <14> zastąpimy odpowiednim rzeczownikiem:

<19a> *Dawanie Zosi prezentów, a Marysi kwiatów było powinnością Jasia.*
W całości syntaktycznej *Marysi kwiatów* — na mocy konotacji nadrzędnika przez podrzędnik — można zidentyfikować zerowy wykładnik jednostki *dawanie*:

<19b> *Dawanie Zosi prezentów, a Marysi \emptyset [dawanie] kwiatów było powinnością Jasia,*

który nie może być zastąpiony zaimkiem anaforycznym. Ten sam zerowy wykładnik identyfikowany w określonej konstrukcji dzięki konotacji podrzędnika przez nadrzędnik bez trudu podda się procedurze anaforyzacji:

<20a> *Jaś lubił i dalej lubi dawanie prezentów,*

<20b> *Jaś lubił dawanie prezentów i dalej je lubi.*

Na tej podstawie można podzielić grupę konstrukcji zawierających zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście na dwa podzbiory. Kryterium podziału będzie stanowił test anaforyzacji, który polega na próbie wprowadzania w miejsce słowa pustego zaimkowego zastępnika. Opierając się na nim wyróżniam konstrukcje składniowe, w których zerowy składnik może być zastąpiony zaimkiem anaforycznym — będą one dalej nazywane członami wspólnymi¹² — oraz konstrukcje składniowe nie podlegające tej procedurze.

Wyjątkiem nie poddającym się temu testowi będą — jak wspomniałem wyżej — składniki czasownikowe, których pozytywny wykładnik w niektórych wypadkach może być uznany za człon wspólny:

<21a> *Jacek chciał i mógł wyjechać.*

Z tego też powodu zasadniczym kryterium wyodrębniania konstrukcji należących do analizowanej grupy czynię typ konotacji zerowego wykładnika składnika użytego w kontekście. Składnik jednokrotnie użyty będzie interpretowany jako człon wspólny wówczas, gdy zerowy jego wykładnik jest konotowany przez nadrzędnik dystrybucyjny. W przykładzie <21> zerowy wykładnik składnika *wyjechać* jest konotowany przez czasownik *chciał* będący jego nadrzędnikiem:

¹² Termin ten wprowadził M. Grochowski [1984], a na grunt składni formalnej przeniósł i zinterpretował M. Świdziński [1996].

<21b> *Jacek chciał o [wyjechać] i mógł wyjechać.*

Dlatego więc jednostkę *wyjechać* uznaję za wspólny człon obu czasowników.

Wynikiem powyższych rozważań jest założenie, że pojęcie „członu wspólnego” jest węższe od ujętego w tytule tego artykułu pojęcia „zerowego wykładnika składnika użytego w kontekście”. Jest nim mianowicie jedynie taki element, którego zerowy wykładnik jest identyfikowany na mocy konotacji podrzędnika przez nadrzędnik, a w wypadku realizacji nieczasownikowych zastępowalny zaimkiem anaforycznym.

Przy takim założeniu konstrukcje interpretowane przez M. Grochowskiego [1984] jako zawierające człony wspólne w istocie będą zdaniami z zerowym wykładnikiem składnika użytego w kontekście. Jest to zgodne z interpretacją M. Wiśniewskiego [1994], który nazwał je „równoważnikami zdań”, twierdząc, że są tworzone wokół „zerowej (niepowtórzonej) formy finitywnej”.

3.2. Wydaje się, że wprowadzone powyżej pojęcie „wspólnego składnika” można także zdefiniować, korzystając z pomocy teorii zbiorów. Należy tu bowiem zauważyć, że odpowiada on definicji części wspólnej zbiorów kontekstów dystrybucyjnych jej komponentów, tzn. ich iloczyn. Zakładam tutaj, że „część wspólna zbiorów A i B, jest to zbiór $A \cap B$, zawierający wszystkie i tylko te elementy, które należą zarazem do zbioru A i do zbioru B ($x \in A \cap B \equiv x \in A \wedge x \in B$)” [MEL, s. 242]. Twierdzę w związku z tym, że jeżeli do zbioru A należą konotowane podrzędniki jednostki a, do zbioru zaś B — konotowane podrzędniki jednostki b, to element należący jednocześnie do zbioru A i do zbioru B jest wspólnym składnikiem jednostek a i b.

W związku z tym, wyznaczając wspólny składnik określonej konstrukcji, musimy scharakteryzować zbiory konotowanych podrzędników jednostek ją tworzących. Poddajmy analizie następujące zdanie:

<22> *Jaś kupił i przeczytał książkę.*

W przykładzie tym komponentami, w stosunku do których można postawić hipotezę dotyczącą posiadania wspólnego elementu, są czasowniki *kupił* i *przeczytał*. Pierwszy z nich (*kupił* → A) konotuje jako swoje podrzędniki NP (nom) i NP (acc), realizowane przez jednostki — odpowiednio: *Jaś* i *książkę*. Z tego też powodu zbiór kontekstów będzie miał postać:

<22'> A = {*Jaś, książkę*},

a w wypadku drugiego (*przeczytał* → B), konotującego te same frazy, realizowane przez te same grupy, otrzymujemy analogicznie:

<22''> B = {*Jaś, książkę*}.

Iloczyn zbiorów A i B ma następującą postać:

<22'''> $A \cap B = \{*Jaś, książkę*\}$,

dlatego też te elementy uznaję za człony wspólne konstrukcji *kupił* i *przeczytał*. Z drugiej strony komponenty te należą do nadrzędnej klasy całości syntaktycznych, zawierających zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście.

4. ZEROWY WYKŁADNIK SKŁADNIKA UŻYTEGO W KONTEKŚCIE A WYMAGANIE KONOTACYJNE

W poprzednim rozdziale wprowadziłem rozróżnienie pomiędzy konstrukcjami zawierającymi zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście a całostkami syntaktycznymi z członem wspólnym. Był nim komponent konotowany przez kilka nadrzędników dystrybucyjnych, a posiadający tylko jeden wykładnik pozytywny. Pozostaje w związku z tym do omówienia kwestia, czy jednostki niekonotowane w strukturze wypowiedzenia mogą być uznawane za człony wspólne, a co za tym idzie konstrukcja je zawierająca — za całostkę z zerowym wykładnikiem składnika użytego w kontekście. M. Świdziński [1996: 42] twierdzi: „Nietypowe zdanie elementarne zawiera jakiś składnik wspólny. Może nim być fraza podmiotowa, fraza wymagana, fraza luźna lub sekwencja takich fraz”. Wydaje się, że teza ta wymaga weryfikacji, co postaram się uczynić poniżej.

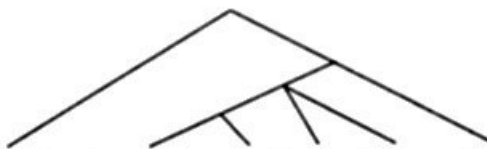
4.1. Przede wszystkim rozważmy konstrukcje składniowe, w których jednostka luźna nie jest konotowana przez żaden z nadrzędników. Poddajmy analizie następujące zdania:

- <23a> *Widziała bardzo duże i piękne lasy,*
- <24a> *Stuletnie jodły i świerki rosty przy drodze [Kallas, 73],*
- <25a> *Gospodyni przyniosła dorodne gruszki i jabłka,*
- <26a> *Znał wszystkie słabości i blaski tego filmu,*
- <27a> *Polski film jest lepszy niż polskie buty i samochody [Polityka].*

Jednostki *bardzo*, *stuletnie*, *dorodne*, *wszystkie*, *polskie* stanowią człony luźne¹³ powyższych konstrukcji, a ich obecność nie jest przewidziana własnościami konotacyjnymi nadrzędników. Rodzi się jednak pytanie, czy są one podporządkowane całej konstrukcji współrzędnej, czy też tylko jednemu jej składnikowi. Wydaje się, że możliwe są w takim wypadku dwie interpretacje. Przy pierwszej wyżej przytoczone jednostki są podrzędnikami tylko tego współrzędnika, który poprzedzają linearnie. Oczywiście w takim wypadku nie można ich uznać za człony wspólne całości konstrukcji współrzędnej. Symbolicznie zapiszemy to:

<28> (A+B) con C

Związki pomiędzy składnikami takiej konstrukcji obrazuje następujące drzewo składników bezpośrednich:



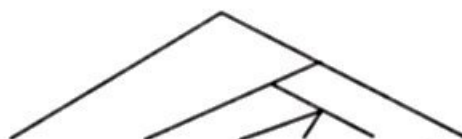
<23b> *Widziała bardzo duże i piękne lasy.*

Możliwa jest jednak interpretacja, przy której człon luźny *bardzo* będzie traktowany jako wyciągnięty przed nawias wspólny element analizowanych konstrukcji:

¹³ Na temat członów luźnych zob. Moroz [1997].

<29> A+(B con C)

Stanowi on wówczas podrzędnik całości konstrukcji współrzędnej, co ukazuje poniższe drzewo składników bezpośrednich:



<23c> *Widziała bardzo duże i piękne lasy*¹⁴.

Taką interpretację uwidacznia przekształcenie analizowanych zdań na konstrukcje z członem powtórzonym lub wyrażonym anaforycznie:

<23d> *Widziała bardzo duże i bardzo piękne lasy,*

<24b> *Stuletnie jodły i także świerki rosły przy drodze,*

<25b> *Gospodyni przyniosła dorodne gruszki i także jabłka,*

<26b> *Znał wszystkie słabości i wszystkie blaski tego filmu,*

<27b> *Polski film jest lepszy niż polskie buty i także samochody.*

Należy tu zauważyć, że konstrukcje te nie mogą być interpretowane jako zawierające zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście. Nie istnieje bowiem żadne formalne uwarunkowanie pozwalające identyfikować w ich składzie zerową formę wyrazową¹⁵.

4.2. Przeanalizujemy jednak sytuację, w której uznany podrzędnik dystrybucyjny jest konotowany przez jeden z nadrzędników, podczas gdy przy drugim pozostaje luźny:

<30a> *Jaś zaszkodził i dokuczył Marii swym figlem.*

Połączone stosunkiem współrzędnym czasowniki konotują odpowiednio:

<30'> *zaszkodzić* → NP (nom)

→ NP (dat)

<30''> *dokuczyć* → NP (nom)

→ NP (dat)

→ NP (instr)¹⁶,

z czego wszystkie mają pozytywne realizacje w strukturze zdania. Na tej podstawie należy wyróżnić następujące zerowe wykładniki składników użytych w kontekście:

<30b> *Jaś zaszkodził \emptyset [Marii] i \emptyset [Jaś] dokuczył Marii swym figlem.*

Ponieważ zerowe wykładniki determinowane kontekstowo są identyfikowane na mocy konotacji podrzędnika przez nadrzędnik, pozytywny ich

¹⁴ Analizą takich konstrukcji zajęła się K. Kallas [1993: 72-78]. Autorka uważa, że cechuje je swoista wieloznaczność, która może być rozwiązywana bądź przez szyk jednostek w danej konstrukcji, bądź przez związki akomodacyjno-konotacyjne.

¹⁵ Jest to zgodne z tezą M. Grochowskiego [1976: 125-128] i [1978: 76-78], który twierdzi, że wskazanie wyelidowanego z tekstu elementu nie jest możliwe, a co za tym idzie nieobecność jakiegoś składnika stwierdza się jedynie przez porównanie konstrukcji ze schematem formalnosyntaktycznym.

¹⁶ Schemat walencji tych czasowników podają za M. Szupryczyńską [1996: 174-175]. Autorka twierdzi, że czasownik *zaszkodzić* konotuje w pozycji frazy nominalnej mianownikowej alternatywnie frazę zdaniową typu *że* (S_{że}), natomiast czasownik *dokuczyć* w pozycji frazy nominalnej narzędnikowej także frazę zdaniową typu *że* (S_{że}) oraz frazę „oratio recta” (OR).

wykładnik odpowiada definicji członu wspólnego, co można zobrazować, tworząc zbiory kontekstów konotowanych podrzędników współrzędnie połączonych czasowników:

<30a> *zaszkodził* = {*Jaś, Marii*}

<30a''> *dokuczył* = {*Jaś, Marii, figlem*}

oraz ich iloczyn

<30a'''> *zaszkodził* \cap *dokuczył* = {*Jaś, Marii*}.

Z tego też powodu jednostki *Jaś* i *Marii* będą wspólnymi składnikami w tym wypowiedzeniu.

Podobny rezultat otrzymamy, gdy zmienimy szyk składników zdania <30a>:

<30c> *Jaś Marii swym figlem zaszkodził i dokuczył.*

Pragnę tu zauważyć, że pomimo nasuwającego się upodrzednienia jednostki *figlem* względem czasownika *zaszkodził* nie należy jej włączać do zbioru <30a'>, gdyż uniemożliwia to brak konotacji ze strony nadrzędnika. W przeciwnym razie trzeba by zrobić to samo z wszystkimi frazami luźnymi, a jest to z formalnego punktu widzenia niekorzystne.

Wnioskiem płynącym z tych rozważań jest stwierdzenie, że w każdym wypadku pozytywna realizacja składnika i jej zerowy wykładnik winny znajdować się w pozycji konotowanej.

5. WNIOSKI

W artykule tym starałem się sformułować warunki formalne umożliwiające identyfikację konstrukcji zawierających zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście. Pozwoli to na oddzielenie ich od realizacji anaforycznych, jak również wypowiedzeń, w których nie można wskazać słowa pustego. Postaram się teraz zebrać najważniejsze spostrzeżenia.

5.1. Przede wszystkim należy zauważyć, że konstrukcja, którą interpretuję jako całość składniową, zawierająca zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście, jest pełnym i poprawnym zdaniem języka polskiego, tzn., że komponent interpretowany jako zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście nie niszczy pełni jego struktury (zob. 2.2.). Odróżnia to je od konstrukcji z konieczną anaforą, której redukcja (transformacja na konstrukcję z zerowym wykładnikiem) wywołuje zjawisko niepełności składniowej.

5.2. Analiza przykładów nakazuje również wprowadzić rozróżnienie w obrębie konstrukcji zawierających zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście. Zakładam bowiem, iż odmienną strukturę składniową mają wypowiedzenia, w których obecność zerowego wykładnika jest sygnalizowana dzięki jego konotacji przez nadrzędnik, oraz gdy wskazuje na to konotacja przez podrzędnik. W pierwszym wypadku — z drobnymi ograniczeniami — można zastosować test anaforyzacji, polegający na wprowadzeniu w miejsce zerowego wykładnika zaimkowego zastępnika. Nie jest to możliwe

w wypadku drugim. Z tego też względu jedynie do grupy pierwszej (konstrukcji podlegających anaforyzacji, w których zerowy wykładnik jest sygnalizowany dzięki konotacji ze strony nadrzędnika) stosuję termin „członu wspólnego” (zob. 3.2.).

5.3. Pragnę również zaznaczyć, że o konstrukcjach zawierających zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście pisał już M. Wiśniewski [1994]. Analizował on m.in. całości syntaktyczne budowane na zerowej (niepowtórzonej) formie finitywnej, stosując na ich określenie termin „równoważnik zdania”. Twierdzą jednak, że — jak pokazałem w tym artykule — zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście może zastępować także niefinitywne składniki. Z tego też powodu postuluję objęcie także ich opisem.

Cytowana literatura

- Bobrowski I., *Językoznawstwo racjonalne. Z zagadnień teorii językoznawczej i metod opisów gramatycznych*, Kraków 1993
- Buttler D., *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny*, Warszawa 1976
- Grochowski M., *O pojęciu elipsy*, [w:] „Pamiętnik Literacki” LXVII, 1976, z. 1, s. 123-136
- Grochowski M., *Czy zjawisko elipsy istnieje?*, [w:] *Tekst. Język. Poetyka*, Wrocław 1978, s. 73-85
- Grochowski M., *Składnia wyrażen polipredykatywnych (Zarys problematyki)*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, Warszawa 1984, s. 213-299
- Grzegorzczak R., *Polskie leksemy z wbudowaną informacją anaforyzacyjną*, [w:] *Anafora w strukturze tekstu*, Warszawa 1996, s. 71-77
- Kallas K., *Składnia współczesnych polskich konstrukcji współrzędnych*, Toruń 1993
- Moroz A., *Uwagi o definicji członów luźnych i sposobach ich realizacji*, [w:] „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska. Językoznawstwo”, t. XLVIII, Toruń 1998, s. 23-34
- MEL — *Mała encyklopedia logiki*, pod red. W. Marciszewskiego, Wrocław 1970
- Saloni Z., Świdziński M., *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1985
- Szupryczyńska M., *Pozycja składniowa frazy celownikowej w zdaniu polskim*, Toruń 1996
- Świdziński M., *Własności składniowe wypowiedników polskich*, Warszawa 1996
- Topolińska Z., *Składnia grupy imiennej*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, Warszawa 1984, s. 301-393
- Wierzbicka A., *Dociekania semantyczne*, Wrocław 1969
- Wierzbicka A., Wierzbicki P., *Praktyczna stylistyka*, Warszawa 1969
- Wiśniewski M., *Strukturalna charakterystyka polskich wypowiedzeń niezdanowych*, Toruń 1994

Wykaz źródeł zlokalizowanych cytatów

- Bobrowski — Bobrowski I., *Językoznawstwo racjonalne. Z zagadnień teorii językoznawczej i metod opisów gramatycznych*, Kraków 1993

- Kallas — Kallas K., *Składnia współczesnych polskich konstrukcji współrzędnych*, Toruń 1993
- Miłosz — Miłosz Cz., *Zniewolony umysł*, Warszawa 1996
- Polityka — „Polityka”, 1995, nr 42
- Rym — Rymkiewicz J.M., *Rozmowy polskie latem 1984*, Warszawa 1996
- Wierzb — Wierzbicka A., Wierzbicki P., *Praktyczna stylistyka*, Warszawa 1969
- Wiśniewski — Wiśniewski M., *Strukturalna charakterystyka polskich wypowiedzi niezdanowych*, Toruń 1994

FORMY ADRESATYWNE W WYPOWIEDZIACH PARLAMENTARZYSTÓW POLSKICH

Jedną z podstawowych funkcji instytucji sejmowej — poświadczenie i wzmocnienie więzi społecznej w grupie — realizowana jest dzięki istnieniu oraz przestrzeganiu pewnego rodzaju skonwencjonalizowanych zachowań werbalnych. Istotnym elementem tych zachowań są formy adresatywne (FA)¹, do których za E. Tomiczkiem [1983: 45] zaliczam „wszystkie wypowiedzi performatywne, które za pomocą form pronominalnych (zaimki osobowe), nominalnych (imię, nazwisko, tytułatura) oraz atrybutywnych (zaimki dzierżawcze i niektóre przymiotniki wraz z wariantami gradacyjnymi), a także ich potencjalnych wzajemnych kombinacji, służą nadawcy do nawiązania kontaktu językowego z adresatem, podtrzymania tego kontaktu, jak również do określenia statusu społecznego wobec adresata zgodnie z przyjętymi społecznymi normami kulturowymi i obyczajowymi decydującymi o stopniu i charakterze dystansu między partnerami aktu bezpośredniej komunikacji”.

Niniejszy artykuł poświęcony został analizie konfrontatywnej form adresatywnych w funkcji apostrofy², stanowiących patetyczny zwrot do adresata. Pod względem składniowym są to konstrukcje syntaktycznie niezintegrowane. W ciągu linearnym wyróżnia je wysunięcie na pozycję czołową i wyodrębnienie graficzne (w tekście pisanym) lub prozodyczne (w tekście mówionym). Formy te stosowane są przez posłów w tekstach oficjalnych przemówień sejmowych i adresowane do samej instytucji oraz do innych posłów. Materiał źródłowy stanowią stenogramy z posiedzeń Sejmu w latach: 1980-82 i 1991-93.

¹ Spośród wielu funkcjonujących w literaturze przedmiotu terminów (np. E. Grodziński — **formuły//formy grzecznościowe**; J. Kaś, K. Sikora, K. Ożóg — **zwroty grzecznościowe**; K. Pisarkowa — **formy zwracania się do odbiorcy**; L. Zaręba — **formy adresu**; J. Miodek — **formy zwracania się do osób drugich**) przyjmuję termin **formy adresatywne** wprowadzony przez E. Tomiczka. Por. Tomiczek 1983.

² Oprócz form adresatywnych w funkcji apostrofy wyróżniam także formy adresatywne w funkcji wywoławczej, do których zaliczam konstrukcje syntaktycznie niezintegrowane oraz zintegrowane. Ich zasadnicza rola sprowadza się do wywołania konkretnego adresata z grupy bądź też podkreślenia rangi miejsca, w którym ma miejsce interakcja.

Głównym celem badań było ustalenie podstawowych składników tworzących singularne i pluralne formy adresatywne w poszczególnych okresach oraz stopnia ich spetryfikowania. W podsumowaniu sporządzono także listę form zgodnych z procedurą obowiązującą w Sejmie.

Na dobór składników i ostateczny kształt FA mają wpływ następujące elementy sytuacji pragmatycznej:

1. Ranga urzędu

Sejm jest instytucją państwową cieszącą się ogromnym prestiżem społecznym. Charakter polityczny i wysoka ranga wśród wszystkich struktur sprawia, że cechuje go najwyższy stopień formalizacji zachowań. Czynniki te determinują zachowanie werbalne posłów, którzy nie stosują wobec siebie, a tym bardziej wobec urzędu form pronominalnych, lecz wyłącznie nominalne z ewentualnym członem atrybutywnym. Podklasa nominalna realizuje się głównie przez bogatą tytulaturę, która jest „wprost proporcjonalna do rangi, jaką dana osoba zajmuje. [...] Ściśle skodyfikowany wybór tytułarny wobec dostojnika sprawującego urząd w instytucji państwowej nie jest wyłącznie sprawą indywidualnego szacunku wobec tej osoby, lecz raczej, a może przede wszystkim, społecznie usankcjonowaną zasadą respektowania instytucji, które dostojnik ten reprezentuje” [Tomiczek 1983: 121].

2. Hierarchia partnerów

Wyróżniamy tu dwa podstawowe typy relacji³:

— symetryczne, czyli takie, które występują między posłami o tym samym lub zbliżonym tytule//stanowisku, wieku i wykształceniu (status społeczny wyrównuje różnice wieś — miasto). Są to formy, w których posłowie zwracają się do siebie nawzajem;

— asymetryczne, które mają miejsce w przypadku istnienia dystansu między nadawcą a adresatem, wywołanego różnicą w posiadanym tytule czy zajmowanym stanowisku. Należą tu formy, w których poseł zwraca się do marszałka Sejmu lub odwrotnie. Kategoria ta obejmuje także symboliczne zwroty do instytucji. Obowiązuje tu zasada, na którą zwrócili już uwagę badacze tekstów staropolskich⁴: osoba stojąca niżej w hierarchii społecznej nie upraszcza stosowanej formy lecz „wypełnia wszystkie normy szacunku”. Prawo skracania FA przysługuje osobie o wyższym statusie, czyli marszałkowi Sejmu wobec zwykłych posłów.

3. Rodzaj kontaktu

Jest to kontakt bezpośredni, który przybiera jednak specyficzny charakter. Wprawdzie nadawca i adresat obecni są w tym samym miejscu i czasie, jednakże role między nimi nie mogą być swobodnie wymieniane, jak w typowej interakcji face-to-face. Taki rodzaj kontaktu J. Lalewicz [1975: 41]

³ E. Tomiczek, który posługuje się terminem współrzędność i podrzędność wyróżnia jeszcze dwie kategorie: częściowej współrzędności i pozornej podrzędności. Nie mają one jednak zastosowania w niniejszej pracy. Por. Tomiczek 1983: 33-34.

⁴ Por. Wojtak 1992: 34; Mroczek 1978: 138; Rachwałowa 1987: 533.

określa jako „Ja mówię do Was” (relacja nadawca — adresat jest nieodwracalna). Z tego powodu językowe zachowanie nadawcy odgrywa szczególnie ważną rolę: rozpoczyna perswazyjną funkcję przemówienia. Może się to wiązać zarówno ze ścisłym przestrzeganiem obiegowych form, jak i chęcią nadania im ekspresywnego charakteru.

4. Indywidualizacja wypowiedzi

Obok przeważającej liczby skonwencjonalizowanych form pojawiają się także realizacje indywidualne, których intencją jest zwrócenie uwagi na aspekt treściowy samej FA lub następującego po niej tekstu. Powstałe w ten sposób FA nie są ustabilizowane i stanowią zwykle jednostkowe przykłady.

Uwzględnienie kategorii adresata pozwala wyróżnić wśród form adresatywnych dwa podtypy:

- formy stanowiące zwrot do instytucji,
- formy stanowiące zwrot do osoby.

FA W FUNKCJI APOSTROFY SKIEROWANE DO INSTYTUCJI

Spośród wymienionych kategorii adresatywnych najważniejsze dla podkreślenia nadrzędnej wartości Sejmu są formy, w których poseł zwraca się bezpośrednio do instytucji. Zgodnie z tradycją obowiązuje go jedna konstrukcja składniowa (nie uległa zmianie w obydwu analizowanych okresach):

FA = człon atrybutywny + człon nominalny,

która na płaszczyźnie tekstu realizowana jest w dwóch równorzędnych wariantach:

Wysoki Sejmie! oraz Wysoka Izbo!

Formuły te cechuje silna petryfikacja formy, która wynika ze znaczącego ograniczenia w doborze obu składników. Są one zarówno ilościowe, jak i jakościowe. Ilościowe polegają na tym, że obydwa człony zawsze są jednowyrazowe. Jakościowe, wyznaczają reguły dystrybucyjne [Tomiczek 1983: 42], które człon atrybutywny stawiają przed nominalnym oraz reguły kookurencyjne [ibidem: 43] dopuszczające w pierwszym składniku wyłącznie określenie *wysoki/-a*, a w kolejnym „imię” instytucji.

Ponadto, odznaczają się one znaczną powtarzalnością użycia, którą można rozpatrywać w dwóch aspektach:

- poprzez ich związek z kilkusetletnią tradycją. Używane były od zarania Sejmu, a jeszcze w okresie międzywojennym stanowiły jedyne FA w funkcji apostrofy i w tym czasie nie ulegały żadnym przekształceniom formalnym;
- poprzez częstotliwość ich występowania. W około 90% stosowane są przez posłów przy rozpoczęciu przemówienia i często powtarzane w trakcie wystąpienia, np. w celu zaznaczenia początku nowej myśli.

Formy te należą do zamkniętej podklasy tytułatury symbolicznej. Cechą jej jest „uroczysty, wręcz ceremonialny charakter, jaki nadaje interakcji [...], jest wyrazem dystansu i respektu wobec urzędu (nomina maiestatica)” [Tomiczek 1983: 173].

W analizowanym materiale, w latach 1980-82 zaobserwowano ściśle stosowanie się do panującego zwyczaju językowego, natomiast w latach 1991-93 znalazły się także przypadki indywidualnych kreacji. Okres ten dostarczył trzech interesujących przykładów.

Przykład 1:

Szanowna Izbo!

Forma ta została użyta przy rozpoczęciu przemówienia i stanowiła środkowy element rozbudowanej apostrofy *Pani Marszałek! Szanowna Izbo! Panie Ministrze!*

Ma ona obowiązującą konstrukcję składniową. Zmianie uległ jedynie człon atrybutywny. Określenie *szanowna* traktowane jest jako zwrot standardowy, stosowany powszechnie przede wszystkim w sytuacjach oficjalnych, dlatego nie odbiegałby od normy, gdyby nie tak wysoki stopień spetryfikowania formy *Wysoka Izbo!*

Przykład 2:

Proszę Wysokiej Izby!

W powyższym kontekście forma *proszę* ma charakter wyłącznie apela tywny, tzn. mimo obecności formalnego wykładnika prośby nie jest prośbą sensu stricto [Kominek 1992: 90]. Jest ona częstym składnikiem formalnych wyrażań, w których użycie krótkiej formy traktuje się jako niegrzeczne lub niezręczne. Uzasadnienie to nie odnosi się do omawianego przypadku, gdyż forma *Wysoka Izbo!* ma charakter autonomiczny w takiej właśnie postaci i w żadnym kontekście nie wymaga uzupełnienia o dodatkowy element.

Przykład 3:

Wysoka, pusta, Izbo!

Wysoka, nieobecna, Izbo!

W tym przypadku została naruszona konstrukcja składniowa i to w sposób niezwykle rzadko stosowany⁵. Dodanie członu wewnątrz formuły rozbija jej niepodzielną znaczeniowo całość i sprawia, że główną uwagę zwracamy na jej aspekt treściowy. Nadal skierowana jest bezpośrednio do instytucji, ale dzięki nowemu elementowi, pośrednio także i do posłów. Określenia *pusta*, *nieobecna* nacechowane są ekspresywnie i pomimo zastosowanej interpunkcji (wyodrębnienia intonacyjnego) wnoszą ton dwuznaczności, wynikający z możliwości ich dosłownego i metaforycznego rozumienia. Celem tych pozornie pozbawionych szacunku form było uświadomienie posłom, jak nielicznie przybywają na obrady, czym dają dowód swego lekceważącego stosunku do jakże ważnej dla kraju instytucji.

FA W FUNKCJI APOSTROFY SKIEROWANE DO OSÓB

Do tej podgrupy należą formy skierowane bezpośrednio do osoby reprezentującej urząd — marszałka Sejmu, a także adresowane przez parlamen-

⁵ Tego typu przykłady nie pojawiły się w żadnych znanych mi polskich opracowaniach poświęconych FA.

tarzystów do siebie. O ile w przypadku tytułatury symbolicznej jej funkcja polega na okazaniu szacunku wobec instytucji, o tyle tym razem adresatem jest człowiek. Funkcja apostrofy sprawia, że relacja symetryczność//niesymetryczność nie ma tu żadnego wpływu na kształt FA. Normy obowiązujące w Sejmie wyznaczają schemat 2-członowej FA nominalnej⁶, która była odmiennie realizowana w poszczególnych okresach. W latach 1980-82 przybierała postać:

FA = tytuł kolegialny + tytuł funkcyjny

czyli

posłowie do marszałka:

Obywatelu Marszałku!

marszałek do posłów i posłowie do siebie:

Obywatele Posłowie!

Obywatele Ministrowie!

Tytułatura funkcyjna związana jest z „wykonywaną funkcją//zajmowanym stanowiskiem adresata w różnych dziedzinach życia społecznego, a więc należą tu wszelkiego rodzaju funkcje i stanowiska z wyboru lub nominacji w aparacie państwowym, organizacjach politycznych i społecznych czy wreszcie w gospodarce narodowej” [Tomiczek 1983: 112]. Jakikolwiek zmiany w jej obrębie mogą być spowodowane wyłącznie wprowadzeniem nowego nazewnictwa funkcyjnego. Z uwagi na to, że w omawianych okresach to nie nastąpiło (jak np. w policji), wspomniane tytuły pozostają niezmiennione. Tytułatura kolegialna to „tytułatura wynikająca z przynależności do określonej grupy społecznej i używana w obrębie tej grupy” [ibidem: 86]. Jej stosowanie także uwarunkowane było sytuacją pozajęzykową (tym razem społeczno-polityczną). W 1946 roku Z. Klemensiewicz pisał, że „jesteśmy świadkami poczynającej się zmiany obyczaju językowego: w Polsce demokratycznej zniknął w urzędowym stylu *pan*, a na jego miejsce ma wejść w użycie *obywatel*” [1946, 2]. W owym czasie określeniu *pan* zaczęto przypisywać nacechowanie ujemne: kojarzyło się ono z pańszczyzną, uprzywilejowaniem jednostek i z tej racji nie odpowiadało nowej ideologii politycznej, która demokratyczną równość stawiała na pierwszym miejscu. Tymczasem zaletą terminu *obywatel* miał być „brak powiązań z przynależnością stanową, klasową lub zawodową”, a także neutralne nazywanie „członka społeczeństwa z równymi prawami i obowiązkami względem państwa” [ibidem: 2]. *Obywatel* wszedł na około 40-45 lat do użycia w języku urzędowym i we wszystkich sytuacjach sformalizowanych, zwłaszcza oficjalnych, a także „tam, gdzie się manifestuje władzę wobec adresowanego” [Pisarkowa 1979: 15]. Nic więc dziwnego, że w wysoce sformalizowanej instytucji, jaką jest Sejm, w latach 1980-82 również stosowano formę *Obywatelu Marszałku! Obywatele Posłowie!* Obok niej pojawiały się także formy *Panie Marszałku!* (stanowiące około 12% wszystkich użyc) oraz *Koledzy Posło-*

⁶ E. Tomiczek podkreśla, że stanowi ona optymalną liczbę form nominalnych, które w języku mówionym mogą być użyte w funkcji adresatywnej. Por. Tomiczek 1983: 116.

wie! (będące jednostkowymi użyciami)⁷. Już w roku 1983 E. Tomiczek [1983: 87] pisał, że odnotowujemy w tym przypadku „znaczące odchylenia czy nieprzestrzeganie regulaminu sejmowego i formy te nie należą w czasie dyskusji sejmowych do rzadkości”. Kilka lat później A. Grybosiova [1990: 88] również zauważyła powolne wycofywanie się form *obywatelka* z obrad Sejmu.

Własne obserwacje zgromadzonego materiału pozwalają mi uściślić te informacje. Między rokiem 1980 a 1990 określenia z formą *pan* stanowiły zdecydowaną mniejszość. Przełomowy okazał się rok 1989. Jeszcze w jego połowie zaznacza się wyraźna preferencja formy *obywatel*, natomiast pod koniec roku była ona już bardzo rzadka, w 1990 zaś niemal wyłącznie pojawiały się zwroty *Panie Marszałku!*, *Panowie Posłowie!* Występujące sporadycznie FA z kolegiatnym tytułem *obywatel* można uzasadnić trudnym do przeczwyciężenia nawykiem językowym. Silniejsze od nawyku było jednak pragnienie niewyłamania się z szeregu, dlatego już w latach 1991-93 nie zanotowano ani jednego przykładu tytułatury kolegiatnej. Jej miejsce zajęła tytułatura standardowa realizowana według poniższego schematu:

FA = tytuł standardowy + tytuł funkcyjny

czyli

posłowie do marszałka:

Panie Marszałku!⁸

marszałek do posłów i posłowie do siebie:

Panie i Panowie Posłowie!

W relacji asymetrycznej **poseł** — **marszałek**, posłowie tytułują przedstawiciela Sejmu pełną formą. Polska tradycja urzędowa sankcjonuje zwracanie się tym tytułem także do wicemarszałków.

W relacji odwrotnej **marszałek** — **poseł** prowadzącemu obrady z racji zajmowania najwyższej pozycji w Sejmie przysługuje prawo nie przestrzegania wszystkich norm szacunku wobec niżej od niego stojących w hierarchii posłów. Jednakże w przypadku FA w funkcji apostrofy marszałek nie korzysta z tego przywileju i zwraca się do posłów z zachowaniem wszystkich norm szacunku: *Obywatele/Panie i Panowie Posłowie!*

Wyjątkowy charakter obrad, jak np. otwarcie pierwszego posiedzenia danej kadencji, może spowodować dodanie członu atrybutywnego, np. Sza-

⁷ Wśród posłów konsekwentnie używających formy *pan* zamiast *obywatel* przeważają tacy, którzy będąc posłami na Sejm aktywnie uczestniczyli w innych „poza-partyjnych” dziedzinach życia. Między nimi był działacz religijny, redaktor naczelny zachodniej Agencji Prasowej, artysta plastyk, pisarz. Nieco mniej liczną grupę tworzyli ci, którzy używali formy *pan*, mimo że byli członkami PZPR, działaczami PAX czy radnymi WRN. Najmniej liczną grupę prezentują ci, którzy zamiennie używali obu form. Wśród nich była np. osoba będąca jednocześnie członkiem Rady Państwa i profesorem socjologii albo członkiem Rady Państwa i korespondentem zagranicznym polskiej prasy i radia w Europie Środkowej i Zachodniej.

⁸ Pojawiająca się czasem formę *Panie Marszałku Seniorze!* traktuję również jako dwuczłonową, o rozbudowanej tytułaturze funkcyjnej.

nowni Obywatele Posłowie! (1980) lub utworzenie nowej, niecodziennej w Sejmie formy *Szanowni Zgromadzeni!* (1980). Jest to FA o charakterze uroczysto-okazjonalnym, którą można zastosować w wielu oficjalnych sytuacjach, zwłaszcza o znaczeniu państwowym. Uzasadnione jest użycie jej w stosunku do nie zaprzysiężonych jeszcze posłów, chociaż powszechnym zwyczajem jest zwracanie się do nich: *obywatelu//panie pośle* także zanim dopełnią formalności publicznego złożenia przysięgi.

Omawiając relację symetryczną **poseł — poseł** należy zauważyć, że w latach 1991-93 pojawiło się wiele modyfikacji formuły *Panie i Panowie Posłowie!* Mogły ulegać one rozbudowaniu przez dwukrotne powtórzenie tytułu funkcyjnego, np. *Panie Posłanki i Panowie Posłowie!* lub dodanie do nich elementu atrybutywnego, np.: *Szanowne Posłanki! Szanowni Posłowie!*; *Szanowne Panie Posłanki i Panowie Posłowie!*; *Czcigodni Posłowie, Panie i Panowie!* Zdarzały się także przypadki skracania pełnej formy do samego tytułu standardowego *Panie i Panowie!*

Nieco uwagi należy poświęcić także zamianie formy kolegialnej *obywatel* na *kolega//koleżanka*, która występowała wyłącznie w relacjach symetrycznych. W formułach typu: *Koleżanki i Koledzy Posłowie!*, *Koledzy Posłowie!* formy *kolega//koleżanka* „wnoszą do wypowiedzi performatywnej z jednej strony wiele elementów solidarności, przynależności do określonej grupy społecznej, a czasem nawet poufałości, z drugiej zaś zachowują niezbędny dystans, jaki — zgodnie z obowiązującymi konwenansami dzielić winien członków tej grupy społecznej. (...) Przyjęte zostały jako organizacyjna tytulatura, obowiązująca na zasadzie statutowej, w niektórych zwartych grupach społecznych, w sytuacjach formalnych” [Tomiczek 1983: 95]. W Polsce dotyczyło to głównie Stronnictwa Demokratycznego i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Z tych środowisk zostały prawdopodobnie przeniesione na obrady plenarne, jednak stosowano je niezwykle rzadko w latach 1980-82, a dziesięć lat później zostały odrzucone wraz z *obywatel*em.

Możliwą przyczyną ich niskiej frekwencji jest fakt, że przez samych posłów odczuwane były jako za mało formalne, nie odpowiadające atmosferze obrad. Świadczyć o tym może poniższy komentarz wpleciony w FA:

Obywatelu Marszałku! Wysoka Izbo! Powiem dziś mniej ceremonialnie — Koleżanki i Koledzy Posłowie!

Z formą *Obywatelu//Panie Marszałku!* wiąże się istotne zagadnienie poprawnościowe o charakterze semantyczno-składniowym. Polega ono na tym, że normy języka polskiego wyznaczają formalne użycie FA w wołaczu. W latach 1980-82 przez analogię tworzono żeński odpowiednik *Obywatelko//Pani Marszałku!*, niezgodny z regułą poprawnościową, która zakłada nieodmienność tytulatury funkcyjnej, gdy adresatem jest kobieta. Zmiana na formę poprawną, tzn. *Pani Marszałek!* dokonała się w przełomowym roku 1989 i od tego czasu rozpoczął się proces jej stabilizacji.

Wśród FA, których celem jest okazanie szacunku, oprócz wymienionych pojawiły się formy adresowane do ważnych osobistości, jak np. premier czy prezydent. Realizowano je według znanego schematu:

FA = tytuł kolegialny//standardowy + tytuł funkcyjny

Formy te zwracają uwagę częstym w roli tytułu kolegialnego (wyłącznie lata 1980-82) określeniem *towarzysz*. Użycie tego określenia implikowało, iż adresatem jest członek (lub co najmniej zwolennik) PZPR, a nadawca także należy do tej partii. Charakteryzuje go wysoki stopień zinstytucjonalizowania, sygnalizujący integrację danej społeczności. Jak zauważyła K. Pisarkowa, im zwrot jest bardziej określony instytucjonalnie, aż do określoności organizacyjnej włącznie, tym węższy jest zakres jego użycia — staje się niedopuszczalny poza instytucją czy organizacją [1979: 9]. Zwrot *towarzysz* łączono z funkcją państwową *premier* lub tytułem wojskowym *generał*. Z tego połączenia w latach 1980-82 powstawały formy: *Towarzyszu Premierze!*, *Towarzyszu Generale!*, *Towarzyszu Generale Premierze!* (obok obocznych form: *Obywatelu Premierze!*, *Obywatelu Generale!*), a w latach 1991-93: *Panie Premierze!*, *Panie Prezydencie!*, czasami imienne, np.: *Panie Premierze Olszewski!* lub funkcjonujące tak jak imienne *Panie Ministrze Spraw Zagranicznych!*

Omówione w artykule spetryfikowane formy adresatywne zebrano w poniższej tabeli:

Skierowane do:	1980-82			1991-93		
	instytucji	człon atrybutywny	człon nominalny		człon atrybutywny	człon nominalny
Wysoki Wysoka		Sejmie Izbo		Wysoki Wysoka	Sejmie Izbo	
osób	człon atrybutywny	człon nominalny		człon atrybutywny	człon nominalny	
		tytuł kolegialny	tytuł funkcyjny		tytuł standardowy	tytuł funkcyjny
		Obywatelu Obywatelko Obywatele Koledzy Koleżanki Towarzyszu	Marszałku Posłowie Ministrze Premierze Generale	Szanowny Szanowni Szanowne Czcigodny Czcigodni Czcigodne	Panie Pani Panowie	Marszałku Marszałek Pośle Posłowie Posłanki Premierze Prezydencie Ministrze

Ustalenie podstawowych składników, tworzących singularne i pluralne formy adresatywne oraz analiza ich dystrybucji dała podstawę do sformułowania wniosku, że sposoby językowego zachowania posłów wprawdzie wykazują wyraźną tendencję do stabilizacji, lecz nie są niezmiennie. Wiele zmian językowych w Sejmie w analizowanych okresach następuje m.in. w wyniku przekształceń struktur społecznych, przeobrażeń gospodarczo-politycznych. Przykładem tych zmian jest nie tylko przejście od tytułu

obywatel do tytułu *pan* czy większa swoboda w konstruowaniu nowych form, ale także wprowadzenie na obrady form wcześniej tam nie występujących. W roku 1994 M. Mycawka napisała: „gestem zerwania z tradycją (stosowaną przez władze PRL) było rozpoczęcie przez Lecha Wałęsę 31 XII 1991 roku orędzia noworocznego słowami w PRL skazanymi niemal na ostracyzm: *Drodzy Państwo!*” [1994: 166]. Wystąpienie to jest potwierdzeniem coraz szerszego upowszechnienia się standardowej formy *państwo*. Reguły grzecznościowe nakazują połączenie jej z elementem atrybutywnym lub formą *proszę*. W roli atrybutu, oprócz wymienionego *drodzy* występowały jeszcze określenia: *szanowni* oraz *czcigodni*. Na przykład *Czcigodni Państwo!* (1991) — tak zwrócił się do posłów marszałek senior przed ślubowaniem poselskim. Element atrybutywny zwykle stosowano przed rozpoczęciem przemówień o charakterze uroczystym, z czasem jednak zaczęły one przejmować rolę neutralnych form, jak *Panie i Panowie Posłowie!* Z kolei forma *proszę* należy do podstawowych zwrotów do adresata o funkcji grzecznościowej, którą E. Goffman umieszcza pomiędzy najbardziej skonwencjonalizowanymi i stwierdza, że naukowcy współczesnego społeczeństwa traktują je jako śmieci społecznej działalności, jako puste i trywialne [Ferguson 1976: 137]. Można się zgodzić ze stwierdzeniem, że nie muszą one wyrażać dodatnich uczuć nadawcy, trudno jednak odrzucić je jako „śmieci”, gdyż ich obecność jest niezbędna dla właściwej komunikacji.

Bibliografia

- Ferguson A.Ch., *The structure and use of politeness formulas*, „Language in Society” 5, 1976, nr 2, s. 137-151
- Grodziński E., *Rola formuł grzecznościowych w językach współczesnych*, „Poradnik Językowy” 1977, z. 7, s. 305-310
- Grodziński E., *Wypowiedzi performatywne o doniosłości prawnej lub quasi-prawnej*, [w:] *Zagadnienia socjo- i psycholingwistyki*, red. A. Schaff, Ossolineum 1980, s. 157-180
- Grybosiova A., *Formy ty i pan(-i) w kontaktach społecznych*, „Poradnik Językowy” 1990, z. 2, s. 88-92
- Kaś J., Sikora K., *Konwencjonalne zwroty grzecznościowe w gwarach (na przykładzie kilku gwar Małopolski Południowej)*, „Etnolingwistyka” 6, Lublin 1994, s. 83-93
- Klemensiewicz Z., „Pan” i „obywatel”, „Język Polski” 1946, z. 3-4, s. 33-42
- Kominek A., *Funkcje grzecznościowe „proszę” we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Język a kultura*, t. 6, *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1992, s. 89-96
- Lalewicz J., *Retoryka kategorii osobowych*, [w:] *Współczesna polszczyzna i jej odmiany*, red. H. Wróbel, Katowice 1980, s. 267-280
- Miodek J., *Jeszcze o sposobach zwracania się do drugich*, „Język Polski” 1980, z. 2-3, s. 177
- Mroczek K., *Tytułatura w korespondencji staropolskiej jako problem stosunku między nadawcą a odbiorcą*, „Pamiętnik Literacki” LXIX, 1978, z. 2, s. 127

- Mycawka M., *Zwroty adresatywne w tekstach przemówień*, [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, red. Z. Kurzowa, W. Śliwiński, Kraków 1994, s. 159-166
- Ożóg K., *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej*, ZN UJ „Prace Językoznawcze”, z. 98, Kraków 1990
- Pisarkowa K., *Jak się tytułujemy i zwracamy do drugich*, „Język Polski” 1979, z. 1-2, s. 5-17
- Rachwałowa M., *Formy adresatywne w mowach staropolskich*, „Poradnik Językowy” 1987, z. 7, s. 528-535
- Tomiczek E., *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, Acta Universitatis Wratislaviensis Nr 730, „Germanica Wratislaviensia” LVII, Wrocław 1983
- Wojtak M., *Grzeczność po staropolsku w świetle „Pamiętników” Jana Chryzostoma Paska*, „Poradnik Językowy” 1989, z. 528-533
- Wojtak M., *Wybrane elementy staropolskiej etykiety językowej*, [w:] *Język a kultura*, t. 6, *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1992, s. 33-40
- Zaręba L., *Formy zwracania się do osób drugich w języku polskim i francuskim*, „Język Polski” 1981, z. 1-2, s. 1-13

PARĘ UWAG NA TEMAT ANGLICYZMU BURGER

0. Napotykanne różnorodne warianty pisowni leksemu *cheeseburger* skłoniły mnie do zainteresowania się nim. W czasie zbierania materiału do niniejszego artykułu okazało się, że nieodzowne będzie zbadanie także innych leksemów z członem *burger*. Artykuł ten ma więc za zadanie prezentację wielorakich zjawisk lingwistycznych związanych z leksemem *burger* i pochodnymi.

1. Słowo *hamburger* wywodzi się od nazwy niemieckiego miasta Hamburg i pierwotnie oznaczało mieszkańca tego miasta, lecz zapożyczone przez Amerykanów zmieniło znaczenie. Najpełniejsze informacje na ten temat podaje Kopaliński, który pisze, że leksem *hamburger* jest skrótem od amerykańskiej nazwy *Hamburger steak* czyli 'befszyk hamburski' (1996, s. 204). Słowniki Tokarskiego (dalej jako ST) oraz nowe wydanie *Słownika wyrazów obcych* PWN (dalej jako NS) zadowolają się tylko wskazaniem na związek z miastem Hamburg. Sam *hamburger* jest definiowany jako 'kotlet z mięsa mielonego, smażony zwykle bez tłuszczu' (ST, s. 264), czy też 'kotlet z mielonego mięsa wołowego (nie panierowany), podawany zwykle w rozkrojonej, okrągłej bułce' (NS, s. 267). Najdokładniejsza wydaje się definicja Elżbiety Mańczak-Wohlfeld, która w swoim słowniku zapożyczeń angielskich (dalej jako SMW) definiuje *hamburger* jako 'kotlet z mielonej wołowiny podawany na gorąco z cebulą i keczupem w rozciętej okrągłej bułce' (SMW, s. 59). Słowo *hamburger* jest dobrze przyswojone przez język polski, jego pisownia i wymowa nie nastroczają trudności. Należy zaznaczyć, że pisownia tego wyrazu jest konsekwentna i jednolita zarówno w opracowaniach naukowych, jak i w tekstach codziennych.

2. W wyniku błędnego podziału leksemu *hamburger* na człony *ham* (ang. 'szynka') i *burger* stało się możliwe utworzenie leksemu *cheeseburger*. Jest on odnotowany jako pożyczka tylko w SMW (s. 35) i NS (s. 169). Jego definicja (za SMW) brzmi następująco: 'kotlet z mielonej wołowiny podawany wraz z roztopionym serem w rozciętej bułce' (s. 35). O ile obydwa słowniki zgodne są co do pisowni leksemu, różnią się co do jego wymowy. SMW podaje wymowę bliską angielskiej [t̪, izberger] (s. 35), natomiast NS proponuje

formę spolonizowaną [czizburger] (s. 169)¹, z realizacją litery „u” jako [u]², bliższą wymowie typowo polskiej.

Z moich obserwacji i przeprowadzonych ankiet wynika, że w Polsce zaczyna upowszechniać się druga, alternatywna pisownia omawianego leksemu. Otóż na dwanaście punktów gastronomicznych z terenu Krakowa i Bielska-Białej, serwujących tę potrawę, w siedmiu używano pisowni *cheesburger*, w dwóch *cheeseburger*, a w pozostałych trzech *chesseburger*, *chisburger* i *cheseburger*. Zdziwiony tak różnymi odstępstwami od słownikowej normy i konsekwentnym stosowaniem wariantu *cheesburger*, zdecydowałem się przeprowadzić dwie ankiety w lutym 1998 roku. Pierwsza z nich objęła 10 osób z grupy seminaryjnej III roku zaocznych uzupełniających studiów magisterskich (Filologia Angielska, UJ), a druga 25 słuchaczy tzw. „roku zerowego” w bielskim Prywatnym Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych „The Top” (sekcja angielska). Ankietowani studenci UJ zdecydowanie wskazywali na pisownię *cheeseburger* (9 osób), ale trzy osoby uznały za dopuszczalną formę *cheesburger*. (Wyniki nie dają sumy 10, gdyż w ankiecie prosiłem o zaznaczenie wszystkich dopuszczalnych form). Słuchacze bielskiego PNKJO mieli natomiast inne zadanie — zapisanie ze słuchu tekstu, w którym pojawiała się słowo *cheeseburger*. Oto uzyskane w zapisach warianty pisowni (w nawiasie podaję liczbę osób): *cheeseburger* (11), *cheesburger* (9), *chisburger* (2), *cheseburger* (1), *chesseburger* (1), *czizburger* (1). Cztery ostatnie warianty można wyeliminować ze względu na ich niską częstotliwość, choć *chisburger* i *czizburger* wykazują większy stopień zbliżenia do pisowni fonetycznej niż *cheesburger*. Z ankiety wynika, że obok formy *cheeseburger*, drugi sposób zapisu — *cheesburger* — jest uznawany za akceptowalny. Należy więc zastanowić się nad tym, czy nie wprowadzić go do słowników wyrazów obcych. Istnieją wszak leksemy, które mają warianty alternatywne, np. *cola* i *kola* (NS, s. 184 i SMW, s. 37).

Wytlumaczenie genezy pisowni *cheesburger* wydaje się następujące. Dwuznak „ch” realizowany jest w wymowie jako [tʃ], „ee” jako [i], „s” jako [z] lub [s], natomiast litera „e” nie ma tutaj odpowiednika fonetycznego. Skoro nie jest wypowiedzana, nie jest więc — przez analogię — zapisywana. Dlaczego zatem słowa *cheeseburger* nie pisze się fonetycznie jako *czizburger* albo *chisburger*? Być może w przypadku punktów gastronomicznych taka pisownia mogłaby uchodzić za nie dość „angielską”, a tym samym nie dość prestiżową. Forma *cheesburger* byłaby więc rezultatem zderzenia dwu zwalczających się tendencji: dążenia do pisowni fonetycznej i zachowania prestiżu, jaki daje pisownia „obca”.

Wymowa wyrazu *cheeseburger* uległa spolszczeniu i jest on realizowany jako [tʃizburger] lub [tʃisburger]. Zwrócić tu należy uwagę na akcent padający na pierwszą sylabę. Temu zjawisku poświęcę więcej uwagi w punkcie szóstym.

¹ Różnice w sposobie zapisu wymowy w SMW i NS wynikają z faktu, iż słowniki te korzystają z odmiennych sposobów pisowni fonetycznej.

² Do zapisu wymowy stosuję transkrypcję fonetyczną opracowaną przez Karasia i Madejową na użytek *Słownika wymowy polskiej*.

3. W ankietach badałem także związki frazeologiczne, w jakie wchodzi leksem *cheeseburger*. Do czasowników najczęściej podawanych jako łączące się z nim należały: (z)jeść, kupić sobie, przyrządzać/ić, zamówić, zrobić, iść/pójść na, podać, przyprawić. Widać więc, że frazeologia leksemu *cheeseburger* jest typowa dla słownictwa związanego z przygotowaniem potraw i usługami gastronomicznymi. Podobne zwroty występują w słownikach, np. SMW podaje 'jeść // kupić cheeseburgera'.

Na uwagę zasługują dwa z podanych przez ankietowanych wyrażen: *podwójny cheeseburger* oraz *cheeseburger menu*. Pierwsze z nich jest kalką angielskiego *double cheeseburger* i oznacza cheeseburgera z dwoma kotleciami mielonymi oraz dwoma plasterkami sera, drugie — *cheeseburger menu* (tj. zestaw z cheeseburgerem, napojem i frytkami) może być analizowane w dwojaki sposób. Jeżeli potraktujemy je jako całość, wówczas może być uznane za „zwykłe” zapożyczenie leksykalne, natomiast analizowane jako związek dwóch rzeczowników ujawnia cechy angielskiej konstrukcji RZECZ. + RZECZ., w której pierwszy rzeczownik służy jako określnik drugiego. Apozycja rzeczownika w języku polskim jest bardzo rzadka, uwidacznia się tu więc niewątpliwie wpływ języka angielskiego. Skłonny jestem traktować *cheeseburger menu* jako przykład przejścia struktury RZECZ. + RZECZ., zwłaszcza iż znane są już inne analogiczne zbitki, np. *auto serwis*, *auto złom*. Dowodem na zakorzenianie się w języku polskim takiej struktury będzie tworzenie nowych złożeń tego typu (np. nieistniejące, a możliwe „bigos menu”), co wydaje się wielce prawdopodobne w najbliższej przyszłości³.

4. Zainteresowany produktywnością formantu *burger*, prosiłem w ankietach o podanie innych złożeń, w których występowałby ten element. Wyniki okazały się imponujące (w nawiasie wskazuję ile osób, studentów UJ i PNKJO łącznie, podawało dane wyrażenie): *fishburger* (19), *chickenburger* (11), *bigburger* (4), *hawaiburger* (2), *hawayburger* (2), *megaburger* (2), *burger wegetariański* (1), *Mcburger* (1), *bekonburger* (1), *Burgerking* (1). Prosiłem także o zaznaczenie, czy spotkane przeze mnie trzy nazwy potraw są znane ankietowanym. Wyniki są następujące: *hamburger rybny*⁴ (18), *sojaburger* (13), *burger rybny* (13). Liczba i różnorodność leksemów z członem *burger* wskazuje na bardzo wysoki stopień jego adaptacji.

Wśród podanych wyżej nazw można wyróżnić konstrukcje dwuwyrazowe — **frazologizmy** z pogranicza składni i leksykologii (*burger rybny*, *hamburger rybny*, *burger wegetariański*) oraz jednowyrazowe, które można podzielić, wg kryteriów stosowanych przez Grzegorzczukową i in. (1984, s. 396-407),

³ Sposób analizy tego fenomenu był w trakcie seminarium przedmiotem dyskusji, która ujawniła dwa zaprezentowane sposoby interpretacji.

⁴ Zwracam tu uwagę na sprzeczność zawartą w nazwie *hamburger rybny*. *Hamburger*, jak podawałem wcześniej, jest przyrządzany z mięsa wołowego, nie może więc równocześnie zawierać filetu rybnego. Taka konstrukcja nazwy utworzonej przez właściciela punktu gastronomicznego wskazuje na nieznaną cechę hamburgera. Pojawiająca się dalej nazwa *burger rybny* wydaje się precyzyjniejsza i bardziej adekwatna do rodzaju potrawy.

na: **zrosty właściwe** (*sojaburger, bekonburger*), czyli złożenia nie mające interfiksów ani formantów afiksalnych, i **złożenia jednostronnie motywowane** (np. *megaburger*). Zarówno zrosty, jak i złożenia mają strukturę nadrzędno-podrzedną, gdyż ich człon pierwszy jest członem określającym, semantycznie podrzędnym względem członu drugiego.

Pozostałe leksemy można zaliczyć do kategorii **pseudoanglicyzmów**⁵. Trudno je traktować jako zapożyczenia z języka angielskiego, gdyż nie są odnotowywane — z jednym wyjątkiem — w słownikach i encyklopediach tego języka.

5. Interesująca wydaje się kwestia angielskich odpowiedników polskich „burgerów”. Korzystałem z trzech słowników języka angielskiego. Dwa z nich, *Longman Dictionary of English Language and Culture* (LD) oraz *Cambridge International Dictionary of English* (CD), obejmują brytyjską odmianę języka angielskiego. Trzeci, *Webster's Encyclopedic Unabridged Dictionary of the English Language* (WD) — amerykańską. We wszystkich tych słownikach znalazłem osobne artykuły hasłowe poświęcone jednostce *burger* (LD, s. 156; CD, s. 176; WD, s. 198), a także leksemom *hamburger* (LD, s. 593; CD, s. 639, WD, s. 640) i *cheeseburger* (LD, s. 204; CD, s. 223; WD, s. 252). Jednak żaden z nich nie podaje ani jako osobnych hasel, ani jako przykładów wymienionych przez studentów leksemów *chickenburger* i *fishburger*, co wydaje się kolejnym dowodem na ich istnienie w języku polskim w charakterze pseudoanglicyzmów, a nie pożyczek. Co ciekawe, tylko w LD występuje jako przykład tworzenia nazw „burgerów” wyraz *soyaburger* (s. 156), ale bez osobnej definicji. Status tego słowa jest więc niejasny; polski odpowiednik może być albo pożyczką, albo złożeniem przypadkowo utworzonym w taki sam sposób jak leksem angielski. WD podaje w przykładach inne nazwy potraw: *clamburger, pizza-burger, turkeyburger* (s. 198). LD wymienia *nutburger* (s. 156) oraz *vegeburger* (s. 1455), a CD — *vegeburger* i jego wariant *vegieburger* (s. 1610).

Z powyższego porównania nasuwają się następujące wnioski: zarówno w języku angielskim, jak i polskim wyraz *burger* cechuje duża produktywność. Złożenia z tym elementem występujące w obu językach pokrywają się ze sobą tylko w niewielkim stopniu, co wskazuje na jego niezależną egzystencję w każdym z nich.

6. Ważną kwestią w omawianej grupie nazw jest akcent. W złożeniach *cheeseburger/cheesburger, fishburger, chickenburger, sojaburger, bigburger, megaburger, hawaiburger/hawayburger, bekonburger* pada on na pierwszą sylabę złożenia. Wyjątkiem jest *hamburger*, który ma akcent zgodny z regułą języka polskiego, na przedostatniej sylabie. Nietypowe akcentowanie jest tutaj dopuszczalne, o czym pisze np. Grzegorzczkova i in. (1984, s. 396): „zrosty w języku polskim [...] powstają tylko na skutek stopniowej leksykalizacji związków frazeologicznych przejawiającej się w zmianach akcento-

⁵ W tym miejscu pragnę podziękować pani prof. dr hab. Elżbiecie Mańczak-Wohlfeld za zwrócenie mojej uwagi na istnienie pseudoanglicyzmów.

wych [...]". Przyczyną przesunięcia akcentu jest prawdopodobnie nacisk, jaki zamawiający odruchowo kładzie na rodzaj nadzienia, z którym „burger” ma być przygotowany.

7. W świetle powyższych rozważań wyraz *burger* okazuje się samodzielną jednostką leksykalną, wchodzącą często w skład złożeń lub związków frazeologicznych. Definicja wyrazu *burger* może być następująca: „potrawa podawana na gorąco, składająca się z rozciętej okrągłej bułki, z umieszczonym wewnątrz kotлетem mielonym (ew. filetem lub kotлетem sojowym) oraz z dodatkiem sałaty, keczupu, cebuli, ogórka i innymi”. W złozeniach *burger* występuje z określającym rzeczownikiem w apozycji, często jego określnikami są wyrazy obce. Złożenia z leksemem *burger* to najczęściej pseudoanglicyzmy o charakterze zrostów, a niekiedy złożeń jednostronnie motywowanych. Cechą charakterystyczną takich złożeń jest przesunięcie akcentu wyrazowego na pierwszą sylabę. Leksem *burger* występuje także we frazeologizmach typu *burger rybny*.

Bibliografia

- Cambridge International Dictionary of English*, Cambridge University Press, 1995
R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel, *Gramatyka współczesna języka polskiego. Morfologia*, Warszawa 1984
M. Karaś, N. Madejowa (red.), *Słownik wymowy polskiej*, Kraków 1977
W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, wyd. XV, Warszawa 1985
W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, wyd. XXIV, almanach wyd. III, Warszawa 1996
E. Mańczak-Wohlfeld, *Angielskie elementy leksykalne w języku polskim*, Kraków 1994
Longman Dictionary of English Language and Culture, Longman, 1992
Słownik wyrazów obcych. Wydanie nowe, wyd. I, Warszawa 1997
J. Tokarski (red.), *Słownik wyrazów obcych*, wyd. I, Warszawa 1974
Webster's Encyclopedic Unabridged Dictionary of the English Language, Gramercy Books, 1996

NAZWISKA KUIK, KUJK I PODOBNE

Nazwiskami podanymi w tytule pragnę się zająć głównie dlatego, by pokazać, do jakich wniosków mogą dojść badacze przyjmujący historyczny i opisowy punkt widzenia lub — nie dbając o świadectwa historii i dotychczasowe wyniki badań — tylko aspekt współczesny.

Kuik i jego warianty występowały i występują jako przydomek szlacheckiej rodziny Studzińskich, pochodzącej ze wsi Studzienice w pow. bytowskim¹. Wieś nazywała się pierwotnie *Studzienica* i wywodzi swoją nazwę od pobliskiego jeziora *Studzienica*, dziś nazywanego *Studzieniczno*². Nazwa jeziora jest strukturą utworzoną od podstawy *studzona* (*woda*) za pomocą przyrostka *-ica*. Szukać zatem wypada poświadczeń omawianego nazwiska w ziemi bytowskiej.

Publikacja *Kreis Bütow*³ przynosi zaświadczenia ze Studzienic: *Kuyke* Christoff i *Kuyke* Paul z r. 1603; o tych samych mieszkańcach wspomina Cramer z r. 1607, pisząc: Christoff und Paul den *Kuiken* (*Kuycken*) i wcześniej (r. 1603) *Kuycke* Christoff⁴. W r. 1652 wymienieni zostali wieśniacy (*villani*) *Kui* i *Kuick* w Konarzynach, pow. chojnicki, w r. 1658 Peter *Kuike* i *Kuycke* w Studzienicach, tego samego roku rodzina *Koycken* w Pomysku pod Bytowem, v. *Kuike* Studziński w Studzienicach — wszystko Przyd 119. W jedynej zachowanej na Pomorzu Gdańskim tego typu Księdze Szkaplerza w parafii Ugoszcz (Studzienice należały i należą do tej parafii) pod Bytowem (w miejscowym archiwum parafialnym, jak i w Księdze ślubów oraz chrztów, o których niżej) figurują m.in. Agnieszka *Kuikowa* r. 1748, P. Macij *Kuyk* Studziński ze Studze(nic) r. 1750; forma *Kuykowna* pojawia

¹ M. Biskup, A. Tomczak, *Mapy województwa pomorskiego w drugiej połowie XVI w.*, Toruń 1955, s. 130-131 wykazuje, że część wsi była książęca, a część szlachecka (9 rodzin drobnoszlacheckich).

² G. Surma, *Toponimia powiatu bytowskiego*, Wrocław 1990, s. 60, 143. Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce, t. III, Warszawa 1982, s. 367 i n. podaje wiele nazw *Studzianki*, *Studzieniec*, *Studzienki*, *Studzienice*, najbliższe *Studzienice* w gm. Kaliska na Kociewiu, wywodzące nazwę również od jez. *Studzienice*.

³ G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, Stettin 1939, s. 288.

⁴ Opis bibliograficzny źródeł zob. E. Breza, *Pochodzenie przydomków szlachty Pomorza Gdańskiego*, Gdańsk 1978, s. 118-119, dalej skrót: Przyd.

się 7 razy w latach 1768-1784 ze Studzienic; *Kuyk*, *Kujk* i *Kuik* w latach 1775-1841 ze Studzienic 6 razy, 2 razy z Osławej Dąbrowy i 2 razy z Czarnej Dąbrowy; *Kujkowa*, v. *Kuikowa* w latach 1789-1840 4 razy z tychże miejscowości. Pojawia się też forma pochodna *Kujkowski*: Barbara *Kujkowska* r. 1839 i *Kujkanowski*: Jan *Kuykanowski* z Woyska (wieś Wojsk w pow. chojnickim). Również w zachowanej Księdze ślubów par. Ugoszcz spotykamy zapisy: cum Adalberto *Kuik* r. 1793, s. 45 i w takiejże formie *Kuik* jeszcze 9 zapisów z lat 1790-1796 ze Studzienic, Osławej Dąbrowy, Przewoza, też w formie *Kuik* i *Kuyk* z lat 1787-1797 4 razy w Księdze zgonów tejże parafii ze Studzienic i Przewoza. Raz mamy też nazwisko złożone: cum Mathia *Kuyk Studziński* de Studzienice⁵. W Przyd (l.c.) zgromadziłem zapisy z ksiąg ławniczych Kościerzyny: *Kujkowa Studzińska* Generosi Nicolai *Kujk Studziński* consors 1766 i z innych źródeł, dotyczących wsi Studzienice: von *Kuycke* Franz r. 1787, Mathias *Kuyk Studziński*, Michael *Kuyk Studziński* r. 1780, Albrecht *Kuick von Studziński* r. 1804. Historycy i heraldycy wymieniają rodzinę *Kujk-Studziński* w Kętrzynie, pow. wejherowski, w Sobączu i w Stawiskach, pow. kościerski, w Borowym Młynie, pow. chojnicki i jeszcze w innych wsiach. Dziwi, że nazwisko to nie wystąpiło w inwentarzach starostwa bytowskiego z XVII i XVIII w.⁶; jednak tam powinno być placone przez szlachtę wymienione zostały łącznie: „Die adelichen Einwohner hieselbst” ‘szlachetni mieszkańcy tu właśnie (wpisani zostają)’, podczas gdy chłopci podani zostali z imienia i z nazwiska.

SNWPU podaje 7 nosicieli nazwiska *Kujk*, z tego 5 w woj. bydgoskim i po 1 w woj. poznańskim i toruńskim; 301 *Kuik*, z tego 1 w woj. bydgoskim, 25 gdańskim, 13 słupskim; nadto 112 w woj. poznańskim, 43 leszczyńskim, 19 warszawskim; 28 *Kuik-Studziński* w woj. słupskim; 34 *Kujek*, z tego m.in. 5 w woj. katowickim i 7 wałbrzyskim; 260 *Kuich*, z tego 105 w woj. bydgoskim, 1 elbląskim, 25 gdańskim, 1 słupskim; 5 *Kuisz*, z tego 5 w woj. warszawskim, 1 słupskim.

Z podanej więc dokumentacji historycznej i współczesnej wynika, że była to i jest głównie rodzina bytowska, trzymająca się swego gniazda w Studzienicach. W nazwisku wyraża ten związek ze wsią 28 przedstawicieli tej rodziny, piszących się *Kuik-Studziński*, mieszkających w woj. słupskim (najprawdopodobniej w Studzienicach i wsiach sąsiednich).

Przejdźmy do objaśnienia genezy omawianego nazwiska i jego wariantów. A. Bańkowski odtwarza na podstawie form zdrobnionych i pochodnych od tych form nazw miejscowości staropolskie imiona *Kofijmir* i *Kofijstaw*⁷. Owe wyliczone formy pieszczotliwe notuje także SSNO III 45: *Koisz* od r. 1398, *Koja* r. 1469, *Kojan* r. 1393, *Kojasz* od r. 1482, *Kojek* r. 1404, *Kojęta* r. 1265, może też *Kojdan* i *Kojt*. Wylczyłem je, nie znając jeszcze pracy A. Bańkowskiego (mój tekst z r. 1978, Bańkowskiego z r. 1984), w Przyd

⁵ Pełną dokumentację zob. I. Grubalska, *Imiona i nazwiska mieszkańców parafii Ugoszcz w latach 1768-1799*. Praca magisterska wykonana pod kierunkiem E. Brezy w Uniwersytecie Gdańskim r. 1988.

⁶ *Inwentarze starostwa bytowskiego i lęborskiego z XVII i XVIII w.*, wyd. G. Labuda, Toruń 1959. Fontes 46, s. 168-169.

⁷ A. Bańkowski, *Staropolskie imiona dwuczłonowe z osobliwymi składnikami*, „Onomastica” XXIX, 1984, s. 138-139.

(l.c.). Nazwisko *Kujk* i jego warianty wywiodłem (r. 1978) od czasownika *koić* z sufiksem *-ek* na podstawie zapisu *Koycken* z r. 1658 jako 'tego, co koi, przynosi ulgę', por. w SW II 391 rzeczownik *kojeri* 'środek uśmierający, kojący (allenimentum)' i notowany w SGP II 395 *koić się* 'składać się, powodzić się'. Występujące sufiksy w przytoczonych za SSNO i Bańkowskim imionach spotykamy w hipokorystykach od innych staropolskich imion dwuczłonowych: *-a* (konwersja), np. *Będa* od *Będzimir*, *Brona* od *Bronimir*, *Bronisław*, *Sława* od *Sławomir* (Mal 163); *-isz*, *Branisz* od *Branimir*, *Bronisz* od *Bronisław*, *Rościsz* od *Rościsław*, *Skarbisz* od *Skarbimir* (Mal 89); *-an*, np. *Doman* od *Domamir*, *Miran* od *Mirostław*, *Wojan* od *Wojciech* (Mal 136-137); *-asz*, np. *Godasz* od *Godzistaw*, *Gostas* od *Gościmir*, *Siemasz* od *Siemomysł* (Mal 87); *-ek*, np. *Borek* od *Borzystaw*, *Mirek* od *Morostaw*, *Sędek* od *Sędzimir* (Mal 115-116); *-ęta*, np. *Goręta* od *Gorzystaw*, *Radzięta* od *Radostaw*, *Suleta* od *Sulimir* (Mal 152). Bańkowski dokumentuje te hipokorystyki nazwami miejscowości, jak *Kojakowice* : *Kojak*, *Kojanowice* : *Kojan* (też n.m. *Kojanów*), *Kojkowice* : *Kojek*, *Kojęcín* : *Kojęta*.

W tym kręgu myślenia dobrze się mieści nazwisko *Kuik*, *Kuyk* i *Kujk* (poprzestańmy na razie na tych wariantach). Punktem wyjścia do jego objaśnienia byłby zapis *Koycken* z r. 1658, będący niemiecką formą pluralną od *Koycke*. Takie pluralizacje były częste, w Przyd 310-311 podał m.in. *Jarcken* od *Jarek*, *Marken* od *Marek*, *Stanken* od *Stanek*, *Holten* od *Holt*. W innych kontekstach niemieckie lub zniemczone nazwiska na *-en* mogły powstawać z dop. lp. deklinacji słabej (nazwiska patronimiczne). Zapis *Koycken* zniemczony został ortograficznie (*k* zapisane przez *ck*) i morfologicznie przez odwrócenie suf. *-(e)k* na dolnoniemieckie *-ke*, oddaje on formę *Kojek*. Na północy Polski nastąpił zanik *e* ruchomego i wskutek tego forma ta brzmiała *Kójk*, tj. o uległo pochyleniu, jak w rzeczownikach *kólc* 'sztacheta' (Sych II 187), *kónc* i *kóńc* (Sych II 200) oraz w nazwach miejscowości typu *Bukówc*, *Dębówc* 'Bukowiec, Dębowiec'. Dodać jednak trzeba, że wzdłużenie to w analogicznych nazwiskach (przynajmniej historycznie) nie występowało konsekwentnie, np. *Royk* od *roić się* + *-ek*, ale może też *roić się* + *-ik*, por. zapis *Roiick* r. 1570 (Przyd 186), jednak w SNWPU mamy *Rój* 1365, z tego 9 w woj. bydgoskim, 15 elbląskim, 18 gdańskim, 9 słupskim i *Ruj* 8, po 4 w woj. gorzowskim i opolskim; też *Roik* 222, z tego 2 w woj. bydgoskim, 3 elbląskim, 8 gdańskim, 1 słupskim; *Rojek* 9754, z tego 183 w woj. bydgoskim, 162 elbląskim, 296 gdańskim i w zestawieniach *Rojek-Borowski* 3 w woj. białostockim, *Rojek-Sobótka* 4 w woj. wałbrzyskim; *Strojck* 113, z tego 3 w woj. bydgoskim, 8 gdańskim, 95 słupskim, *Strojka* 5 w woj. bydgoskim, *Struj* 59, z tego 4 w woj. bydgoskim, 12 gdańskim, *Strój* 75, z tego 2 w woj. gdańskim, *Strójecki* 4 w woj. suwalskim, *Strójkowski* 21 poza Pomorzem; obok *Kuik* też *Kój* 1 w woj. katowickim, *Koy* 142, z tego 5 w woj. elbląskim, 107 gdańskim, *Koj* 1062, z tego 5 w woj. bydgoskim, 42 gdańskim.

W kaszubszczyźnie południowej połączenia *-ój-* wymawiane są jako *-uj*, por. np. formy zaimkowe *muį*, *tfuį*, *sfuį* i odpowiednią literaturę⁸. W ten

⁸ F. Lorentz, *Gramatyka pomorska*, t. I, Wrocław 1958, s. 290: m.in. *xuįka*, *zbuįca*, *gnuį*, w zapisie Lorentza *u*, a więc *u* wyższe od „normalnego”; K. Nitsch,

sposób z formy *Kójek*, kasz. *Kójk*, powstała *Kuik*, pisana *Kuik*, *Kujk* i *Kuyk*, zmieniona *Kuicke*, *Kujcke*, *Kuycke*. Niemczącego zapisu polskiej głoski *k* jako *ck* specjalnie dokumentować nie trzeba, wypada jednak podać parę przykładów na morfologiczne niemczenie *-ek* przez wymianę na dolnoniemieckie *-ke*. Wystarczy pójść np. na cmentarz w Pucku, gdzie widnieją formy nazwisk *Bra(d)tke*, *Goyke*, *Lieske*, *Prantschke*, *Radke*, *Mielke* będące odpowiednikami polskich *Bratek*, *Gajek*, kasz. *Gôjk*, *Łysek*, *Prężek* (od *pręga*), *Radek*, *Milek*, by się o tym procesie przekonać.

Ponieważ znak *u* w dawnej grafii był dwufunkcyjny, tj. oznaczał głoskę *u* (jak w nazwisku *Kuik* i jego wariantach) i *w*, niektórzy badacze, jak J.S. Bystron⁹, odczytali zapis *Kuik* i *Kuick* jako *Kwik*. Bystron nie znał bowiem historycznych poświadczeń omawianego tu nazwiska. Ze SNWPU wiemy, że nazwisko *Kwik* nosi 138 obywateli w różnych województwach, najwięcej w chełmskim i w zamojskim (26), wrocławskim (18), katowickim (14). Jest też *Kwika* 125, 5 *Kwiker* w woj. katowickim i 53 *Kwikert* (te ostatnie to formy zmienione). Powstało ono najprawdopodobniej od czasownika *kwiczeć* w wyniku derywacji wstecznej; niektórzy jego nosiciele może zawdzięczają je odczytaniu *u* jako *w* w formie *Kuik*.

Forma *Kuich* (na gdańskiej polonistyce w latach 1988-93 studiowała Mirosława Kuich, rodem z Bytowskiego) polega na obocznej wymianie *k* : *ch*, spotykanej także na Kaszubach, por. np. *dach* : *dak*, *barch* : *bark*, *zmroch* : *zmrok*¹⁰.

Prof. B. Kreja — nie uwzględniając materiałów historycznych i wyników wcześniejszych badaczy — tylko na podstawie wybranego zapisu *Kuik* z SNWPU (inne warianty, tj. *Kujk*, *Kuich*, złożony *Kuik-Studziński* pominął) i pracy R. Zodera (*Familiennamen in Ostfalen*) wyprowadza je ze średnio-dolno-niem. *quick* 'żywy, zwinny'¹¹. Dodam od siebie, że tak brzmi ten przymiotnik także w dolnoniemieckim, por. też ang. *quick* 'szybki'. Gdyby omawiane nazwisko pochodziło istotnie od germańskiego przymiotnika *quick*, to by było ono na tyle motywowane dolnoniemieckim *quick*, że Niemcy nie wzmocnialiby tej formy przez dodanie *-e*, choć mamy niemieckie nazwiska *Lang(e)*, *Klug(e)*, *Roth(e)* od przymiotników *lang* 'długi', *klug* 'mądry', *rot* 'czerwony'. Za polską formą *Koj(e)k* przemawia źródłowe jej poświadczenie w materiale staropolskim, zapis *Koycken* z r. 1658 i regularne oddawanie przez Niemców suf. *-ek* przez dolnoniem. *-ke*; nadto systemowe

Wybór pism polonistycznych, t. III: Pisma pomoroznawcze, Wrocław 1954, s. 92: (*ö) „przed i tautosylabicznym \geq u: muj, stuř”.

⁹ J.S. Bystron, *Nazwiska polskie*, Kraków 1927, s. 225.

¹⁰ E. Breza, J. Treder, *Gramatyka kaszubska. Zarys popularny*, Gdańsk 1981, s. 83.

¹¹ B. Kreja regularnie nie dostrzega przydomków szlacheckich w swoich pracach poświęconych nazwiskom pomorskim. Recenzję z jego *Księgi nazwisk ziemi gdańskiej*, Gdańsk 1998 zamieszczam w „Pomeranii” 1998, nr 5, s. 59-62 i w „Roczniku Gdańskim” 58, 1998, z. 1; tamże również artykuł o zniekształconym obrazie pomorskich nazwisk odmiejscowych. Etymologia nazwiska *Kuik*: B. Kreja, *O kilku polskich nazwiskach*, [w:] *Słupskie szkice polonistyczne*, Słupsk 1996, s. 85.

ujęcie w kategorii hipokorystyków imiennych od dwuczłonowych imion *Kojmir* i *Kojstław*.

Idąc bowiem tropem sugestii A. Bańkowskiego, można systemowo objaśnić pomorskie nazwiska *Kujot*, *Kujach* i *Kujawa*. Można bowiem widzieć w nich hipokorystyki od imion *Kofjimir* i *Kofjistław*. Sufiks *-ot(a)* skraczał staropolskie imiona dwuczłonowe, np. *Małot* od *Małomir*, *Ciechota* od *Cieszymir*, *Miłota* od *Mołota* od *Miłostław* (Mal 153); *-ach* stwierdzamy np. w formacjach imiennych *Domach* od *Domamir*, *Jarach* od *Jaromir*, *Wyszach* od *Wyszemir* (Mal 82); *-awa*, np. *Godawa* od *Godzistław*, *Łekawa* od *Łekomir*, *Twardawa* od *Twardostław* (Mal 157-158). *Kujawa* może raczej pochodzić od ap. *kujawa* 'miejsce w polu jałowe, nieurodzajne; golizna, wydma wśród lasów, piaszczyste gołoborze' Sł III 322-323, może to być zresztą nazwisko homonimiczne.

A oto wybrane historyczne poświadczenia omówionych wyżej nazwisk.

Nazwisko *Kujot* nosił ks. Stanisław Kujot (1845-1914), historyk, prezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu, proboszcz w Grzybnie w pow. chełmińskim, rodem z Kiełpina pod Tucholą. Musiało być także na Pomorzu (Kaszubach) nazwisko *Kujat(a)*, wskazuje na nie nazwa rodzinna *Kujaty* w gminie Sierakowice, w Kartuskiem, zapisana po raz pierwszy jako *Kijota* przez J. Schwengla, opata kartuzów w r. 1749. Zapis ten oddaje kaszubską wymowę *Kijõtë*, dziś Kaszubi mówią *Kujõtë* lub *Kujatë*. Sufiks *-at* występuje w hipokorystykach, np. *Trzebiat* od *Trzebiestław*, *Wielat* od *Wielistław* (Mal 150). Nazwisko *Kujach* (August) zanotowane zostało np. r. 1900 w księdze metrykalnej par. Kościerzyna (AP XII 270); Stanisław *Kuiawa* w r. 1664 w Nowej Wsi, w starostwie grudziądzkim (F 32, s. 85), Joseph *Kujawa* r. 1823 w księdze metrykalnej par. Kielno (AP IX 46). SNWPU podaje 37 nosicieli nazwiska *Kujot*, z tego 5 w woj. bydgoskim, 5 elbląskim, 20 gdańskim, 3 słupskim; 49 *Kujoth*, z tego 15 w woj. bydgoskim, 5 elbląskim, 28 gdańskim, 1 toruńskim; 128 *Kujat*, z tego 13 w woj. bydgoskim, 10 gdańskim, 7 słupskim; 1 *Kujata* w woj. szczecińskim; 75 *Kujath*, z tego 8 w woj. bydgoskim, 1 gdańskim; 10 *Kujatt* w woj. gdańskim; 116 *Kujach*, z tego 103 w woj. gdańskim, 13 słupskim; 13456 *Kujawa*, z tego 1633 w woj. bydgoskim, 169 elbląskim, 376 gdańskim, 172 słupskim. Nadto mamy w tym źródle inne struktury od tematu *Kuj-*: 1 *Kujos* w woj. łódzkim; 58 *Kujas*, z tego 2 w woj. gdańskim; 7 *Kujar*, z tego 2 w woj. warszawskim, 3 tarnowskim, 2 zielonogórskim; 59 *Kujan*; 10 *Kujaga*, z tego 1 w woj. elbląskim, 3 gdańskim; 28 *Kujac*, z tego 16 w woj. katowickim; 34 *Kujek*; 84 *Kujko*; 5 *Kuisz*, z tego 1 w woj. słupskim; od tematu *Ko-* zaczynają się nadto: 55 *Kojat* poza Pomorzem; 1 *Kojath* w woj. bydgoskim; 1 *Kojo* w woj. pilskim; 2 *Kojra* w woj. szczecińskim; 413 *Kojro*, z tego 25 w woj. bydgoskim, 11 elbląskim, 14 gdańskim, 15 słupskim; 152 *Kojs*, z tego 4 w woj. gdańskim; 29 *Kojka*, z tego 2 w woj. gdańskim; 28 *Kojko* poza Pomorzem; 1 *Kojna* w woj. bielsko-bialskim; 1 *Kojno* w woj. jeleniogórskim.

Objaśnienie nazwisk *Kujot*, *Kujach*, *Kujawa* i innych wyżej wyliczonych pociąga jako rozwiązanie systemowe od imion *Kofjimir* i *Kofjistław*. Dające się tu wyodrębnić sufiksy funkcjonują w hipokorystykach imiennych; *-awa* budzi tu najwięcej wątpliwości. Nazwisko *Kujawa* może pochodzić od nazwy

topograficznej, od miejsca zamieszkania człowieka. Do interpretacji odimiennej przekonują także warianty z nagłosem *Koj-*, *Kój-* i *Kuj-*. Z drugiej strony budzi się wątpliwość, czy nie można tu widzieć rdzenia prasł. **kujati* i staro-cerkiewno-słowiańskiego *kujati* 'utyskiwać, narzekać, stękać, mruć' Sł III 323. Jednak sufiksy *-at*, *-ot*, *-ach* i może *-awa* nie występują w apelatywach w znaczeniach osobowych (nazwy działacza i nazwy nosicieli cech), tak by można w tych formacjach widzieć pierwotne apelatywy, chyba żeby przyjąć, iż nastąpiła tu daleko posunięta strukturalizacja. Osobiście przekonuję się do interpretacji odimiennej wyliczonych tu i (niekiedy) szerzej objaśnionych nazwisk. Proces zaś przejścia *-oj-* w *-uj-* pozostaje w obrębie szerszego zjawiska oddziaływania *j* jako spółgłoski środkowojęzykowej na poprzedzające samogłoski, por. np. potoczne i gwarowe *tutej*, *dzisiej*.

Przyjrzyjmy się jeszcze, jak inni badacze objaśniali podane wyżej nazwiska lub fonetycznie do nich zbliżone. S. Rospond (*Słownik nazwisk śląskich*, cz. II, Wrocław 1973, s. 338) *Koj* „od jakiegoś złożonego imienia z pierwszym członem czas. *koj-ić*”; *Kuja* (ib. s. 444-445) od zaginionego stpol. i gw. *kuja* 'wicher' i dalsze od tegoż *Kuja* za pomocą suf. *-acz*: *Kujacz*; *-ak*: *Kujak*; *-ał*: *Kujał*; *-an*: *Kujan*; *-at*: *Kujat*; *-awa*: *Kujawa*; *-eba*: *Kujeba*; tak samo H. Borek (i U. Szumska, *Nazwiska mieszkańców Bytomia od końca XVI wieku do roku 1740*, Warszawa-Wrocław 1976, s. 165); J. Bubak (*Nazwiska ludności dawnego starostwa nowotarskiego*, cz. I, Wrocław 1970, s. 172) odczytuje zapisy historyczne *Koisz* r. 1608, *Kois* r. 1786 i późniejsze jako *Kojsz* i wywodzi od ap. *kosz*, *koisz* 'naczynie plecione z wikliny' na tej podstawie, że gwarowa wymowa to *Kuois*; B. Mossakowska (*Nazwiska mieszkańców Komornictwa Olsztyńskiego*, Gdańsk 1993, s. 55) nazwisko *Koitka* r. 1759 kojarzy z czasownikiem *koić*; tak samo H. Górniewicz (*Słownik nazwisk mieszkańców Powiśla Gdańskiego*, Gdańsk 1992, s. 109) nazwisko *Kojak* r. 1876 od *koić* z suf. *-ak*, a *Kujot* (ib. 124) od ap. *kujot*, co mało prawdopodobne, bo wyraz brzmiał dawniej *kojot* i jest późną pożyczką hiszpańsko-amerykańskiego *coyote*.

Podsumowując, widzimy, że badacze wyzyskujący materiał historyczny, kojarzą podane i omówione wyżej nazwiska albo z czasownikiem *koić*, albo z imieniem *Kofijmir*, *Kofijstau*; odosobnione jest tu stanowisko J. Bubaka, który sprowadza je do ap. *kosz*. Wydaje się, że historyczne zapisy *Koisz* i *Kois* wywieść trzeba od (ostatecznej) podstawy *koić*, a gw. *Kuois* od *kosz*. Oryginalny jest pogląd S. Rosponda i H. Borka o nazwiskach z nagłosowym *Kuj-* jako pochodnych od ap. **kuja* lub **kujb* 'wicher', z czym Rospond wiąże ap. *kujawa* 'miejsce wystawione na podmuchy wiatru' od *kuj-* + *-awa*. Tylko J. Bystron uznał w pomorskim nazwisku *Kuik* i *Kujk* formę etymologiczną *Kwik*, a B. Kreja za pracą R. Zodera (*Familiennamen in Ostfalen*, Hildesheim 1968) germański przymiotnik *quick* 'szybki, zwawy'. Występowanie nazwiska czy to w postaci *Koj-*, *Kój-* bądź *Kuj-* w całej Polsce tym bardziej przeczy temu pogładowi. Pozycja samogłoski przed *j* pozwala widzieć w podstawie omawianych tu nazwisk bądź bezpośrednio, bądź pośrednio (poprzez imię *Kofijmir*) czasownik *koić* lub też *kujac* ≤ **kujati*; często formy z nagłosowym *Kuj-* są wtórne, jak właśnie w kaszubskim nazwisku *Kuik* i *Kujk* (pierwotne jest tu *koić*).

Objaśnienia skrótów

- AP — Księgi metrykalne kościelne z Archiwum Państwowego w Gdańsku, sygn. 1254 III, nr IX par. Kielno w pow. wejherowskim; XII par. Kościerzyna
- Mal — M. Malec, *Staropolskie skrócone nazwy osobowe od imion dwuczłonowych*, Wrocław 1982
- Przyd — E. Breza, *Pochodzenie przydomków szlachty Pomorza Gdańskiego*, Gdańsk 1978
- SGP — J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. I-VI, Kraków 1900-1910
- Sl — F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków od r. 1952
- SNWPU — *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, wyd. K. Rymut, t. I-X, Kraków 1992-1994
- SSNO — *Słownik staropolskich nazw osobowych*, pod red. W. Taszyckiego i M. Malec, t. I-VII Wrocław 1965-1987
- SW — J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. I-VIII, Warszawa 1900-1927
- Sych — B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. I-VII, Wrocław 1967-1978

MAŁGORZATA MARCJANIK, POLSKA GRZECZNOŚĆ JĘZYKOWA, WYD. WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ IM. JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH, KIELCE 1997, S. 285.

1. Wstęp

1.1. Jeszcze do niedawna formuły grzecznościowe stanowiły przedmiot zainteresowań głównie autorów piszących podręczniki *savoir vivre*'u. Były to zasadniczo prace normatywne, kodyfikujące werbalne zachowania grzecznościowe na tle innych zachowań. Zwroty grzecznościowe zostały przez te prace opisane i poklasyfikowane w myśl zasady, co wypada, a czego nie wypada powiedzieć czy zrobić w określonych sytuacjach życia społecznego, towarzyskiego, rodzinnego, w pracy, w sklepie, na ulicy itp.¹ Zajmowali się nimi także historycy kultury i obyczajowości, by przypomnieć dwie klasyczne pozycje: Norberta Eliasa *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu* i Jana Stanisława Bystronia *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*.

1.2. Językoznawcy do początku lat siedemdziesiątych nie interesowali się tą problematyką, uznawszy ją za marginalną. Początek badań nad formułami grzecznościowymi nastąpił w Polsce w latach siedemdziesiątych i był powiązany z badaniami nad polszczyzną mówioną, a następnie z zainteresowaniem polskich badaczy języka socjolingwistyką i pragmatyką językową. Należy tu przypomnieć pierwsze, jakże cenne spostrzeżenia K. Pisarkowej zawarte w jej pionierskiej książce *Składnia rozmowy telefonicznej* (1975) czy w jej ważnym artykule w „Języku Polskim” *Jak się tytułujemy i zwracamy do drugich* (1979). Począwszy od tych publikacji, zainteresowania formułami wypełniającymi model grzeczności zaczęły szybko rosnać. Zwiększała się także liczba opracowań. W roku 1982 została obroniona w Krakowie w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego praca doktorska niżej podpisanego — jej tytuł *Zwroty grzecznościowe w języku mówionym mieszkańców Krakowa — studium socjolingwistyczne* wyznaczał obszar badawczy pozycji. Były to badania nad zachowaniami grzecznościowymi w polszczyźnie mówionej prowadzone pod kątem socjolingwistycznym. Interesując się formą i funkcją zwrotów grzecznościowych w polszczyźnie mówionej, opublikowałem kilkanaście artykułów i książkę², która była w Polsce pierwszą większą publikacją dotyczącą tych kwestii. Także i inni

¹ Por. J. Kamyczek, *Grzeczność na co dzień*, Warszawa 1974; T. Rojek, *Życie towarzyskie i domowe. Nowy savoir vivre*, Warszawa 1992; J. Ursyn, *Alfabetyczny poradnik towarzyski*, Warszawa 1992.

² K. Ożóg, *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej (na materiale języka mówionego mieszkańców Krakowa)*, Warszawa-Kraków 1990, kilka artykułów ukazało się w „Języku Polskim”.

badacze zaczęli się zajmować problematyką formuł grzecznościowych, występujących zarówno w polszczyźnie mówionej, jak i pisanej — oficjalnej, nieoficjalnej potocznej i gwarowej. Wyliczenie nazwisk byłoby długie³. Jednakże na pierwsze miejsce wyraźnie wysunęły się badania Małgorzaty Marcjanik, która sprawami grzeczności polskiej zajmuje się już kilkanaście lat. Obserwuję te badania dokładnie i muszę stwierdzić, że są one precyzyjnie zaplanowane i systematycznie realizowane. Już kilka lat temu poznaliśmy ich pierwsze wyniki publikowane w serii artykułów, wśród których są dwa ważne pod względem teoretycznym, jeden zamieszczony w *Encyklopedii kultury polskiej XX wieku*⁴, drugi w „Poradniku Językowym”⁵.

1.3. Recenzowana *Polska grzeczność językowa* przyćmiła tamte prace Małgorzaty Marcjanik. Otrzymaliśmy sumę wieńczącą jej wcześniejsze badania, syntezę polskiej grzeczności językowej. Książka kieleckiej badaczki stanowi, co mocno podkreślam jako długoletni badacz polskiej grzeczności, duże osiągnięcie naukowe. Otrzymaliśmy pracę ważną tak pod względem teoretycznym, jak i materiałowym, którą bez wahania zaliczam do istotnych osiągnięć polskiego językoznawstwa ostatnich lat. Otrzymaliśmy pracę dojrzałą, wielostronnie wyjaśniającą złożoną problematykę funkcjonowania i budowy zwrotów grzecznościowych, zdyscyplinowaną, logiczną, pisaną dobrą polszczyzną, zachowującą wszelkie rygory naukowości.

Niżej omówię tylko niektóre kwestie związane z terminologią, metodologią badań, z materiałem, który był przedmiotem analizy. Będzie to jedynie niewielka głosa do tej pięknej rozprawy.

2. Kwestie terminologiczne

2.1. Językoznawcy piszą o takich elementach języka, które spełniają funkcje grzecznościowe, używając różnych terminów, np. *zwroty grzecznościowe, formuły grzecznościowe, elementy stylu grzecznościowego, etykieta grzecznościowa, etykieta językowa, grzecznościowe zwroty rytualne, formuły konwencjonalne*. Autorka recenzowanej pracy wybrała termin *grzeczność językowa*. Chciała w ten sposób zasugerować, że jest to także forma działania. *Polska grzeczność językowa* wydaje się więc terminem najbardziej adekwatnym, oddającym dobrze swoistość badanych przez nią zjawisk językowych.

2.2. Termin został dobrze wyjaśniony w pierwszym zdaniu książki; jest to znakomity chwyt kompozycyjny, informujący czytelnika od razu o istocie pojęcia podstawowego dla rozważań Autorki. Zabieg ten czyni *Wprowadzenie* bardzo logicznym wykładem na temat najważniejszych problemów rozpatrywanych w monografii, jak np. określenie grzecznościowych funkcji komunikacyjnych (s. 9) i aktu grzeczności językowej (s. 10).

Za trafne należy uznać przyjęcie przez Małgorzatę Marcjanik terminu *grzecznościowa gra językowa*, nawiązującego do moich wcześniejszych ustaleń. Jest to pierwsza wśród polskich prac językoznawczych analiza zjawiska, jakim jest funkcjonowanie gry grzecznościowej w kontaktach między rozmówcami, gry rozumianej jako całokształt relacji rządzących wyborem i układem formuł grzecznościowych w konkretnych sytuacjach społecznych. Praca wyraźnie dowodzi, że „polska grzeczność

³ Por. interesujący tom 6. serii *Język a kultura* zatytułowany *Polska etykieta językowa* pod red. J. Anusiewicza i M. Marcjanik, Wrocław 1992.

⁴ M. Marcjanik, *Etykieta językowa*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2, *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 271-281.

⁵ M. Marcjanik, *Granice polskiej grzeczności językowej*, „Poradnik Językowy”, 1993, z. 7.

językowa jest rodzajem akceptowanej społecznie gry. Gry, mającej oparcie w tradycji obyczajowej, i gry zaspokajającej podstawowe potrzeby psychiczne człowieka" (s. 271).

3. Materiał

3.1. Jądro pracy, jej najważniejsze ogniwo stanowi materiał badawczy. Jest on imponujący. Autorka, prowadząc długotrwałe, systematyczne badania, zebrała około 15 tysięcy przykładów grzecznościowych aktów mowy. Należy je uznać za materiał w pełni reprezentatywny i wiarygodny. Pochodzi on z dwóch wielkich źródeł: z żywej polszczyzny mówionej i z tekstów literackich, w których często przytaczane są dialogi z formułami grzecznościowymi.

Dla mnie najciekawszy i najbardziej płodny metodologicznie jest materiał pochodzący z polszczyzny mówionej, z żywych, spontanicznych dialogów. Autorka w jego poszukiwaniu posługiwała się różnymi metodami: od nagrań magnetofonowych, przez doraźne zapisywanie zasłyszanych zwrotów, po obfite czerpanie przykładów z istniejących opracowań językoznawczych. Przy opisie materiału pochodzącego z odmiany mówionej Autorka powinna jednak mocniej zaakcentować to, że znaczna jego część reprezentuje polszczyznę potoczną. Należałoby więc zmodyfikować twierdzenie ze s. 10, że „Język, którym posługiwali się rozmówcy, zarówno ci realni, jak i fikcyjni, to zasadniczo ogólna odmiana języka w wariacie przede wszystkim swobodnym...”

3.2. Ten bardzo obfity materiał był gromadzony w ciągu wielu lat, poczynając od lat siedemdziesiątych. Formuły grzecznościowe zbierane były w różnych środowiskach — „oprócz środowiska inteligencji miejskiej, wiejskiej, małomiasteczkowej, także w środowisku młodzieży szkolnej oraz studenckiej, w środowisku robotniczym, wielkomiejskim, w środowisku podmiejskim, w którym przeważa ludność rolnicza i rolniczo-robotnicza...” (s. 11).

3.3. Drugim bogatym źródłem materiałowym była literatura piękna. Autorka wykonała tu gigantyczną pracę, wynotowując z około 180 pozycji wszystkie dialogi zawierające formuły grzecznościowe.

4. Metodologia badań

4.1. Monografia M. Marcjanik zadziwia odbiorcę szerokością zainteresowań badawczych. Jest to praca z pogranicza różnych dyscyplin, także różnych działów językoznawstwa, wśród których Autorka porusza się z jednakową łatwością i swobodą.

4.2. Podstawą wykładu Autorki są rozważania z zakresu pragmatyki językowej. M. Marcjanik słusznie wychodzi z założenia, że zwroty grzecznościowe są zawsze swoistym działaniem i dlatego w ich analizie bardzo przydatna jest teoria aktów mowy. Pokazuje więc akty grzeczności jako sytuujące się w klasie wypowiedzi performatywnych nie podlegających rozpatrywaniu według kryteriów prawdy — fałszu, lecz jedynie kryterium stosowności (fortunności) użycia. Z tego punktu widzenia są w pracy oceniane poszczególne akty grzecznościowe, np. akty powitania, pożegnania, przeprosin, podziękowania.

4.3. Całkowicie nowa wśród polskich prac dotyczących zwrotów grzecznościowych jest koncepcja grzeczności jako gry. Autorka osadza swoje rozważania na solidnych podstawach teoretycznych, nawiązując do prac filozofów (L. Wittgensteina), teoretyków literatury (m.in. M. Głowińskiego, J. Jarzębskiego), logików (R.P. Grice'a),

wreszcie socjologów (E. Goffmana). Zasady grzecznościowej gry podane są *expressis verbis* w *Podsumowaniu* pracy. Jest to interesująca koncepcja grzeczności. Można było przy jej okazji — jak sądzę — nawiązać do moich wcześniejszych koncepcji dotyczących modelu grzeczności i jego realizacji przez poszczególne zwroty.

4.4. Bardzo nośna metodologicznie, często stosowana przez Autorkę, jest metoda eksplikacji semantycznych nawiązująca do koncepcji A. Wierzbickiej. Pod tym względem recenzowana rozprawa jawi się jako dojrzałe studium semantyczne. Każda grzecznościowa funkcja komunikacyjna jest w niej odpowiednio eksplikowana. Często Autorka wydobywa różne aspekty, odcienie analizowanych funkcji, por. np. eksplikację powitania: „Mówię, że widzę cię, wyodrębniam cię z tła innych osób” lub — gdy nie jest ono jedynym aktem składającym się na interakcję: „Mówię, że rozpoczynam kontakt z tobą” (s. 13). Eksplikacje tego typu, mimo że nie zawierają — jak chciałaby A. Wierzbicka — samych składników prostych, niedefiniowalnych, stanowią zwarty system dobrze oddający semantykę opisywanych formuł.

4.5. W swoich rozważaniach Autorka posługuje się aparatem pojęciowym gramatyki funkcjonalnej (prace S. Dika, G. Leecha i J. Svartvika), zwłaszcza odpowiadając na pytanie, w jaki sposób są wyrażane poszczególne grzecznościowe funkcje komunikatywne.

4.6. Na kartach monografii odnajdujemy podejście socjolingwistyczne. Użycie poszczególnych formuł grzecznościowych determinuje głównie typ kontaktu zachodzącego między rozmówcami, ten zaś jest zasadniczo wyznaczany przez parametry socjologiczne. Stąd też częste są w pracy odwołania do płci rozmówców, ich wieku, wykształcenia, stosunków zależności, hierarchii itd.

4.7. Autorka podejmuje w swojej monografii także niektóre zagadnienia z zakresu psychologii społecznej. Przecież model grzeczności (zasady gry grzecznościowej według terminologii stosowanej w pracy) to kategoria z tej właśnie dziedziny. Formuły grzecznościowe mają ułatwiać kontakt między partnerami interakcji, mają zapewnić swoisty komfort psychiczny, często mają przywrócić zakłóconą wcześniej czy przerwana komunikację językową.

4.8. Kielecka badaczka posługuje się także aparatem pojęciowym historii kultury i obyczajowości. Pojawiające się na kartach książki obserwacje z tych dziedzin są szczególnie interesujące. Recenzowana pozycja jest ważna także i z tego punktu widzenia, stanowi bowiem świadectwo obyczajów Polaków w II połowie XX wieku (por. przykładowo rozważania ze s. 117 na temat komplementów, których przedmiotem są najczęściej sylwetka, ubiór, fryzura, rzeczy będące w posiadaniu partnera rozmowy).

4.9. Wreszcie nieobca jest Autorce metodologia badań tekstu mówionego. Przecież trzon jej rozważań to formuły z żywego dialogu. Szczególnie cenne są tutaj obserwacje Autorki dotyczące dialogu grzecznościowego, kiedy partnerzy interakcji zostają zmuszeni przez normy kulturalnego obcowania do użycia takich a nie innych zwrotów (por. A. *jak ci smakował obiad?* B. *był wyśmiany, dziękuję!*).

5. Merytoryczna zawartość pracy

5.1. W omawianej publikacji przedmiotem analizy są te grzecznościowe akty mowy, które mają wykładniki predykatywne. Autorka wyróżniła tu następujące akty: powitanie, przedstawianie się, przedstawianie komuś kogoś, życzenia, gratulacje, wyrazy współczucia, częstowanie, zaproszenie, deklaracja pomocy, deklaracja podległości, dodatnie wartościowanie partnera, przejście na ty, toast, prośba, podziękowanie, przeproszenie, pożegnanie. Mamy więc aż 17 typów grzecznościowych aktów mowy. Są one przedmiotem bardzo precyzyjnej analizy. Jest to po pierwsze,

analiza formalna. Opisuując każdy typ, daje Autorka schematy formalne analizowanych zwrotów. Po wtóre, jest to wielopłaszczyznowa analiza pragmalingwistyczna, funkcjonalna, socjo- i psycholingwistyczna, także obyczajowa, przeprowadzona znakomicie.

5.2. Autorka ma prawo wyboru omawianych zagadnień. Poza jej analizą znalazły się te akty grzeczności, które nie mają wykładników predykcji, np. niektóre modułanty czy szeroko rozbudowane zwroty adresatywne.

Sądzę, że Autorka dysponowała wystarczającym materiałem, aby i te zagadnienia zanalizować. Powiększyłyby to jednak nadmiernie objętość książki.

5.3. Sumując. Recenzowana praca Małgorzaty Marcjanik jest dużym osiągnięciem naukowym. Dobrze przedstawia i analizuje grzeczność językową Polaków końca XX wieku.

Kazimierz Ożóg

JÓZEFA KOBYLIŃSKA, ŚWIAT JĘZYKOWY WŁADYSŁAWA ORKANA. SŁOWA I STEREOTYPY, WYDAWNICTWO EDUKACYJNE, KRAKÓW 1997, S. 212.

Prezentowana praca zawiera opis leksemów *stolica*, *matka*, *pies* i *diabeł*, a także przerwisk i wyzwisk na podstawie analizy dzieł prozatorskich W. Orkana. Autorka przyjęła w niej perspektywę etnolingwistyczną (s. 9). Wybór leksemów do analizy uzasadnia następująco: w makrokosmosie (*orbis exterior*) reprezentatywne są dla świata, w którym żyje człowiek, desygnaty (i nazywające je leksemy): *stolica* i *diabeł*; w mikrokosmosie (*orbis interior*): *matka* i *pies*. *Stolica* i *matka* to symbole dobra i sił twórczych, na przeciwnym biegunie znajdują się *diabeł* i *pies*, które są uosobieniem cech negatywnych. Ze światem zła wiążą się również przerwiska i wyzwiska, które — kumulując ekspresje negatywne nadawcy — próbują spowodować na odbiorcę działanie złego (złe skutki).

Poprzez badanie tekstów pisarza, pochodzącego ze wsi Poręba Wielka w Górcach, Autorka chce odtworzyć kulturę opisywanego regionu, panujące w nim stosunki materialne i społeczne, postawy jego mieszkańców i wyznawane przez nich wartości. Analiza zaś wybranych stereotypów ma ukazać językowy obraz świata utrwalony w tekstach Orkana, które są konkretyzacją języka i wizji świata mieszkańców regionu górczańskiego. Tym samym praca wpisuje się w nurt badań językowego obrazu świata, w których jego rekonstrukcji dokonuje się na podstawie badania idiolektu pisarza. Autorka pracy wielokrotnie podkreśla, że analizowane słownictwo (kontekstowe użycia wyrazu) konfrontuje z kulturą regionu, z której wyrasta sam język, typ tekstów i indywidualna świadomość pisarza.

W poszczególnych rozdziałach: I. *Stereotyp stolica*; II. *Stereotyp matki*; III. *Stereotyp psa*; IV. *Stereotyp diabła*; V. *Przerwiska i wyzwiska*, Autorka przywołuje dane z literatury etnograficznej, kulturowej na temat opisywanego obiektu, dokonuje przeglądu utworów literackich, w których występuje dany motyw i leksem, np. *stolica*, oraz podaje informacje o jego etymologii, semantyce, synonimach, przytacza frazeologizmy i przysłowia, a następnie dokumentuje wybraną kategorię cytatami z utworów Orkana.

Przy opisie *słońca* Autorka pracy przyjmuje (jak twierdzi — za J. Bartmińskim, s. 28) istnienie jego czterech stereotypów, które wiąże ze znaczeniami słownikowymi: 1. 'największe światło niebieskie'; 2. 'jasność i światło pochodzące od największego światła na niebie'; 3. 'miejsce nasłonecznione'; 4. 'pogoda słoneczna' (ten ostatni u Orkana nie występuje).

Wydaje się, że w tym miejscu analizy nastąpiło utożsamienie przez Autorkę stereotypu ze znaczeniem odrębnej jednostki leksykalnej: bardziej uzasadnione byłoby tutaj przyjęcie raczej czterech wariantów stereotypu *słońca* bądź jego stereotypów cząstkowych, powiązanych ze sobą, a ujmujących realnie istniejący obiekt fizyczny w różny sposób, co uwidaczniają właśnie znaczenia słownikowe. Dla porównania warto przytoczyć odpowiednią informację z pracy J. Bartmińskiego: „W języku polskim przypisuje się wyrazowi *słońce* kilka znaczeń blisko z sobą powiązanych [...]. Respektujemy w naszej prezentacji stereotypu *słońca* te rozróżnienia, bo mają one wyraźne utrwalenie językowe w postaci wyspecjalizowanych wyrażen przyimkowych: *chodzić za słońcem* 'zgodnie z ruchem światła na niebie'; *robić coś o słońcu* 'przy świetle dziennym'; *położyć coś w słońcu* albo *na słońcu* 'na miejscu nasłonecznionym'; [...]”¹.

W prezentacji stereotypu *słońca* J. Kobylińska przyjęła układ faset (zbioru cech tworzących swoiste kategorie semantyczne) zaproponowany w *Słowniku stereotypów i symboli ludowych*². Jednak układ ten czytelnik sam musi zrekonstruować, nadrzędne bowiem w prezentowaniu materiału jest znaczenie słownikowe, a układ fasetowy — niekonsekwentny. I tak dane o *słońcu* podawane są w następującym porządku: 1. Dienne światło na niebie (Podstawowe właściwości słońca; Czas przed wschodem słońca; Wschód słońca; Droga słońca po niebie; Południe; Zachód słońca); 2. Blask, ciepło pochodzące od słońca (Słońce — światło, blask; Dawca ciepła); 3. Miejsce nasłonecznione; 4. Dawca życia; 5. Dawca radości i szczęścia (Słońce się weseli, daje radość, szczęście, jest obiektem miłości, jego brak — to smutek; Słońce daje radość i spokój); 6. Kataklizm słoneczny; 7. Słońce a czas [ten podrozdział powtarza w dużym stopniu informacje i konteksty przywołane w 1. części: Dienne światło na niebie, chodzi tu bowiem o wyznaczanie części doby w związku z ruchem słońca]; 8. Słońce a przestrzeń (kierunek); 9. Kształt słońca; 10. Barwy słońca; 11. Słońce jako obiekt [obekt w konstrukcjach syntaktycznych typu *spojrzeć na słońce*; *ujrzeć słońce*; *stracić się w słońcu*; *chwycić słońce* — nie jest obiektem w rozumieniu J. Bartmińskiego, por. Obiekt: przedmiot hasłowy jako obiekt oddziaływania³]; 12. Wierzenia; 13. Słońce jako ozdoba; 14. Kolekcje; 15. Opozycje; 16. Porównania [*słońce* jako składnik porównań — *słońce* jako komparans, *słońce* jako komparat]; 17. Metafory; 18. Personifikacje; 19. Przymiotnik *słoneczny*.

Informacje zawarte w punktach 4 i 5 mieszczą się w fasecie *Działania sprawcze*; punkt 7 — w fasecie *Czas*; punkty 9 i 10 — *Wygląd*; punkt 12 — to faseta *Przepowiednie*.

Przywołuję szczegółowo prezentację tego stereotypu, aby dalej pokazać, że materiał tekstowy nie został poddany w recenzowanej pracy jednolitej metodologicznie interpretacji: z jednej strony jest to próba zastosowania faset, z drugiej — przyjmowanie stosowanych wcześniej w literaturze omówień językowo-kulturowo-stylistycznych⁴.

¹ *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1, Kosmos, red. J. Bartmiński, Lublin 1996, s. 120.

² Tamże, s. 16-17.

³ Tamże, s. 17.

⁴ Por. J. Anusiewicz, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław 1995. (Aneks. *Językowo-kulturowe definicje znaczeń wyrażen językowych*, s. 117-150).

Forma opisu stereotypu *słonica* różni się od zastosowanej w następnych rozdziałach, poświęconych stereotypom: *matki*, *psa* i *diabła*. Można tu mówić o swoistym „pęknięciu” metodologicznym w strukturze opisu. Autorka prezentuje dane kulturowe i językowe odnoszące się do omawianych desygnatów i nazywających je leksemów, po czym przechodzi do dokumentacji tekstowej rezygnując z układu fasetowego. Dokumentacja ta zawiera informacje leksykalne, np. liczne nazwy synonimiczne odnoszące się do *diabła*: *piekielnik*, *pokusnik*, *topielec*, *zły duch*, *pyszny anioł*, *judasz*, *smok*, *licho*, *kusy*, *czort*, *bies*, *szatan* itd.; morfologiczne, np. formanty wykorzystywane do tworzenia form hipokorystycznych od podstawy *matka*: *matusia*, *mamusia*; formy czasowników stosowane w zwrotach do *matki*: *zróbcie*, *widzicie*, *widzą*, *myślą*, np. *Ale po cóż wy, matusiu, wstajecie?*

W stereotypie *matki* jest omówiony stereotyp *matki dobrej i złej*, *matki cierpiącej*, *pracującej* (pracowitej) oraz *macochy*. Te stereotypy cząstkowe są ilustrowane odpowiednimi fragmentami tekstów.

Negatywny stereotyp *psa* znajduje następujące językowe wykładniki: *pies* występuje jako składnik wyrażen obraźliwych i przekleństw: *pies głuchy*, *pies podły*, *pies wściekły*; jako fragment zestawienia z przymiotnikiem *psi*, np. *psia mać*, *psia dusza*, *besteria psia sobacza*; *pies* jako podstawa porównania o wartości negatywnej, np. „szarpały się jak psy na łańcuchu”, „zginąć mi przyjdzie jak psu”, „oni mnie tak piknie śledzą jak te psy zająca” itd.

Podobnie jest przedstawiony stereotyp *diabła*: po informacjach kulturowych i językowych (wspomniane synonimy nazwy *diabeł*) i omówieniu motywu *diabła* w literaturze polskiej następuje prezentacja danych tekstowych: synonimy *diabła* występujące w tekstach Orkana: *diasek*, *zły*, *kaduk*, *kusiciel*, *pieklarz*; związki frazeologiczne z leksemem *diabeł* (*diabelskie pokusy*, *zjeść diabła*, *paść diabłami* itd.); *diabeł* jako składnik przekleństw; przymiotnik *diabli* i *diabelski*⁵.

Na podstawie danych uzyskanych z analizy Autorka pracy rekonstruuje obraz świata zawarty w tekstach Orkana, ilustruje, jak w idiolekcie pisarza został przetworzony obraz świata zawarty w języku ogólnym i gwarze regionu Zagórzan. Służą temu: wyodrębnione jednostki leksykalne, które stanowią swoisty klasyfikator świata; zjawiska derywacyjne, które odsłaniają sposób ujmowania zjawisk przez mówiących (np. hipokorystyka), a także konotacje semantyczne utrwalone w związkach frazeologicznych i metaforach.

Z aspektem aksjologicznym rekonstruowanego obrazu świata łączą się przewiska i wyzwiska, zgrupowane w obszernym rozdziale V. System tych nazw jest rozbudowany. W zebranych przez Autorkę materiale wystąpiło około 150 leksemów nacechowanych emocjonalnie; zostały one omówione według przynależności do części mowy (rzeczowniki, przymiotniki, zaimki deiktyczne w funkcji ekspresywnej ujemnej, środki pozawerbalne w tekście służące również tej funkcji), na końcu zaś podzielone według genezy, tj. źródła ekspresywności, a następnie według genetycznej zawartości ujemnego składnika emocjonalnego.

Wydaje się, że słuszne byłoby również pogrupowanie tych nazw według kategorii wartości, do których się odnoszą, np. moralnych, poznawczych, estetycznych, obyczajowych, witalnych, odcuciowych itd.⁶

Na zakończenie uwag szczegółowych jeszcze jedna — redakcyjna: w haśle *wół* (rozdział *Przewiska i wyzwiska*, s. 176) Autorka przytacza następujące konteksty:

⁵ Por. D. Adamiec, *Obraz diabła w tekstach i frazeologii okresu baroku*, [w:] *Słowa w różnych kontekstach*, pod red. St. Dubisza, Warszawa 1998, s. 11-20.

⁶ Patrz: J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992.

„Tępy jak wół jednostronny”; „Ale się to znaleźli do pary jak dwa naręczne woły”. Po objaśnienia użytych leksemów przypisy (nr 37 i 38) odsyłają do grupy przymiotników w tym samym rozdziale. Tymczasem wyjaśnienia znaczeń tych wyrazów podane są w tym samym haśle, tylko kilka wierszy dalej.

Lektura tekstów z tej dziedziny badań językoznawczych nasuwa uwagi natury terminologicznej, którymi na zakończenie chciałabym się podzielić. Omawiana praca ze względu na przyjętą metodologię i zadania opisu (relacja język — kultura, tu: język ludu i odpowiadająca mu kultura) należy do etnolingwistyki (w węższym rozumieniu tego terminu). Perspektywa badawcza ujmująca język w relacji do kultury jest obecna również w pracach językoznawców, którzy określają swą dziedzinę badań jako lingwistykę antropologiczną lub jako lingwistykę kulturową. Wprawdzie można spotkać się ze zdaniem, że nieistotne są spory wokół nazw, ważne zaś rezultaty badań naukowych, jednak wydaje się, że trzeba dążyć do precyzji terminologicznej, bo każdy z terminów określa typ badań, w których punkt ciężkości leży gdzie indziej. Etnolingwistyka podkreśla ważność i determinującą rolę języka w całokształcie kultury, bada wpływ wzorów językowych na sposoby postrzegania i konceptualizowania rzeczywistości⁷. Podobny jest też zakres badań lingwistyki kulturowej⁸. Obszar badań lingwistyki antropologicznej jest szerszy, chociaż częściowo przecina się z etnolingwistyką. Spojrzenie antropologiczne zakłada objęcie zakresem badań wszelkich wytworów i aspektów kultury człowieka oraz samego człowieka wraz z jego cechami psychofizycznymi. Termin ten odsyła do antropologii kultury, w której występują różne ujęcia związków języka, kultury i myśli symbolicznej. Jak podkreśla W. Burszta: „Antropologiczną perspektywę widzenia relacji pomiędzy językiem, kulturą i myśleniem wyróżnia jednak fakt, iż ma ona z reguły charakter porównawczy. Dzięki badaniom antropologicznym jesteśmy nieustannie uświadamiani, że obraz świata, który sobie wytwarzamy, jest zawsze partykularny i względny. W ogromnej mierze decyduje o tym język — zwierciadło myśli, jej kreator i kodyfikator, a także — jak chce Lévi-Strauss — jej logiczny warunek”⁹.

W recenzowanej książce mieliśmy do czynienia z rekonstrukcją językowego obrazu świata na podstawie dialektu pisarza¹⁰. Badania takie warto kontynuować w odniesieniu do języka innych pisarzy pod warunkiem przyjęcia jednolitej koncepcji analizy danych tekstowych.

Elżbieta Sękowska

⁷ W.J. Burszta, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Poznań 1998, s. 76.

⁸ J. Anusiewicz, op.cit., s. 15-16.

⁹ W.J. Burszta, op.cit., s. 82.

¹⁰ Literatura językoznawcza przedstawia też inny sposób ujęcia stereotypów językowych, a mianowicie wybór jednej kategorii interpretacyjnej i jej wnikliwą analizę w języku, kulturze, literaturze. Przykładem takiego ujęcia są artykuły zawarte w pracy *Dom w języku i kulturze*, Szczecin 1997, szczególnie w części *Językowy obraz domu*. Refleksje nad przemianami znaczeniowymi pojęcia „domu”, ukazywanie ewolucji jego stereotypu w świadomości zbiorowej zawierają referaty zamieszczone w pracy *Obraz domu w kulturach słowiańskich*, pod red. T. Dąbek-Wirgowej i A.Z. Makowieckiego, Warszawa 1997.

TOMASZ MIKA, DOMINIKA PLUSKOTA, KAROL ŚWIETLIK, *NIE TYLKO DLA UCZNIĄ. SŁOWNIK SYNONIMÓW*, WYDAWNICTWO PODSIEDLIK, RANIEWSKI I SPÓŁKA, POZNAŃ 1997, S. 259.

Jadwiga Puzynina w akapicie kończącym artykuł poświęcony obrazowi świata w słowniku M. A. Troca pisała:

„Słownik Troca jest dziełem pomyślanym przez autora niewątpliwie nie tylko jako źródło informacji, ale także jako tekst o charakterze perswazyjnym. Perswazja w tym słowniku, jak i w wielu innych zresztą, przejawia się w doborze haseł, i w sposobie definiowania, i w przykładach użycia wyrazów hasłowych. Wydaje się, że cudzoziemców chce autor poprzez swój słownik głównie, choć też nie wyłącznie — informować, swoich natomiast — informować i wychowywać zarówno jako jednostki, jak też jako członków zawsze bliskiego mu społeczeństwa polskiego”¹.

Przyjrzyjmy się, jaki obraz świata wyłania się z nowego słownika synonimów, który ma być w zamierzeniach autorów „[...] wyrazem troski o prawidłowy rozwój sprawności językowej dzieci [...]” (s. 5). Szkoda, że autorzy nie określili wieku odbiorcy precyzyjniej. Inne potrzeby mają przecież uczniowie młodszych klas szkoły podstawowej, inne ósmoklasiści.

Doświadczenie dydaktyczne, na które powołują się autorzy, ma być dowodem na to, że znają oni trudności uczniów i, co ważniejsze, mają kompetencję do ich pokonywania. Ambicją autorów jest również to, aby słownik był poradnikiem językowym. Przekonują, że został on napisany specjalnie z myślą o uczniach. W związku z tym starali się o to, aby materiał językowy w nim zawarty odpowiadał potrzebom dzieci. Ważne było również to, aby samodzielne korzystanie ze słownika było łatwe dla uczniów, nawet tych najmłodszych. Autorzy mają też nadzieję, że uwagi na temat poprawności językowej wybranych form sprawią, że uczniowie będą posługiwać się tym słownikiem często i chętnie.

Jak te zamierzenia zostały zrealizowane w praktyce? W pierwszej kolejności przyjrzyjmy się zasobowi materiału zgromadzonego w słowniku. Zawiera on około 1200 haseł². W materiale językowym wydzielono cztery warstwy stylistyczne, którym odpowiadają kwalifikatory: *potoczne*, *przestarzałe*, *literackie* i *żartobliwe*³.

Niekiedy trudno jednak zgodzić się z proponowaną w tych ramach przez autorów charakterystyką stylistyczną wyrazów. Jako *przestarzałe* zakwalifikowano na przykład rzeczowniki **krzykacz** i **furta (klasztorna)**.

Hasłu **cieszyć się** odpowiadają następujące synonimy: *radować się*, *weselić się*, *być zadowolonym*, *być w siódmym niebie*, *nie posiadać się z radości*, *skakać z radości*. Umieszczono tu tylko jeden kwalifikator *literacki* przy *weselić się*. W moim odczuciu, pomijając różnice formalne, istnieje znaczna różnica stylistyczna między *radować się* i *skakać z radości*. Czasownik uznałabym za *literacki*, natomiast połączenie wyrazowe za *potoczne*⁴.

¹ J. Puzynina, *Obraz świata w dziele leksykograficznym A. M. Troca (1764)*, Studien zur polnischen Literatur-, Sprach- und Kulturgeschichte im 18. Jahrhundert. Vorträge der 3. deutsch-polnischen Polonistenkonferenz, Tübingen, April 1991, Köln, Weimar, Wien 1993, s. 86.

² Z moich obliczeń wynika, że jest ich 1171.

³ Autorzy nie wyjaśniają zasad kwalifikowania materiału językowego do poszczególnych grup stylistycznych.

⁴ Autorzy nie wyjaśniają zasad kwalifikowania materiału językowego do słownika.

Bez kwalifikatorów występują jednostki należące, moim zdaniem, do różnych odmian polszczyzny: **w głębi serca, poczuć pismo nosem, z duszą na ramieniu, zawodówka, za psie pieniądze, kujon, ganić, strofować, besztać, lajać, zgromić, natrzeć uszu, zmyć głowę. Ronic lzy** zostało określone jako *literackie*, a **lkać** występuje bez kwalifikatora. **Człek** natomiast jest oceniany tylko jako *żartobliwy*. Łącznie kwalifikatorów użyto około 320 razy. W tym: *potoczny* 150 razy, *literacki* 105 razy, *przestarzały* 57 razy, *żartobliwy* 12 razy⁵.

Jedynym uzasadnieniem nagromadzenia w omawianej pracy słownictwa potocznego wydaje się chęć wskazania uczniom słów, których, jak sądzę, powinni unikać, pisząc wypracowania. Szkoda, że między zasobem potocznym a słownictwem wyróżnionym kwalifikatorem *literackie*, należącym do wysokiej odmiany języka, nie ma równowagi.

Jakiego rodzaju obraz świata wylania się z kart słownika, widać po analizie zgromadzonych w nim synonimów⁶. Zastrzeżenia budzi dobór niektórych wyrazów. Nie widzę np. potrzeby stosowania w pracach szkolnych takich słów, jak, zdaniem autorów *potoczne* i nadużywane, **imprezować** (w haśle: **bawić się**), czy **lowelas, kobieciarz** (w haśle: **podrywacz**) oraz **żreć się, gryźć się** (w haśle **klócić się**). Bez szkody dla uczniów można by, jak sądzę, skrócić o połowę hasło **klótnia**, na które składa się 16 synonimów, w tym **pyskówka, burda, draka, rozróżba, chryja**. Przy tym autorzy zbyt oszczędnie stosują ostrzeżenia przed stosowaniem słownictwa żargonowego⁷. Wydaje się, że w słowniku kierowanym do uczniów nie powinno się rozbudowywać haseł związanych z przemocą i używaniem siły. W haśle **bić** wyróżniono aż pięć grup synonimicznych⁸, łącznie 25 określeń bliskoznacznych, wyrazów i połączeń wyrazowych. Wśród haseł znajdują się: **karabin** (10 synonimów), **pistolet** (4 synonimy) i **broń** (6 synonimów).

Odrębną kwestię stanowią zdania ilustrujące użycia wyrazów⁹. Trudno bowiem zaakceptować, proponowaną przez autorów słownika, wizję rzeczywistości kształtowaną w cytatach. Niezrozumiałe są intencje autorów, gdy w haśle **dziecko**, które składa się z synonimów: *dziecina, dzieciątko, dziecię, pociecha, malec, mały, brzdąc, wcześniak, noworodek, niemowlę, bachor, szczeniak, smarkacz i smarkata*¹⁰ umieszczają następujące zdanie:

„Chyba wreszcie zawezwę policję, bo sam nie poradzę sobie z bandą **szczeniaków** okradających mi systematycznie sad”¹¹.

Zwłaszcza, że jest to jedyny przykład zdaniowy w tym haśle¹².

⁵ Autorzy sporadycznie łączą kwalifikatory w pary: *literacki* i *przestarzały* — 12 razy, *potoczny* i *żartobliwy* — 4 razy, *przestarzały* i *potoczny* — 1 raz.

⁶ Autorzy nie wyjaśniają jak rozumieją termin *synonim*. W słowniku nie ma też hasła *synonim*.

⁷ Takie ostrzeżenie umieszczają Autorzy np. w haśle **pieniądze** pod synonimem **forsa**: „Istnieje bardzo wiele innych potocznych określeń pieniędzy, np. *siano, kasa*, które rażą w wypowiedziach kulturalnych i starannych”

⁸ Autorzy nie wyjaśniają, co to właściwie jest ich zdaniem *grupa synonimiczna*.

⁹ Autorzy nie wyjaśniają, co kierowało nimi przy doborze tych synonimów, które zostały w słowniku opatrzone cytatem. Nie wiadomo też skąd pochodzą przytaczane zdania.

¹⁰ Trzy ostatnie wyrazy z kwalifikatorem *potoczne*.

¹¹ W haśle **pies**, na które składają się: *suka, psiak, psina, psisko, szczenię i szczeniak* nie ma kwalifikatorów i przykładów użycia form wyrazowych.

¹² Zaznaczam, że w danym haśle jest tylko jeden przykład użycia, jeśli wybór synonimu opatrywanego cytatem lub sam cytat budzi moje zastrzeżenia.

Zastanawiające są również inne cytaty. Można powiedzieć, że układają się one w ciągi tematyczne, takie jak na przykład: szkoła, rodzina, koledzy (to swego rodzaju kronika towarzyska) i kronika policyjna. Wydaje się też, że niektóre cytaty zostały umieszczone w nieodpowiednich miejscach. Oto wybrane przykłady¹³:

• szkoła

„Nikt w naszej klasie nie lubił Wandy za to, że *przy podchlebiała się* wychowawczyni przy każdej okazji” [w: **schlebiać**]¹⁴

„Nauczyciele szczególnie lubią tych uczniów, którzy *wykazują zainteresowanie* omawianym tematem” [w: **interesować się**]

„Gdy nauczyciel wyczytał moje nazwisko, *spotniały mi ręce*” [w: **spocić się**]

„Nowy nauczyciel, *wolny od uprzedzeń*, nareszcie docenił zdolności Jacka” [w: **bezsronny**]

„Nie pozwolę, aby pani *targała* moje dziecko za uszy. Poinformuję o wszystkim dyrektora szkoły” [w: **trząść**]

„Koledzy *wyśmiewali się* z najgrubszego chłopca w klasie” [w: **drwić**]

• rodzina

„Rodzice często powtarzają mi, że czasem trzeba *nagiąć się* do czyichś poglądów, a ja nie chcę i nie będę tego robiła” [w: **przystosowywać się**]

„Dziadek bardzo nie lubi, gdy babcia opowiada o ich pierwszej *schadzce*, na której przypadkowo założył skarpetki nie do pary”¹⁵ [w: **randka**]

„Moi rodzice ciągle *drą koty*. Nie wiem, jak wytrzymali ze sobą dwadzieścia pięć lat” [w: **klócić się**]¹⁶

„Zbyt *hucznie* obchodziliśmy imieniny ojca, bo sąsiedzi skarżyli się, że nie mogli spać” [w: **głośno**]

„Nie mam ochoty dłużej wysłuchiwać *wyświechtanych* dowcipów ciotki i udawać, że się dobrze bawię!” [w: **banalny**]

„W rzekomo autentycznych opowieściach wuja pełni jest *blagi*, lecz dzięki temu są one takie barwne” [w: **falsz**]¹⁷

„Mam z tobą tylko *utrapienia* nie uczysz się, wagarujesz, całymi dniami zbijasz baki” [w: **kłopot**]

• koledzy

„Delikatnie gładził długie, *lśniące włosy* Izy” [w: **blyszczący**]

„Była to ot taka *mitostka*, nic poważnego” [w: **flirt**]¹⁸

„Rozumiem, że się zdenerwowałaś, gdy nadepnął cię w tańcu, ale czy musiałaś go od razu *spoliczkować?*” [w: **bić**]¹⁹

„Odkąd *stracił dla niej głowę*, przestał się z nami spotykać” [w: **kochać**]

„Justyna cieszyła się, że Janek nareszcie *okazał jej zainteresowanie*” [w: **interesować się**]

¹³ Kursywą zaznaczam wyraz, którego użycie ilustruje podany cytat. W nawiasie kwadratowym podaję hasło pod jakim w słowniku przykład został umieszczony.

¹⁴ Jest to jedyny przykład zdaniowy w tym hasle.

¹⁵ Autorzy wyjaśniają: „obj. słowo to oznacza 'odbywane potajemne spotkanie, zwykle pary kochanków'” (s. 161).

¹⁶ Jest to jedyny przykład zdaniowy w hasle.

¹⁷ Jw.

¹⁸ Jw.

¹⁹ Jw.

„Bartek *cierpiał* z powodu nieudanej randki” [w: **martwić się**]²⁰
 „Udawała, że nie rozumie złośliwych *aluzji* Damiana” [w: **przytyk**]²¹
 „Odstępuje mnie jej wygląd, dlatego wolę z nią rozmawiać przez telefon” [w: **odstręczać**]
 „Mierzi mnie sposób w jaki traktujesz kobiety” [w: **odstręczać**]
 „W czasie nieobecności rodziców Magda *przyjmowała* u siebie przyjaciół” [w: **gościć**]
 „Krzysztof tak *roznamiętnił* się grą w karty, że przegrał wszystkie pieniądze” [w: **interesować się**]

• kronika policyjna

„Policjant bacznie obserwował *osłków* hałasujących pod pijalnią piwa” [w: **silacz**]
 „Ranny przestępca *broczył krwią*, więc łatwo było stwierdzić, gdzie się ukrył” [w: **krwawić**]
 „Podczas bójki *pokiereszowano* także kilku przechodniów” [w: **ranić**]
 „Lekarz nie mógł uwierzyć, że to ósmoklasista tak *pokancerował* twarz koledze” [w: **ranić**]
 „Bandyci dokładnie splądrowali mieszkanie i *uprowadzili* najmłodsze dziecko” [w: **kraść**]
 „Zgraja chuliganów zdewastowała ławki w miejscowym parku” [w: **banda**]²².

Zastanawia również nagromadzenie cytatów związanych z szeroko rozumianym wojskiem:

„Gdy na poligonie *wypróbowano* nowy typ czołgu, okazało się, że nie spełnia on oczekiwań dowództwa” [w: **eksperymentować**]²³
 „W magazynach wojskowych *zepsuła się* znajdująca się tam żywność” [w: **gnić**]
 „Jęki rannych słychać było z kilkudziesięciu metrów” [w: **krzyk**]²⁴
 „Żołnierzowi trzeba było *odjąć* zmiażdżoną pociskiem nogę” [w: **uciać**]²⁵
 „Kupił jej mały, *zgrabny* pistolet” [w: **kształtny**]²⁶.

Ten niewyszukany sposób obrazowania równoważą w słowniku cytaty o proweniencji literackiej. Niestety, czasami zbyt „literackie”, jeśli brać pod uwagę fakt, że mają być wzorem dla dzieci. Tego rodzaju różnice stylistyczne mogą odzwierciedlać stanowiska różnych autorów słownika. Wystarczy wyżej wymienione cytaty porównać z takimi, jak:

„Rycerz ze wzruszeniem ucałował *alabastrową* dłoń swojej damy” [w: **biały**]
 „Mityjesz mnie, o pani, z serca szczerego?” [w: **kochać**]
 „Na starego rycerza *zgiełk bitewny* działał jak narkotyk. Rzucił się do walki niczym młodzieniec” [w: **bojowy**]²⁷
 „Na dnie *przepastnego* dołu żałośnie skomlał zraniony pies” [w: **głęboki**]
 „Największą atrakcją zamku były *przepaściste* lochy” [w: **głęboki**]
 „Geograf tłumaczył Małemu Księciu, że kwiat jest *efemeryczny*, w przeciwieństwie do gór, które trwają nieomal wiecznie” [w: **krótkotrwały**]

²⁰ Jw.

²¹ Jw.

²² Jw.

²³ Jw.

²⁴ Jw.

²⁵ Jw.

²⁶ Jw.

²⁷ Jw.

„Kajakarze krzepko dzierżyli w dłoniach wiosła, oczekując na sygnał startu” [w: **silnie**]²⁸.

Autorzy nie ujawniają swoich przekonań religijnych, w cytatach odwołują się jednak do znanej uczniom rzeczywistości wiary:

„W wielu dawnych cywilizacjach rozpowszechniony był *kult słońca*” [w: **religia**]²⁹

„O *świtaniu* mnisi zaczęli schodzić się na wspólną modlitwę” [w: **ranek**]

„Żydzi *sztydzi* z Chrystusa i obrzucali go obelgami” [w: **drwić**]

„To, że ktoś jest wyznawcą innej religii niż twoja, nie uprawnia cię do nazywania go *bezbożnikiem*” [w: **ateista**]³⁰

„Interesują mnie *losy* relikwii św. Wojciecha” [w: **dzieje**]³¹

„Przywódca sekty *skupił* wokół siebie wielu naiwnych młodych ludzi” [w: **gromadzić**].

Autorzy nie wykorzystują kontekstów przytaczanych słów dla rozróżnienia zgromadzonych synonimów, a raczej wyrazów bliskoznacznych. W hasle **duchowny**, składającym się z czterech grup synonimicznych³², nie ma ani jednego cytatu, choć mógłby on zastąpić zdawkowe wyjaśnienia typu *duchowny protestancki; żydowski*.

Kontrowersyjne są również wydzielane przez autorów synonimy. W hasle **powiedzenie** są dwie grupy synonimiczne. Do pierwszej wchodzi: *przystawie, złota myśl, porzekadło*, do drugiej — *maksyma, sentencja, aforyzm*. W hasle **sumienny** w jednej grupie synonimicznej znalazły się *staranny i skrupulatny*, a *gorliwy i pilny* w drugiej, poza tymi grupami zaś umieszczono jeszcze *rzetelny, solidny, obowiązkowy i pracowity*.

Pomysł napisania słownika synonimów specjalnie dla dzieci wydaje się bardzo trafny. Niestety, omawiana książka nie spełnia pokładanych w niej nadziei. Słownik wymaga przeredagowania, zarówno w swej podwójnej części wstępnej (pierwszej kierowanej do rodziców i nauczycieli, drugiej adresowanej do uczniów), jak i zasadniczej. Dużym mankamentem pracy jest brak omówienia jej podstaw teoretycznych. Ładna okładka i solidna oprawa książki w połączeniu z zacytowaną bardzo dobrą opinią Jana Miodka, są tylko zabiegiem handlowym.

Małgorzata Majewska

²⁸ Jw.

²⁹ Jw.

³⁰ Jw.

³¹ Jw.

³² Ostatnią grupę synonimiczną w tym hasle stanowią: *pastor, pop i rabin*.

POLITYCZNA POPRAWNOŚĆ

Spośród istniejących w języku wyrazów wybieramy zwykle te, które z różnych powodów uznajemy za bardziej stosowne, lepiej brzmiące w danej sytuacji. Wybór ten może być podyktowany względami politycznymi, dobrym wychowaniem, chęcią nadania nazywanemu desygnatowi wyższej rangi lub pragnieniem ukrycia prawdziwego znaczenia odpowiedniego wyrazu. Zresztą nie tylko tymi względami. Postaramy się pokazać przyczyny lansowania jednych, a unikania innych słów.

1. Polityczna poprawność

Wyrażenie *polityczna poprawność* jest tłumaczeniem angielskiego *politically correctness*, rozumie się przez nie „słowo, wyrażenie, zwrot, którego należy używać w zamian za określenie, które mogłoby kogoś urazić. Zgodnie z założeniami politycznej poprawności, w Stanach Zjednoczonych Murzyna należy nazywać Afroamerykaninem, zaś kalekę — sprawnym inaczej”¹.

„Na całym świecie pewne słowa przestają, np., być tabu, inne nimi zostają. Political correctness w USA wytycza kody postępowania i mówienia. Niepodporządkowanie się im może spowodować odrzucenie nas przez innych. Posługujemy się wymyślonymi przez kogoś sformułowaniami, bo tak jest bezpieczniej i prościej. Masowo wchodzi w obieg słówka-przybłędy, które mają sugerować, że mówiący jest „na poziomie”. Przepraszam, jakby na poziomie. Bo, tak jakoś, wypada tak powiedzieć”².

„Polityczna poprawność wyplenila już z naszego języka sporo słów. Nie wypada ich już używać publicznie, w gazetowym tekście, telewizyjnej relacji, a nawet podczas zgromadzeń o choćby trochę oficjalnym charakterze. Nie chodzi tylko o wyrazy nacechowane emocjonalnie, niegrzeczne — jak *pedał* albo *kaleka*. Pod toporem politycznej poprawności padają określenia nie-

¹ KRM, *Polityczna poprawność nie tylko od święta*, „Dziennik Polski”, nr 299, 24-26 XII 1997.

² W. Mann, *Poprawni inaczej*, „Elle”, nr 10, X 1997.

nacechowane, do niedawna uważane za obojętne i w pełni dopuszczalne, np. *pederasta, inwalida*³.

W tak rozumianej *politycznej poprawności* przymiotnik *polityczny* ma inne niż najczęściej występujące w polszczyźnie znaczenie: 'dotyczący polityki, związany z polityką', nawiązuje mianowicie do dawnego sensu tego słowa: 'dobrze wychowany, umiejący się znaleźć; roztropny, układny, dyplomatyczny'. W tym znaczeniu użył przysłowka *niepolitycznie* Onufry Zagłoba, twierdząc, że to wszystko jedno, czy pan Podbipięta pochodzi z Psychkiszek czy z Myszykiszek. „Ale to pewna, żebym w żadnych mieszkać nie chciał, bo to i osiedzieć się tam niełatwo, i wychodzić niepolitycznie”⁴. Dlatego też oddzieliliśmy względy sensu stricto polityczne od innych przyczyn stosowania eufemizmów, a także różnych wyrazów zastępczych.

Z powodów politycznych unika się używania niektórych nazw narodowości.

C y g a n. „Szukałem w gazetowym archiwum artykułów o Cyganach — pisze W. Staszewski. Ale po wpisaniu polecenia *Cyganie* komputer znajdował bardzo niewiele tekstów. Przecież pisaliśmy na ten temat dużo więcej. Kolega poradził: — Wpisz *Romowie*. Wyskoczyło bardzo dużo artykułów”. „Do niedawna *Cyganie* byli określeniem neutralnym. Jerzy Ficowski napisał wiele przychylnych im książek z *Cyganem* w tytule. Dworzak napisał *Pieśni cygańskie*. Nikt nie powie przecież *pieśni romskie*. Ani *romska kapela*. O pięknej *Cygance* nie powie się też *piękna Romka*. To słowo — *Romowie* — występuje w języku polskim tylko w liczbie mnogiej. Nie można więc w imię poprawności politycznej gwałcić poprawności językowej”⁵.

Trzeba jednak przypomnieć, że *cygan*, jako rzeczownik pospolity, to 'człowiek prowadzący życie nieuporządkowane, nie ustabilizowane, bez troski; człowiek prowadzący wędrowny tryb życia, włóczęga': „Ten człowiek, przez wiele znajomych [...] uważany za cygana kawiarnianego, był nałogowcem pracy” (Borowy *Studia* II, 308 SD). W języku potocznym zaś 'krętacz, matacz, kłamca, oszust, szalbierz': „Byle się dotknął człowieka, już go orzwał — kręt, cygan” (Dygas. *Zajac* 31 SD). W polskiej wersji komputerowego słownika synonimów⁶ — „*Cygan* to wyłącznie synonim oszusta. Znajdziemy więc propozycje, by zamienić go na *kłamcę, kłamczucha, łgarza, arcyłgarza* czy *matacza*. Nie ma za to w polskim teaurusie określenia *Rom*. Nie ma go też w książkowej wersji słownika. Tam również *Cygan* kojarzy się tylko z *krętaczem* i pochodnymi”⁷.

Ż y d. „Ciekawe — mówi M. Głowiński — jest to, co stało się w polszczyźnie ze słowem *Żyd*. W czasie okupacji powiedziec o kimś, że jest Żydem, znaczyło wydać go na śmierć. Zaczęto więc tego słowa unikać i niemal znik-

³ W. Staszewski, *Dziś Cyganów już nie ma*, „Gazeta Wyborcza”, nr 93, 21 IV 1998.

⁴ H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, Warszawa 1955, PIW, t. 1, s. 32.

⁵ W. Staszewski, *Dziś...*, op.cit.

⁶ Słownik ten został opracowany na podstawie *Słownika synonimów* A. Dąbrówki, E. Geller i R. Turczyńska, 1993. Polska wersja Worda 7.0.

⁷ D. Cwiklak, *Obrażliwe skojarzenia*, „Gazeta Wyborcza”, nr 164, 16 VII 1996.

nęło z języka. W ferworze Marca 1968 Żydów nazywano zaś *syjonistami*. Miało to zapewne chronić ówczesne władze PRL przed zarzutami antysemityzmu. Teraz słowo *Żyd* ma szansę stać się neutralną nazwą⁸. Małą szansę, jeżeli w wymienionym już komputerowym słowniku synonimów „*Żyd* to inaczej *starozakonny, obrzezaniec, izraelita i wyznawca mojżesza (Mojżesz i Izraelita* naprawdę napisano małymi literami), a nawet... *heretyk*”⁹.

Na przykład w języku rosyjskim wyrazem neutralnym jest *еврей, жид* natomiast ma zabarwienie ujemne (według słownika Uszakowa¹⁰ używają go antysemita), a przenieśnię w języku potocznym oznacza skapca. W polszczyźnie *Żyd* występuje jedynie jako nazwa członka grupy etniczno-kulturowej lub wyznawcy judaizmu (Ssz).

S z w a b. „Kiedyś słowo Szwab było neutralne, oznaczało Niemca ze Szwabii. Od pewnego momentu stało się obraźliwym określeniem Niemca”¹¹.

A f r y k a n i c z y k. „Świeże określenie, pojawia się raczej tylko w tłumaczeniach poprawnych tekstów zachodnich. W Polsce nadal najlepsi koszykarze to *Murzyni*, a w co drugiej drużynie I ligii piłkarskiej gra *Czarny*”¹². Warto przypomnieć, że w USA Murzyn to *Afroamerykanin*.

2. Delikatność

Troska o nieurazanie czyichś uczuć czy postaw spowodowała wprowadzenie wielu nowych synonimów.

O t y ł y. „Dawniej *gruby*. Są sklepy dla otyłych. Dla kobiet wymyślono określenie jeszcze poprawniejsze: *puszysta*”¹³.

Ł y s y. „Uprzejmość powstrzymuje nas od mówienia o kimś, że jest *łysy*. Powiemy za to, że taki człowiek ma wysokie czoło, lub powtórzmy za Prusem, którego bohaterowi czoło przerosło ciemię i doszło do kołnierzyka”¹⁴.

I n w a l i d a. „Słowo *inwalida* zastąpiło, rzeczywiście dość dosadnego, *kalekę*. Jednak było obcego pochodzenia i ktoś je spolszczył na *niepełnosprawny*. Dobrze — to brzmi po polsku i nieagresywnie określa to, co ma określać. Poprawiacze nie byli jednak zadowoleni i postanowili to poprawić. Powstał dziwoląg *sprawny inaczej*. I to już, moim zdaniem — pisze W. Mann — lekka przesada”¹⁵.

C h o r y p s y c h i c z n i e. „Określenie używane od dawna, ale warto zauważyć, że wyparło będące dawniej na równych prawach wyrażenie *chory umysłowo*. W artykułach gazetowych, w których pisze się o szpitalach albo

⁸ W. Staszewski, *Dziś...*, op.cit.

⁹ D. Cwiklak, *Obrażliwe...*, op.cit.

¹⁰ Д.Н. Ушаков, *Толковый словарь русского языка*, Москва 1935.

¹¹ W. Staszewski, *Dziś...*, op.cit.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

¹⁴ KRM, *Polityczna...*, op.cit.

¹⁵ W. Mann, *Poprawni...*, op.cit.

światlicach dla chorych psychicznie, wskazane jest używanie innych określeń: *pacjenci szpitala, podopieczni świetlicy*¹⁶.

R a k. Częściej *choroba nowotworowa*. „Kiedyś w słowach upatrywano moc złowieszczą, przez co były one też traktowane z pewną ostrożnością, rozwagą. Nasi przodkowie nigdy nie powiedzieliby wprost: *on zachorował na raka*, ale w obawie przed tą straszną chorobą bąknęliby tylko: *on zachorował na TO*”¹⁷.

D z i e c i o s i e r o c o n e. „Dawniej sieroty. Obecnie słowo *sierota* może być używane tylko we frazeologizmie *sierota społeczna*. Oznacza dziecko, które ma rodziców, ale ci rodzice się nim nie zajmują. Wyraz *sierota* nabrał też znaczenia potocznego, oznaczającego osobę niezaradną (niezależnie od tego, co się dzieje z jej rodzicami)”¹⁸.

Z w i ą z e k n i e f o r m a l n y. „Dawniej *konkubinat*. *Konkubinat* nabrał jednak negatywnego odcienia znaczeniowego. Trzyma się jeszcze *małżeństwo*, nie dając się zastąpić *związkiem formalnym*”¹⁹.

K o b i e t a w c i ą ż y. „Nie używamy określenia *kobieta ciężarna*, ale *kobieta w odmiennym lub błogosławionym stanie, spodziewająca się dziecka*”²⁰. „Niegdyś potrafiąco także za pomocą słów przedstawiać rzeczywistość w sposób dość... zakamuflowany. Dla współczesnych na pewno już zupełnie niejasny. Kto się dziś domyśli, co może oznaczać zwrot *ona traci kolory*? Odpowiedź brzmi: *ona jest w ciąży*”²¹.

Dawniej stosowano wyrazy zastępcze głównie, by ominąć słowa nieprzyzwoite lub mówiące o czymś groźnym. Obecnie częściej kierujemy się innymi względami. „Pod wpływem kultury anglosaskiej oraz dominujących w krajach Zachodu kierunków psychologicznych i socjologicznych, zaczyna się u nas coraz częściej stosować określenia omowne, nie nazywające zjawiska wprost, bezpośrednio, na przykład dlatego, by kogoś nie urazić albo nie być zbyt drastycznym przez dosłowność językową”. „Czy to źle? Nie sądzę — pisze A. Markowski. Język prasy nie musi być drastyczny, czasem eufemizm jest bardzo przydatny”²². Takim przydatnym eufemizmem jest między innymi czasownik *molestować*.

M o l e s t o w a ć. „Nie był to do niedawna wyraz używany często, a występował raczej w polszczyźnie pisanej niż mówionej. Wiązał się z sytuacją proszenia o coś, a znaczył tyle, co 'naprzykrzać się komuś, natrętnie prosić o coś, nudzić jakąś osobę ciągłymi prośbami'. *Molestowanie* oznaczało więc „działanie słowne”, poparte nachodzeniem kogoś i próbami wywierania nacisku, po to, żeby uzyskać to, o co molestującemu chodziło. Można więc było molestować kogoś o załatwienie dobrej posady, o przyjazd, o częstsze wizyty,

¹⁶ W. Staszewski, *Dziś...*, op.cit.

¹⁷ M. Kroczyńska, *Moc słowa*, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 97, 25-26 IV 1998.

¹⁸ W. Staszewski, *Dziś...*, op.cit.

¹⁹ Tamże.

²⁰ KRM, *Polityczna...*, op.cit.

²¹ M. Kroczyńska, *Moc...*, op.cit.

²² A. Markowski, *Molestować czy napastować?*, „Życie Warszawy”, nr 39, 15-16 II 1997.

o spełnienie czegoś, co się (zazwyczaj niebaczenie) przyrzekło i tak dalej. „Dalejże molestować szynkarza: any! wyprowadźże mnie z tego nieszczęścia” — pisał Bolesław Prus.

Te znaczenia czasownika *molestować* wynikają z jego etymologii. Jest to słowo, które zapożyczyliśmy przed wiekami bezpośrednio prawdopodobnie z francuskiego, ale które ma korzenie łacińskie. Po łacinie *molestare* znaczyło 'był ciężarem, kłopotem', a wywodziło się od słowa *moles* 'kamień, brzemień'.

Proces zmian znaczeniowych w tym czasowniku zaczął się od języka angielskiego. O ile bowiem jeszcze słowniki sprzed lat dwudziestu kilku podają angielskie znaczenie nie różniące się od tego, które wyżej przytoczono, o tyle słowniki najnowsze piszą już co innego. Wiąza wyraz *to molest* z zupełnie innymi sytuacjami — nagabywania, zaczepiania kogoś w celach seksualnych wbrew woli tego kogoś. Dotyczy to przede wszystkim zachowania mężczyzn w stosunku do kobiet i dzieci. Niepostrzeżenie czasownik *molestować* zmienił znaczenie także w polszczyźnie. Współcześnie *molestować* kogoś to także 'próbować wykorzystać kogoś seksualnie z użyciem przemocy fizycznej lub psychicznej, narzucać się komuś seksualnie, nagabywać go'²³.

Jednak, według H. Zielińskiej, nie zawsze można posługiwać się eufemizmami. „Szczytem wszystkiego, i to w dodatku wcale nie śmiesznym przykładem na nieumiejętność nazywania rzeczy po imieniu, były doniesienia o awanturach po meczu Polonii. Według środków masowego przekazu wywołali je *pseudokibice*, *szalikowcy*, *dresiarze*, ale nikt nie nazwał ich po imieniu. W tym tygodniu „Sztandar” napisał, że osiemnastolatka zamordowali *pseudokibice*. Wszystkim tym, którzy uwielbiają eufemizmy i nie potrafią, albo nie chcą, używać odpowiedniego słowa, spieszę donieść — pisze autorka — że to nie *pseudokibice* rozrabiają, ale *bandyci* i *mordercy*”²⁴.

3. Nadanie wyższej rangi jakiemuś zawodowi lub zjawisku

D o z o r c a. „Dziwolągi wynikają często z chęci poprawienia tego, co tak naprawdę nie wymaga poprawiania. Istniało w naszym języku precyzyjnie określające funkcję słowo *dozorca*, to mądrale chcieli go przynajmniej pozornie awansować i zrobili z niego *gospodarza domu*. Jeśli chodzi o gospodarza domu, z którym miałem przez całe lata kontakt w mojej kamienicy, to zdecydowanie wymieniłbym go na przedwojennego dozorcę” — stwierdza W. Mann²⁵. Nie mówiąc już o *stróżu*, który ostał się jedynie w wyrażeniu *aniol stróż*. Miejmy nadzieję, że nasz duchowny opiekun nie czuje się urażony i nie będzie od nas wymagał zmiany tytułu.

²³ Tamże. Por. także: M. Szymański, *Trywialne molestowanie*, „Gazeta Wyborcza”, nr 143, 21 VI 1996.

²⁴ H. Zielińska, *Uroklivi pseudokibice*, „Życie Warszawy”, nr 120, 24-25 V 1997.

²⁵ W. Mann, *Poprawni...*, op.cit.

Trudno zrozumieć, dlaczego mamy obecnie nazywać *listonosza doręczycielem*, natomiast na pewno słusznie zamieniono *śmieciarza* na *pracownika MPO*, a *służącą na pomoc domową*.

Również w sztuce spotykamy się z omawianym zjawiskiem. „*Festiwal piosenki aktorskiej czy aktor śpiewający* — czy pomyśleli Państwo nad rzeczywistym znaczeniem tych sformułowań. Na czym polega piosenka aktorska? Na tym, że wykonawca ma inny zawód niż piosenkarz? To może warto zorganizować festiwale piosenki piekarskiej albo ekspedienckiej. A śpiewający aktor najwyraźniej jest zjawiskiem szczególnym, wartym odrębnego nazewnictwa. Ciekawe dlaczego? Idąc dalej tym tropem, można odwrócić sytuację i zorganizować festiwal piosenkarzy recytujących”²⁶.

Przytoczone wyżej przykłady nie wyczerpują omawianego zjawiska, ale dają pewien obraz obecnie panujących tendencji.

R.S.

²⁶ Tamże.

Z ŻYCIA WYRAZU SKŁADNICA

W siódmym zeszycie „Poradnika Językowego” z 1952 r. na s. 36-37 znajduje się kilkudziesięciowerszowa wypowiedź Witolda Doroszewskiego w sprawie poprawności wyrażenia *składnica zbytu*¹. Pewien fragment tej wypowiedzi stanowi zapis wspomnienia z życia Autora, odnoszącego się do funkcjonowania wyrazu *składnica* w okresie międzywojennym:

Przypominam sobie, że po raz pierwszy spotkałem się z nim w związku z nazwą: Składnica Odzieżowa Centrali Akademickich Bratnich Pomocy. Instytucja z takim szyldem mieściła się w domku, zburzonym jeszcze przed wojną, na ulicy Kopernika w Warszawie na wprost wylotu Karasia. Właściwie był to *skład odzieży*. Możliwe, że nazwano go *składnicą* po to, żeby nie wywoływać wrażenia miejsca, gdzie są zgromadzone rzeczy stare, jakiejś rupieciarni².

Tamże Autor wyraził pogląd, że *składnica* jest neologizmem, którego nie ma w słownikach i który wszedł w użycie właśnie w okresie międzywojennym.

Prócz zapisów pamięci istnieją dokumenty świadczące o tym, że w pejzażu stolicy, tworzonym nie tylko przez jej budynki, ale też przez wyrazy na nich wypisywane, derywat *składnica* był obecny również w innych miejscach, nie związanych z odzieżą, czyli miał szerszy zakres użycia. W niewielkiej odległości od wskazanej przez Witolda Doroszewskiego składnicy, na ulicy Nowy Świat pod nrem 33, mieściła się inna instytucja: Polska Składnica Pomocy Szkolnych, która zajmowała się sprzedażą materiałów piśmiennych, mebli, pomocy naukowych. Ok. 1920 r. podjęła także działalność wydawniczą; np. w r. 1922 opublikowała w specjalnej serii pt. „Biblioteka Składnicy” (jako jej tom 10.) Jana Baudouina de Courtenay *Zarys historii języka polskiego*. Wiedzę o tych faktach można zaczerpnąć z katalogów reklamowych nauczycielskiej spółki akcyjnej Polska Składnica Pomocy Szkolnych znajdujących się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie. Składnica miała też sklep przy ul. Marszałkowskiej 143. Najprawdopodob-

¹ Przedrukowana później, z drobnymi poprawkami stylistyczno-pisownianymi, w zbiorze tegoż autora *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, wyd. 1, Warszawa 1962, s. 151-152.

² Cytat wg wydania drugiego wzmiankowanego zbioru, Warszawa 1964, s. 151.

niej jej pierwszym adresem było Krakowskie Przedmieście 7, na co wskazuje informacja reklamowa opublikowana na łamach „Głosu Nauczycielskiego” w numerze wrześniowym z 1917 r. na s. 34. Zatem mieszkańcy przedwojennej Warszawy mieli sporo okazji, by oswoić się z nowym wyrazem i nie kojarzyć go wyłącznie ze składem odzieży z ul. Kopernika.

Narodziny wyrazu *składnica* miały miejsce na pewno przed rokiem 1917. Irena Treichel ustaliła, że Henryk Józef Rygier „w 1916 r. zainicjował i założył wraz z Adamem Zarzeckim [...] tow. firmowo-komandytowe pn. Polska Składnica Pomocy Szkolnych w Warszawie (powołane aktem notarialnym z 14 X t.r., faktycznie funkcjonujące już od września)”³.

W dziejach każdego słowa — nazwy pospolitej przedmiotu konkretnego istotne jest, czy zaczyna ono być używane w znaczeniach przenośnych. Najstarsze świadectwo takiego użycia znalazłem w utworze Stanisława Rembeka *W polu* (uznawanym za jedną z najlepszych powieści o wojnie polsko-bolszewickiej): „Każdego świeżo poznanego osobnika pakował [...] do gotowej szufladki w składnicy swojej pamięci”⁴.

W kwestii rejestracji słownikowej derywatu *składnica* trzeba zwrócić uwagę, że choć wprawdzie nie został on odnotowany w największych dziełach polskiej leksykografii przedwojennej (słowniku Lindego, słowniku wileńskim, słowniku warszawskim), znalazł się jednak w mniejszym, popularnym, ważnym dla dziejów naszej leksykografii słowniku ogólnym Michała Arcta z definicją ‘miejsce składu towarów’⁵.

Nie można też pominąć świadectw słowników specjalnych. Stanisław Szober zalecał zastępowanie barbaryzmu *pakamer* właśnie tworem *składnica*⁶ (choć przywołany wyżej słownik Arcta z 1929 r. hasło **pakamer** objaśnia za pomocą formuły definicyjnej nie uwzględniającej wyrazu *składnica*: ‘skład pak, towarów, bagaży, rzeczy’). Hasło **składnica** zarejestrowali w 1936 r. Stadtmüllerowie w swoim znakomitym opracowaniu przekładowym polskiego słownictwa technicznego⁷. Niewykluczone, że to właśnie oni ukuli słowo *składnica* przekładając niemieckie złożenie *Sammelstelle*. W ich znacznie wcześniejszym wspólnym słowniku⁸ hasło **Sammelstelle** ma odpowiedniki: miejsce składu, składnica, skład.

W *Słowniku języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego artykuł **składnica** figuruje⁹. Definicja ‘miejsce, gdzie się coś składa lub coś jest zło-

³ Zob. I. Treichel (red.), *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement*, Warszawa-Lódź 1986, s. 188 (art.: Rygier Henryk Józef).

⁴ S. Rembek, *W polu*, Warszawa 1937, s. 26.

⁵ Zob. M. Arcta *Słownik ilustrowany języka polskiego*, wyd. trzecie, Warszawa 1929.

⁶ Zob. jego *Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku*, Warszawa 1937, s.v. **pakamer**.

⁷ Por. K. Stadtmüller, K. Stadtmüller, *Słownik techniczny. Cz. polsko-niemiecka*, t. 2, Poznań 1936. Notabene o tym dziele zupełnie zapomnieli badacze tzw. nowego słownictwa polskiego z okresu PRL.

⁸ *Niemiecko-polski słownik techniczny*, Kraków 1913.

⁹ Por. t. 8, Warszawa 1966.

żone; skład, zbiornica' została zilustrowana czterema cytatami dokumentującymi różnorodne (tzn. odnoszące się nie tylko do odzieży) użycia konkretne; wypiski pochodzą z tekstów wydanych w r. 1923, 1934, 1950 i 1952. Znaczenie przenośne udokumentowane zostało tylko jednym cytatem — z 1951 r.

Jan Wawrzyńczyk

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '
- * Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne^{*}. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1998 r. (za zeszyty 1, 2, 3) wynosi 6 zł. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

^{*} W trzecim kwartale tylko jeden numer